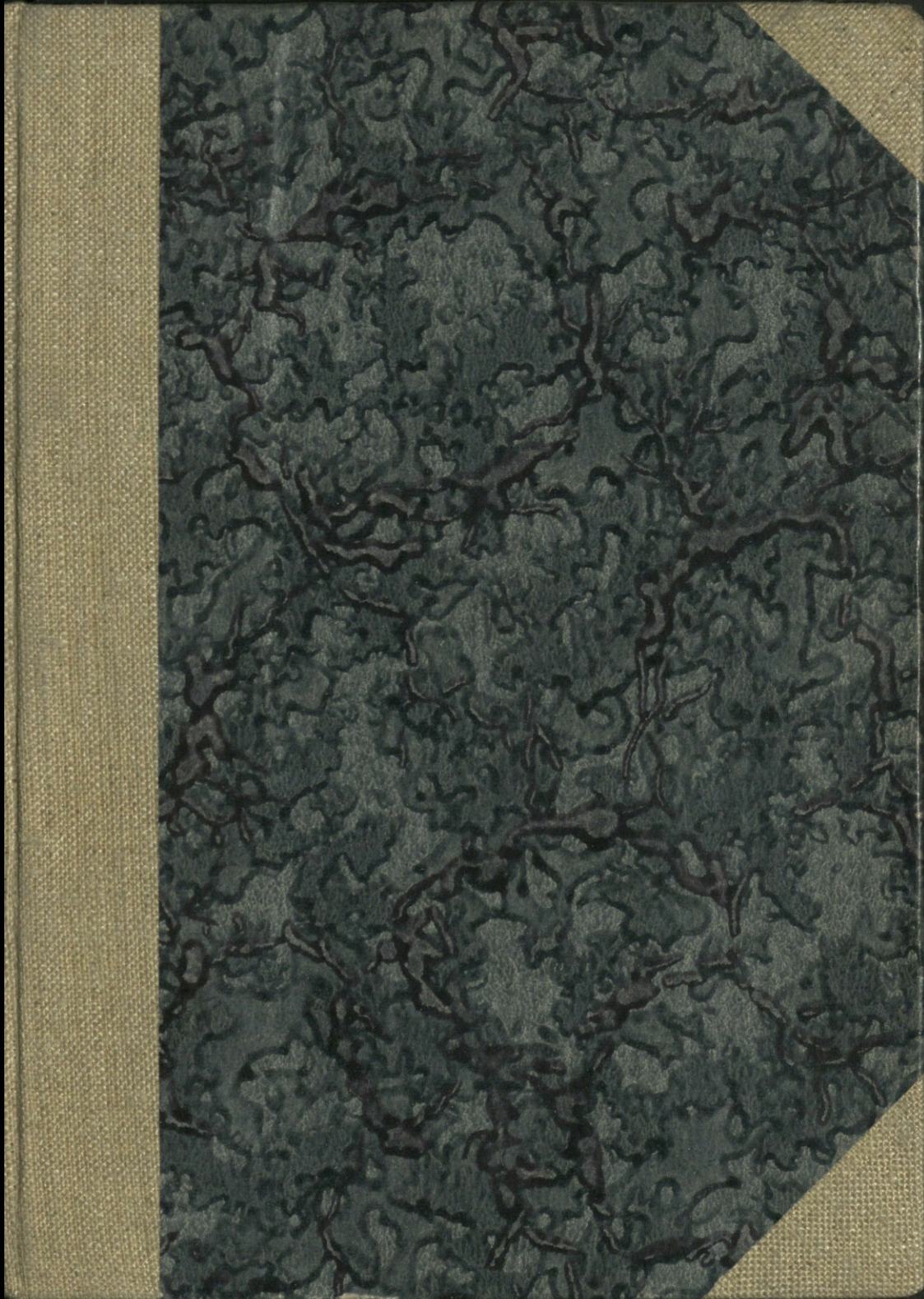


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



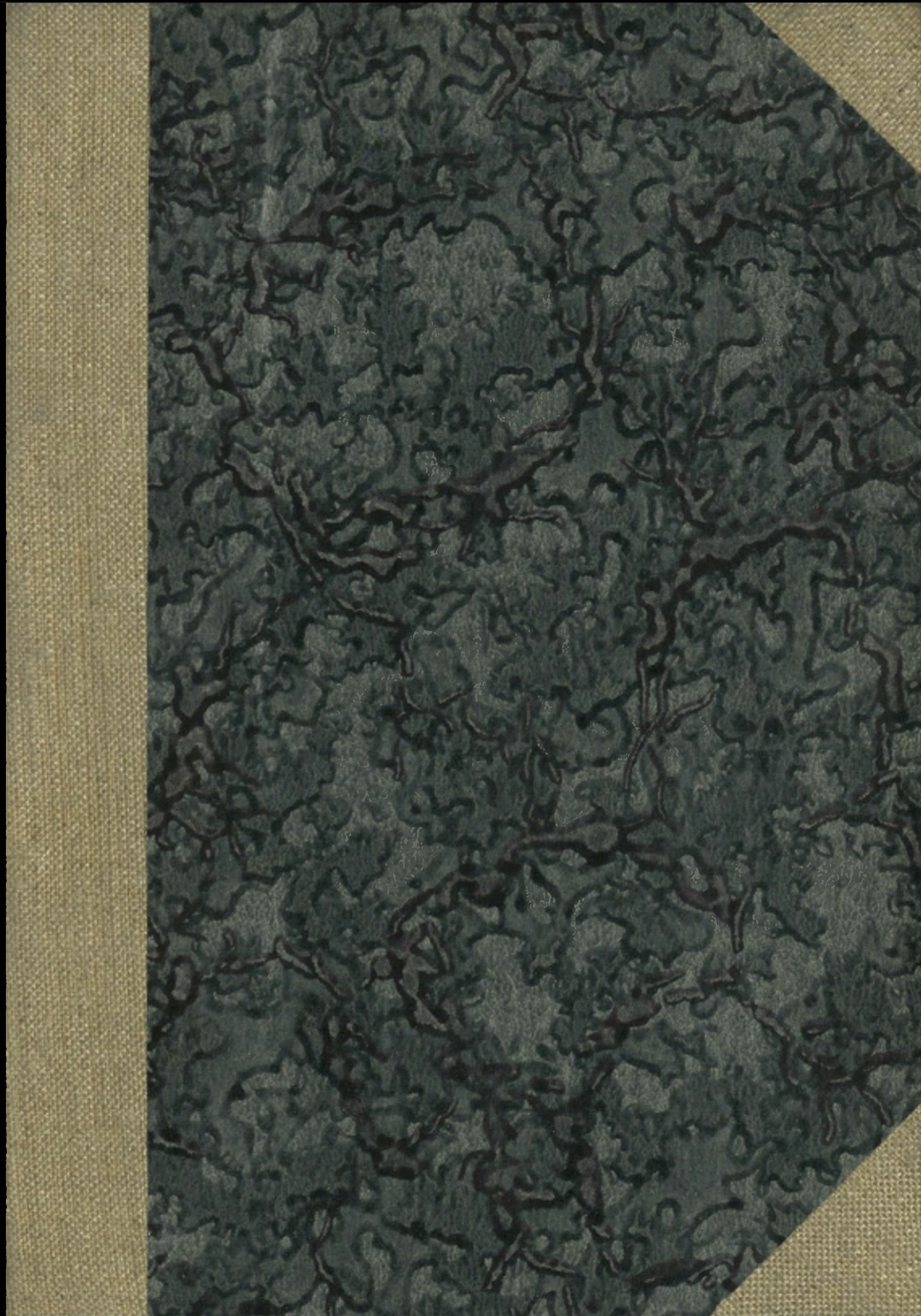
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES-PICTA.COM





WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

□ □ □

JAN DEKERT

PREZYDENT STAREJ WARSZAWY

I SPRAWA MIEJSKA
PODCZAS SEJMU WIELKIEGO

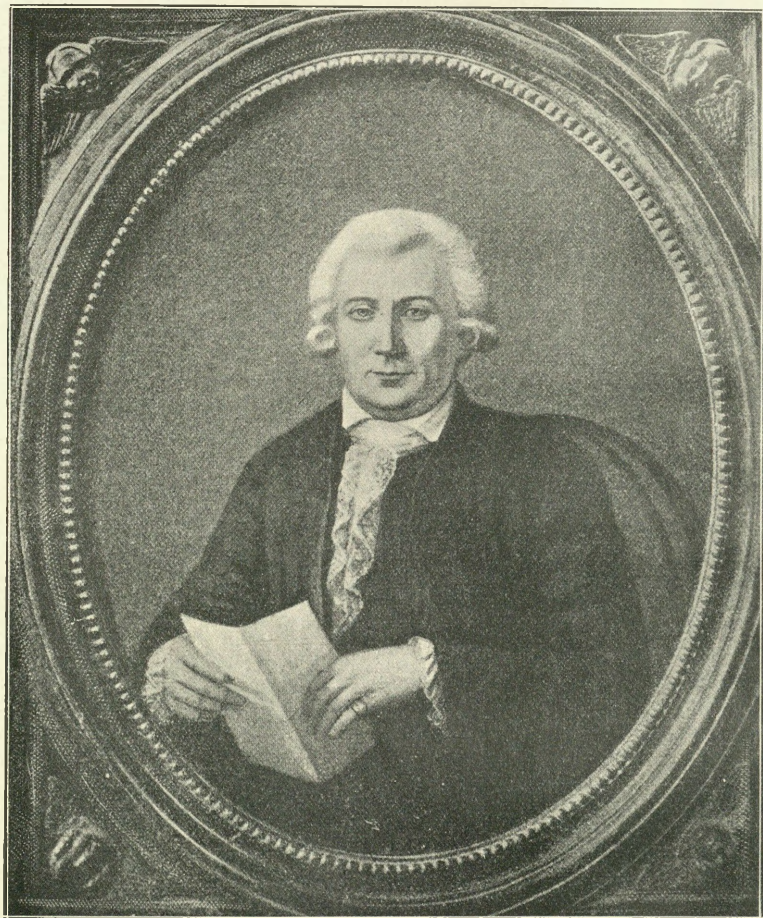
42
Cena 1 rs.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII.

Składka członkowska wynosi rubli 4.

Członkowie mają wstęp wolny na odczyty Towarzystwa, nadto otrzymują bezpłatnie wydawnictwa Towarzystwa.

Uwaga. Wydawnictwa z lat ubiegłych mogą nowoprzybywający członkowie nabywać z ustępstwem 25⁰/₀.



JAN DEKERT.

Podług portretu w kościele św. Jana w Warszawie.

25 /

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

JAN DEKERT

PREZYDENT STAREJ WARSZAWY

I SPRAWA MIEJSKA
PODCZAS SEJMU WIELKIEGO

72. hist

WARSZAWA
NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII
1912

Dr. H. May

03/438) 8: 92 (Dehert)

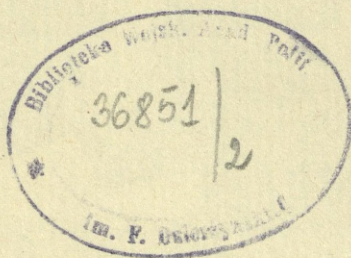
WŁADYSLAW SZKOLERSKI

JAN DEKERT

WARSZAWA

MIRKA

WILKING



TŁOZCZARNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114.

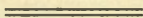
Publicystyka drugiej połowy wieku ośmna-
stego, dochodząca genezy klęsk Rzeczypospolitej,
upośledzenie prawne mieszczaństwa poczytywała za
jedną z wálniejszych przyczyn upadku. W intere-
sie przyszłości państwa wzięła w opiekę sprawę miej-
ską i popierała ją gorliwie. Roczniki *Monitora* i in-
nych czasopism, dzieła Popławskiego, Jędrzeja Za-
mojskiego, Wybickiego, Staszica nawoływały do
uprzątnięcia przeszkód, tamujących rozwój ekono-
miczny miast, niepozwalających im być czynną w pra-
cy publicznej siłą moralną. Publicystyka omówiła
wszystkie dezyderaty miejskie, począwszy od prawa
nabywania dóbr ziemskich, dostępu do urzędów
i wyższych godności duchownych, nietykalności oso-
bistej, niezależności sądownictwa, rehabilitacji za-
wodu kupieckiego i rzemieślniczego, skończywszy
na reprezentacyi w sejmie.

Wbrew nawoływaniom do reformy, ustawo-
dawstwo sejmowe drugiej połowy wieku ośmna-

stego zajęło względem mieszczaństwa postawę wroga. Nie dopuszczały do naprawy stosunków miejskich głównie wpływy cudzoziemskie, obawiające się przyrostu sił moralnych Polski; w części żywiły szlachecko-konserwatywne, strzegące swej wyłączności stanowej. Konstytucya repninowska z r. 1768 ograniczyła samorząd miast, uzależniając je w rzeczach administracyi i sądownictwa od starostów. Wprawdzie konstytucya z r. 1775 dopuszczała plebejów litewskich do nabywania dóbr ziemskich, lecz sejm Mokronoskiego pozbawił mniejsze miasta na Litwie magdeburgii. W r. 1786, t. j. wtedy, kiedy najgoręcej odwoływały się do sumień szlacheckich głosy Świtkowskiego i Staszica, pohańbiono wiek oświecony oddaleniem mieszczan od rang wojskowych. Jedyną zdobyczą było zaprowadzenie ładu w gospodarce wewnętrznej niektórych miast, dzięki pracom Komisyi dobrego porządku i Departamentu policyi.

Okoliczności, śród których zebrał się sejm w r. 1788, otwierały możliwość lekceważenia wpływów cudzoziemskich i przeprowadzenia reformy, zainicyowanej podczas ostatniego bezkrólewia przez Czartoryskich, uniemożliwionej wtedy i później przez Rosyę. Kołłątaj w listach politycznych, adresowanych do Stanisława Małachowskiego, rozwinął program, zamykający też w sobie równouprawnienie mieszczan, zalecający utworzenie z reprezentantów tego stanu

izby niższej obok wyższej szlacheckiej. Pokładał on wszystkie nadzieje w „łagodnej rewolucyi”, do której przygotowywał Małachowskiego. Jakoż za zgodą tego ostatniego miasta weszły na drogę, wskazaną przez Kołłątaja. W roli widomego kierownika „łagodnej rewolucyi” działał prezydent Starej Warszawy, Dekert, za którym kryło się poparcie moralne marszałka sejmowego i księdza referendarza litewskiego. Dzięki temu poparciu odważył się uruchomić ogół miast Korony i Litwy; wystąpił z żądaniami zbiorowemi, nie uląkł się gromów i zapewnił sprawie tryumf, nieobliczony w skutkach dla przyszłości narodu.



I.

Dekert wybrany na prezydenta Starej Warszawy. — Jego przeszłość i działalność publiczna. — Postawa magistratu warszawskiego wobec sejmu w chwili powołania Dekerta na prezydenta: zabiegi o rugowanie ze stolicy Żydów, program miejski Swiniarskiego.

Dnia 17 lutego r. 1789 na publicznem posiedzeniu trzech porządków magistratu Starej Warszawy ¹⁾ JMPan Wojciech Lobert, prezydent, w przytomności zgromadzonego pospólstwa za urząd podziękował, oraz zalecił wszystkim, aby w następującą sobotę zeszli do kolegiaty na wotywę dla uproszenia Ducha św. o pomyślne powodzenie miasta i opatrzenie go nowym rządcą dogodnym. Na tejsze publice JMPan Stanisław Mietelski podziękował za funkcję wójtowską.

W sześć dni potem, 23 lutego, odbyły się na ratuszu Starej Warszawy elekcye. Na urząd pre-

¹⁾ Magistraty miast na prawie niemieckiem składały się z trzech stanów, zwanych porządkami (*Ordines*): radzieckiego (burmistrza z radnymi), ławniczego (wójta z ławnikami) i gminnego (mężów, wybranych z pospólstwa).

zydenta szlachetne porządki wybrały z grona radców dwóch kandydatów: Jana Dekerta i Antoniego Chevalier'a, kupca sukienego. Na wójta powołały dotychczasowego prezydenta, Loberta. Starosta warszawski, Walenty Sobolewski, z kandydatów na funkcję prezydencką zatwierdził Dekerta ¹⁾.

Dekert, urodzony w r. 1738, pracował za młodu w Warszawie w sklepie sukienym Marcinkowskiego; w wolnych chwilach, w niedziele i święta, biegał z fuzyjką i wyżłem na kuropatwy. Dzięki pasyi myśliwskiej i zręczności w strzelaniu wszedł w znajomości z dygnitarzami, oficerami i szlachtą; nabrał układności w obcowaniu z ludźmi. Ożenił się z córką pryncypała, Marcinkowską, za którą znaczny wziął posag; pomnażał fortunę oszczędnością i przedsiębiorczością. Razem z wielu magnatami i dygnitarzami Rzeczypospolitej podpisał ustawę zawiązaną w kwietniu r. 1766 Kompanii manufaktur wełnianych. W dziesięć lat później z kapitalistami: Piotrem Blanc'em i Jędrzejem Rafałowiczem wziął od Komisji skarbu koronnego w dzierżawę monopol tabaczny. W r. 1786 wspólnie z Rafałowiczem wdzierżawił na sześć lat za 80,000 złp. teatr warszawski, zostający dotychczas w entrepryzie Ryxa, kamerdynera królewskiego. Na mocy konstytucji z r. 1775, która pozwoliła mu nabywać dobra ziemskie, kupił w województwie rawskim dwie wioski: Wielką i Małą Wolę. W Warszawie miał część

¹⁾ Protokoły posiedzeń magistratu M. S. W. (*Archiwum główne w Warszawie*). Rzeczone protokoły, oraz rachunki miejskie z lat: 1788—90, stanowią główne źródło pracy obecnej.

kamienicy, sytuowanej na ulicy Święto-Jańskiej pod nr. 19. Pod miastem, na Faworach, posiadał folwark z gruntem, zabudowaniami i pałacykiem, ogród z sadzawkami na strudze, zwanej Drazna, młyn wodny, dwa wiatraki i cegielnię ¹⁾).

Zajęcia zawodowe nie przeszkadzały Dekertowi pełnić posług publicznych. Przed dwudziestu laty został ławnikiem i używany był do czynności, wymagających rozumu i taktu. W r. 1784 z kolegą Chevalier'em pilnował wykonania ogłoszonej przez

¹⁾ Kitowicz. Pamiętniki do panowania St. Poniatowskiego. — Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski. Wyd. 2-ie, t. II, str. 232. — Weinert. Starożytności Warszawy, t. V, str. 125. — Gazetka pisana z Warszawy 31 maja r. 1786. (*Rps bibl. ord. hr. Krasieńskich* 3935, str. 39). — *Vol. leg.* VIII, str. 265. — Enc. Org. (*Dekert*). — Gazeta warszawska z 26 listopada 1791, nr 95, supl. — Trzypiętrowa kamienica na ulicy Święto-Jańskiej pod nr. 19 była własnością Józefa Benedykta Loupi'ego, starszego radcy m. Warszawy. Sukcesorowie Loupi'ego w r. 1772 podzielili się nią, następnie części swoje sprzedali różnym osobom, między innymi Dekertowi. Dekert trzecie piętro kamienicy „Loupiowskiej“ w r. 1776 sprzedał ur. Janowi Chęckiemu za 300 dukatów. Pozostało przy nim całe pierwsze piętro z dołem, które z licytacji w r. 1792 przeszło do syndyka miasta, Dominika Borakowskiego. Od Borakowskiego nabył je Jan Ludwik Koch z żoną Ludwiką według następującego opisu z r. 1815: „Kamienica od ulicy długa łokci 21, szeroka łokci 30, wysoka dolne i pierwsze piętro łokci 13, zawiera w sobie w dolnym piętrze od ulicy 2 sklepy, sień i za sklepem po prawej ręce izbę wielką; na pierwszym piętrze izby dwie i gabinet od ulicy, sień i dwie izby od podwórza, z kuchnią i gankiem do sekretnego miejsca; pod kamienicą dwie piwnice sklepione“. (*Dokumenty w księgach hipotecznych nieruchomości warszawskiej nr 19 a. b.*).

marszałka wielkiego koronnego „Ordynacyi dla miasta Warszawy względem Żydów“. W tymże roku wraz z innymi delegowanymi od magistratu jeździł z dezyderatami miejskimi na sejm grodzieński. Tę samą funkcję, będąc już radcą miejskim, pełnił w r. 1786 podczas sejmu warszawskiego.

Jak dawniej, tak i w r. 1788, magistrat na posiedzeniu z 17 października wyznaczył delegację do pilnowania spraw miasta Warszawy i do podawania sejmowi dezyderatów. Delegacja składała się: z prezydenta Loberta, radców: Dekerta i Jędrzeja Rafałowicza, ławników i gminnych. „Którzy to Ich Mość deputowani (tak brzmi dana im instrukcja) raczą wszelkiego starania przyłożyć, aby, upatrzwszy porę czasu, desideria na terażniejszym sejmie skutek swój otrzymać mogły i jeżeli do druku co będzie potrzebne podać, aby szlachetny urząd ekonomiczny ekspens na tołożył“.

Rzeczeni delegowani rozpoczęli akcję od sprawy żydowskiej.

Żydzi zwrócili się do sejmu z memoriałem, prosząc o prawo stałego zamieszkiwania w Warszawie, prowadzenia w niej handlu i rzemiosł. Oznajmiali, że trzystu najcelniejszych kupców żydowskich złoży natychmiast na wojsko Rzeczypospolitej 180,000 złp., że, nieuchylając się od innych podatków, wypłacać będą corocznie „w potomne wieki“ po 3000 dukatów placowego ¹⁾). Dowodzili, że mają

¹⁾ Dwa memoriały do marszałka Małachowskiego. (*Rps bibl. ord. hr. Krasieńskich*).

przywileje, nadane od króla Kazimierza W. i jego następców, na wolne sprawowanie handłów i rzemiosł; utyskiwali, że jedna tylko Warszawa przesładuje ich i przyprawia o szkody. Są pożytecznymi dla kraju i zasługują na opiekę rządową.

Delegowani przygotowali pismo p. t. *Expozycja praw miasta Warszawy względem Żydów, oraz odpowiedź na żadaną przez nich w tymże mieście lokacyą*. Według konstytucyi z wieku XVI i późniejszych Żydzi osiadają po miastach i miasteczkach, uprawiają w nich handel i rzemiosła tylko na podstawie umów z magistratami. Warszawę zabezpieczyły przed nimi edykty książąt mazowieckich i konstytucye sejmowe. „Żydzi w każdym wieku i w każdym czasie mieli wzbroniony wstęp do tego miasta... Allegowane przez nich przywileja ogólne żadnego onym do pretendowanej w Warszawie lokacyi nie stanowią tytułu“. Żydzi są zgubą miast. Tam, gdzie zdołali wcisnąć się, ludność chrześcijańską zdemoralizowali i zubożyli. Niszczą i Warszawę, do której wdzierają się podstępnie, wbrew prawom obowiązującym.

Razem z *Expozycyą* delegowani ułożyli memoriał do króla i stanów sejmujących z prośbą, „aby z okazji zaszłej sejmu prolongacyi wolnego Żydom i obcym prowadzenia handlu prolongacya nie nastąpiła“.

Magistrat na posiedzeniu 11 grudnia r. 1788 kazał *Expozycyę* wraz z memoriałem wydrukować dla rozdania królowi, ministrom i senatorom ¹⁾.

¹⁾ Za druk i papier *Expozycji* (bez m. i r., in f., arkusz) zapłacono 154 złp.

Jednocześnie magistrat Starej Warszawy podjął akcję, przekraczającą zakres spraw miejscowych. Powziął myśl zaatakowania stanów sejmujących w sprawie zadośćuczynienia potrzebom wszystkich miast Rzeczypospolitej. Od sprawy żydowskiej, posiadającej charakter gospodarczo-lokalny, przeszedł w sferę interesów politycznych ogólnych. Pobudzał go do zabiegów w tym kierunku interes stanowy; ośmielała do działania opinia publiczna, której najlepsi wyobraziciele: Jędrzej Zamojski, Wybicki, Staszic, Świtkowski, Kołłątaj reformę stosunków mieszczańskich zaliczali do spraw najważniejszych, a pilnych. Sformułowanie programu magistrat powierzył Michałowi Swiniarskiemu.

Swiniarski, szlachcic, sekretarz JKM-ci, położył wielkie zasługi dla Starej Warszawy, najprzód jako syndyk, później pisarz wójtowski, w końcu pisarz radziecki i obrońca interesów miejskich w sądach asesorskich ¹⁾. W protokule posiedzenia magistratu z 29 maja r. 1784 następujące wystawiono mu świadectwo: „Szlachetny magistrat miasta Starej Warszawy et nobiles ac honorati Ordines, zważając czule i chętne około interesów miasta prace i starania, a mianowicie w interesie względem obmyślenia sposobu rugowania Żydów z Warszawy i jej okolic i skutecznej ordynacyi, od jurysdykcyi laski marszałkowskiej wielkiej koronnej wyszłej ²⁾,

¹⁾ Miał 1000 złp. pensyi i 900 na stancję; za stawanie w sądach asesorskich złp. 900 i na aplikanta 500. Posiadał kamienicę na ul. Piwnej nr 103.

²⁾ Mowa o „Ordynacyi dla miasta Warszawy względem Żydów“, ogłoszonej przez marszałka Mniszcha 14 maja r. 1784.

szczególnej pieczołowitości WJPana Michała Swiniarskiego, sekretarza JKM-ci, pisarza radzieckiego miasta tego, — temuż W. Swiniarskiemu za podjęte prace i fatygi złp. 1000 ofiarują..“ Swiniarski i obecnie kierował akcją przeciwko Żydom. Z pod jego niewątpliwie pióra wyszła zwrócona przeciwko nim *Expozycya*. On też ułożył memoriał do króla i stanów z prośbą o rugowanie ich z Warszawy. Po zatem sformułował program sprawy miejskiej w traktacie p. t. *Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce, ich szczególnych przywileiach i wolnościach, oraz o przyczynach upadku tychże miast, Najiaśniejszemu Stanisławowi Augustowi Królowi i Najiaśniejszey Rzeczypospolitey skonfederowanym Stanom w czasie sejmu, r. 1788 zaczętego, a w roku 1789 kontynuowanego, podana.*

Książęta i królowie polscy dla zaludnienia swych krajów nadawali ziemie szlachcie, wkładając na nią obowiązek osobistej służby rycerskiej; oraz mieszczanom, pod warunkiem dostarczania na wojnę ludzi, wozów, niekiedy i prowiantów. „W tym zaś układzie jednakowy tychże panujących był zamiar, aby tak jedni, jako i drudzy, miłością dobra własnego zachęceni, w zdarzonych przypadkach powszechnej bronili ojczyzny“. Szlachta, mając znaczne obszary gruntów, do uprawy ich znalazła dość rąk w pokonanych przez się narodach. Mieszczanie, wyposażeni szczuplejszemi częstkami ziemi, szukali pożywienia w przemyśle. Dla zaludnienia miast monarchowie, szczególnież Kazimierz W., przenosili je z prawa polskiego na magdeburskie, t. j. nadawali im samorząd administracyjny i niezależne od

władz krajowych sądownictwo. Od tego czasu mieszczanie, jako stan wolny, należeli do rad narodowych, konfederacyi, a nawet do zawierania traktatów politycznych. „Te przywileja, od królów i książąt dziedziców miastom dozwolone, równo z innymi przywilejami moc mające i nienaruszenie mieszczanom dotrzymane, w krótkim przeciągu czasu pomyślny otrzymały skutek, bo miasta, kupcami i rzemieślnikami zaludnione, w czasie wojny silną pomoc, a w czasie pokoju obfity pożytek i wygodę krajowi przynosiły“. Z biegiem czasu miasta upadły, — nie, jak twierdzą, z próżniactwa i pijaństwa ich mieszkańców, lecz z przyczyn innych. Oto usunięto miasta od reprezentacyi na sejmach, przez co pozbawiono je możności bronienia swych interesów. Złamano niezależne sądownictwo miejskie, oddając instancję apelacyjną w ręce szlachty — starostów. Uszczuplono dochody miast, pozbawiając je prawa propinacyi, wprowadzając na wsie, jarmarki i targi, oraz dopuszczając do handlu i rzemiosł Żydów i cudzoziemców. Dla dźwignięcia mieszczanstwa należy przywrócić mu prawa pierwsiastkowe, dopuścić je do rang wojskowych i nabywania dóbr ziemskich.

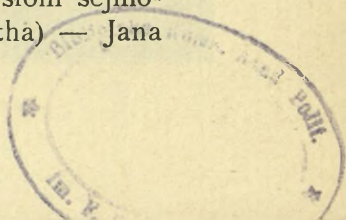
„Kiedy, — głosiła umieszczona na czele traktatu prośba od miast koronnych i litewskich, — Najjaśniejsze Rzeczypospolitej Stany z przyczyn, siebie przekonywających, formę rządu poprawić i początkową kraju moc i siłę ożywić przedsięwzięły, wszystko... gruntuje ufność w miastach, iż przełożony stan dawniejszy miast i mieszczan, na prawie zafundowany, oraz przyczyny upadku, wido-

kiem przeświadczenia poparte, taki miastom okażą skutek, jaki Najjaśniejsze Rzeczypospolitej Stany z poprawy rządu krajowego sobie obiecują i mieć pragną. Tem przywróceniem do pierwiastkowego jestestwa miast Najjaśniejsze Stany Rzeczypospolitej powiększą ludność, handle i rzemiosła, pomnożą dochody skarbowe i wzmocnią siły kraju; a na mieszczan zaś, opatrując onym wolność, bezpieczeństwo, sprawiedliwość i pewny sposób do życia, włożą nieśmiertelną cechę pamięci i wdzięczności“.

Tak brzmiała „do Najjaśniejszego Króla Jmci Pana miłościwego i Najjaśniejszych Rzeczypospolitej skonfederowanych Stanów od miast koronnych i W. X. Litewskiego prośba,“ poparta wywodami historycznymi. Dziełko, napisane z niemałym nakładem erudycyi stylem prawniczym, zwięzłym a jasnym, bez krzykliwości frazeologii rewolucyjnej, ale i bez uniżoności, — przemawiało od ogółu miast nie w samym interesie stanowym, lecz w imię potrzeb ogólnych.

Wyszło u Dufoura (8-o, str. 99) kosztem 426 złp.

Na posiedzeniu publicznem 3 lutego r. 1789 szlachetne porządki obligowały prezydenta Loberta, radców: Jędrzeja Rafałowicza, Dekerta i Chevalier'a, oraz gminnego Jędrzeja Platha, aby *Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce* komunikowali ministrom i biskupom. Uproszono do rozdawania jej: wojewodom — pisarza wójtowskiego Antoniego Wincentego Mianowskiego i ławnika Raabe'go; kasztelanom — syndyka Borakowskiego i gminnego Paschalisa Jakubowicza; posłom sejmowym (według listy, ułożonej przez Platha) — Jana



Ludwika Kocha, Tomasza Hangla, Jana Gidelskiego, Walentego Herynga i Walentego Lalewicza.

Na temże posiedzeniu 3 lutego szlachetne porządki obligowały: z rady Antoniego Różańskiego, Jędrzeja Rafałowicza i Chevalier'a, z ławy Józefa Rzempołuskiego i Franciszka Makarowicza, z gminnych Jędrzeja Platha i Jana Ludwika Kocha, aby na sesjach sejmowych znajdować się raczyli i żeby, zaśłyszawszy propozycje, wymierzone przeciwko Warszawie w szczególności lub przeciwko miastom w generalności, donieśli o nich bezwłocznie magistratowi.

Radcę Jędrzeja Rafałowicza zobowiązano, aby, dla zjednania ministrów, senatorów i posłów, urządził dla nich na koszt magistratu kilka obiadów.

Tak postawioną została sprawa miejska na schyłku prezydentury Loberta. Dekertowi, dotychczasowemu współdziałaczowi szlachetnych porządków, przypadła rola sterowania nią śród przeszkód, których zwalczenie wymagało zarówno wiele odwagi i wytrwałości, jak znajomości stosunków i orientacji politycznej.



STANISŁAW MAŁACHOWSKI.

Według portretu w ratuszu warszawskim.

II.

Pierwsze kroki magistratu w sprawie zwołania do Warszawy delegowanych od miast Rzeczypospolitej. — Przygotowania do akcyi. — Publicystyka magistratu, wywołana wyznaczeniem Deputacyi sejmowej do poprawy formy rządu. — Rola marszałka Małachowskiego i Kołłątaja w sprawie zwołania delegowanych.

Wydana kosztem magistratu warszawskiego bezimienna książka Swiniarskiego, adresowana do króla i stanów sejmujących, w istocie rzeczy symulowała akcyę zbiorową miast, które w żadnem porozumieniu z sobą nie były. Rozesłaną została do miast znaczniejszych ¹⁾, dla uświadamiania ich i przygotowania do działalności zorganizowanej. O wystąpieniu zbiorowem, — czynie, niedopuszczalnym pod względem prawnym, — książka Swiniarskiego niejako uprzedzała powszechność. Niezawodnie, że już za prezydentury Loberta szlachetne porządki uznawały potrzebę tego rodzaju akcyi, zainicyowa-

1) W rachunkach magistratu z r. 1789 znajdujemy pozycyę: „Za przesyłanie ksiąg do miast p. t. *Wiadomość* zł. 41, gr. 18“.

nej prawdopodobnie przez Kołłątaja, popieranej przez marszałka sejmowego Małachowskiego.

Na publice z 14 marca r. 1789, odprawionej pod prezydencją Dekerta, szlchetne porządki Starej Warszawy „skonkludowały, aby do miast pryncypalnych, w Koronie i W. X. Litewskim będących, rozpisane były listy względem przysłania na sejm terazniejszy delegatów do poparcia interesów miast... Że zaś słyszeć się daje, iż limita sejmu zachodzić ma, przeto szlchetne porządki obligują szlchetnego prezydenta, aby się o tem od JW. marszałka konfederacyi i sejmowego informować zechciał. Jeżeli więc limita sejmu nie tak prędko następować będzie, więc szlchetny JMPan prezydent takowe listy rozesłać udysponuje. Jeżeli zaś limita zachodzić miała, więc z rozesłaniem listów do czasu, z limity przypadając mającego, wstrzymać się zechce“.

Limita nastąpiła 20 czerwca na trzy tygodnie, do 13 lipca r. 1789. Listu do miast nie wysłano, pomimo tego, że projekt jego czytano na publice z 14 marca. Nie idzie za tem, żeby przed limitą i po niej szlchetne porządki zamknęły się w bezczynności.

Opracowywano memoriały w sprawach lokalnych. Przygotowano, pomiędzy innymi, i wydrukowano ekspozycję względem uchylenia jurydyk i ustanowienia jednego na całą Warszawę sądownictwa miejskiego. Głównie jednak zabiegano około zjednywania dla miast prawodawców i gromadzono środki do działania.

Jędrzej Rafałowicz na fetowanie ministrów, senatorów i posłów wyekspensował 2314 złp.

Kupiono dla JW. ministra beczkę wina za 1314 zł.

Z inicjatywy Dekerta polecono malarzowi, Józefowi „Peszkowi“, zrobienie portretów oryginalnych trzech braci Małachowskich: Stanisława marszałka sejmowego, Jacka kanclerza wielkiego koronnego i Antoniego wojewody mazowieckiego, — „z wdzięczności za protekcję miastu, aby potomność ich łaski uwielbiała“ ¹⁾.

„Szlachetne porządki, zawdzięczając prace, tak w powszechności dla wszystkich miast w napisaniu książki, jako też w szczególności dla... Warszawy w ułożeniu wielorakich pism, przez urodzonego Michała Swiniarskiego... łożone, onemu tymczasem... złotych pol. 1000 naznaczają... Oświadczając się, iż w dalszym czasie za łożone i łożyć się mające prace wdzięczność osobną, tejsze pracy korespondującą, okazać temuż ur. Swiniarskiemu przyrzekają“.

Na publice 20 kwietnia „porządki konkludowały, aby... urząd ekonomiczny dla szlachetnego prezydenta i za wiadomością jego kupił karetę letką i parę koni porządnych, a to dla jeżdżenia za in-

¹⁾ Za rzezcone trzy portrety Józef Peszka otrzymał 75 dukatów. W r. 1790 „za malowanie osób różnych dla interesów miast wszystkich“ wypłacono mu 1584 zł. W 1791 na portret Kołłątaja, „przyjaciela ludu, podk. kor.“ wydano 450 zł., Adama Czartoryskiego, Kazimierza Sapiehy, Ignacego i Stanisława Potockich po 360 za każdy, t. j. 1440 zł.

teresami miasta. Drugą zaś parę koni urząd ekonomiczny pod tytułem roboczych utrzymywać będzie, których w czasie potrzeb miasta... do karety używać może" ¹⁾).

Na opędzenie wydatków w sprawach miejskich uchwalono subskrypcyę na majstrów cechowych i czeladź.

Zniewalano sobie jednostki wpływowe, starano się też zjednać względy stanów sejmujących aktami ofiarności na cele publiczne.

Po uchwaleniu w r. 1788 armii stotysięcznej mieszczenie warszawscy weszli w szeregi tych obywateli, którzy otworzyli swe szkatuły na wojsko. Na liście zapisów, otwartej u marszałka Małachowskiego, deklarowali bankierzy: Piotr Blanc 50,000 zł., Piotr z Fergussonów Tepper i Karol Schultz po 1000 dukatów. Patron asesoryi koronnej, pisarz wójtowski Antoni Wincenty Mianowski ofiarował pierścień brylantowy wartości 50 dukatów, 100 zł. rocznie z pensyi pisarskiej (t. j. 10%) i czterech synów do usług wojskowych. Henryk Münchenbeck, kupiec i obywatel, złożył w arsenale 60 karabinów z bagnetami i tyleż kling do pałaszów. Jan Maryański, majster kowalski, wystawił i oddał do ceikauzu dwa wozy dwunastofuntowe do prochów. Składali kwoty drobniejsze mieszczenie jurydyk: Aleksandryi, Wielopola i Leszna. Za Warszawia-

¹⁾ Kupiono kareteę za 1980, parę koni kasztanowatych za 974 zł. „Za sznurek jedwabny do wołów prezydenckich“ urząd ekonomiczny zapłacił 2¹/₂ zł.

nami szło mieszczaństwo z prowincyi. Cech młynarski pyzdrowski ofiarował się płacić z każdego młyna lub wiatraka drugie podymne ¹⁾). Ofiarność mieszczań rozslawił wiersz Trembeckiego: „Do Jana Maryańskiego, kowala, z okazji darowanych przez niego dwóch wozów dla wojska Rzeczypospolitej“.

Tu są męstwa i pracy prawdziwe obrazy;
Tu w złej toni narodu brać trzeba naukę,
Jak wykształcać przez pracę twardą jaką sztukę;
Jak przez licznych na świecie przysłowiów tysiące
Trzeba zginać żelazo, póki jest gorące...

Później, gdy marszałek Małachowski w materji wynalezienia nowych źródeł dochodów skarbowych zwrócił się o radę, pomiędzy innymi, i do magistratu warszawskiego, szlachetne porządki skwapliwie okazały gotowość do zadośćuczynienia potrzebom Rzeczypospolitej, lecz przy tej sposobności nie omieszkały przypomnieć swych pretensyi politycznych. Zaraz po limicie sejmowej, na publice 14 lipca r. 1789, „zdeterminowały się na podatek dwolistego podymnego“, o czem zawiadomiły marszałka sejmowego osobnym memoriałem, zabarwionym tendencją programową. „Warszawa, — głosi ów memoriał, — niesie chęć ofiary ojczyźnie; niesie razem wdzięczności oświadczenie JW. marszałkowi sejmowemu i konfederacyi koronnej, iż składać mających mieszczań podatek rady używa i nas losu własnego czyni sędziami. Mieszczańin, albo w po-

1) Lista zapisów na wojsko. Rps bibl. ord. hr. Kra-
sińskich 4043.

staci posiadającego dom, albo właściciela grunto-
wego uważany, płaci od domu podymne, z gruntu zaś
dziesiąty grosz oddać obowiązany; zatem sprawiedli-
wość Najjaśniejszych Rzeczypospolitej Stanów daje
prawo ufności, iż, acz mieszczanie nie mają honoru
być w części składającymi prawodawcze stany, rów-
nie jednak znaleźć i czcić mogą obrońców tych, któ-
rych swymi zwierzchnikami szanują⁴. W innym
memoryale, z października r. 1789, magistrat za-
miast podymnego deklarował na skarb 400,000 zł.
rocznie, lecz zastrzegł sobie wolny rozkład tej sumy
i znowuż z ofiarą swoją skojarzył motywa poli-
tyczne.

Po za zniewalaniem jednostek wybitnych i zje-
dnywaniem względów sejmu ofiarami na skarb, ma-
gistrat apelował do opinii publicznej, odwoływał
się do rozumu i sumienia Deputacyi do poprawy
formy rządu, uchwalonej w rocznicę elekcji Stani-
sława Augusta, 7 września r. 1789.

Deputacya do poprawy formy rządu wywo-
łała wielki ruch publicystyczny. Wszystkie obozy
polityczne zarzucały ją ogromem rad, wskazań,
prośb, błagań i zaklęć patryotycznych. Do pism
najcelniejszych, wydanych pod jej adresem, nale-
żały: broszura bezimienna Kołłątaja: *Do Prześwie-
tej Deputacyi, dla ułożenia projektu konstytucyi rządu
polskiego od sejmu wyznaczonej* ¹⁾, oraz *Życzenie*

¹⁾ Bez osobnej karty tyt., 8-o, str. 60. Odezwa ta,
stanowiąca wstęp do *Prawa politycznego narodu polskiego* (część
IV listów do Małachowskiego), ukazała się w handlu księ-
garskim, jako całość osobna, w październiku r. 1789.

i rady patriotyczne z okazji wyznaczonej Deputacyi do ustanowienia nowej formy rządu, pomieszczone w zeszycie październikowym Pamiętnika historyczno-polityczno-ekonomicznego.

Kołątaj w świetnie stylizowanej odezwie najmocniejsze ustępy poświęcił mieszczaństwu. „Przypomnijmy sobie, czego Gustaw Waza dokazał w Szwecyi; czego dokazało pospólstwo w Rzeczypospolitej genewskiej wtenczas, gdy upodlone możnowładztwo gotowało się przyjąć kajdany niewoli. Doświadczy tego i naród polski, doświadczy stan rycerski, ile zdoła wzmocnić upadające rządu wolnego siły, jeżeli jak najrychlej starać się będzie o przyłączenie do obrad i rządu ogólnego obywatelów miejskiego stanu. Obumarła prawie wolność, uwikłana w nieładzie i anarchii, nabierze natychmiast świetnego lustru, właśnie jak dogorywająca lampa, do której nowego przydadzą oleju. Ktoby mi to dał!, ażeby każdy nieuprzedzonym umysłem chciał rozebrać tak wielkie pożytki z przyłączenia do rządu krajowego rzeczzonego stanu. Jakażby radość nie opanowała natychmiast serca tych obywatelów! Jaka wdzięczność nie łączyłaby ich najściślej z nami! Jaka czystość niezepsutych serc i pierwszy raz wolności poświęconych nie prostowałaby interesów całej powszechności! Jak wiele gorliwości, jak wiele dałoby się widzieć heroizmów! Cnotliwe przedsięwzięcia, gorliwie i śmiało popierane, przeraziłyby natychmiast bojaźnią złych i zepsutych. Zgoła nowy lud dałby nową Rzeczypospolitą siłę, a my przez sprawiedliwe prawodawstwa wyroki zasłużylibyśmy na powszechne całej Europy uwielbienie; rzu-

cilibyśmy postrach na nieprawych wolności naszych ciemiężycielów; zachęcilibyśmy z odległych krajów przyjaciół wolności, którzy, niewiedząc, gdzie się przed uciskiem schronić, idą za morze... Każdy starałby się Polskę mieć swoją ojczyzną; bogaty i ubogi przeniósłby się do państw naszych: jeden, aby swobodnie używał własnego majątku; drugi, aby wolne ręce z radością do pracy i uczciwych obrócił zarobków...”

Niemniej gorąco przemawiał za klasami poniższymi artykuł *Pamiętnika historyczno - polityczno-ekonomicznego*. „Nie spuszczaście z oczu w dziele waszem całego narodu. Nie bierzcie za naród drobnej tylko i ledwie setnej części jego. Nie poświęcajcie ambicyi, uprzedzeniom i zbytkom jednego stanu tyle milionów ludzi, którzy się znajdują w innych stanach, i wróćcie wolność, szacunek każdemu, ktokolwiek jest naszej ojczyzny synem i nosi imię Polaka. Tego wyciąga słusność, bezpieczeństwo ojczyzny, dobro całego narodu i samegoż stanu rycerskiego pomyślność i spokojność... Uznaj, że stan miejski jest to młodszy brat twój, tak, jak ty, mający jednąż ojczyznę i na jednejże z tobą ziemi zrodzony; a zatem ma prawo słuszne i naturalne, żeby tak był wolnym, jak ty; żeby się razem z tobą o dobru publicznem naradzał, sam na siebie razem z tobą podatki nakładał; jak ty przez zasługi, talenta mógł przychodzić najprzód do twego stanu, a potem do wszelkich godności i urzędów krajowych... Nietylko bezpieczeństwo i powszechne dobro kraju, ale nawet własna spokojność i większe dobro samegoż stanu rycerskiego powinno go

nakłonić, aby wezwał do współnictwa rządu stan miejski i uwolnił stan wiejski od poddaństwa...”

Magistrat zakupił 50 egzemplarzy dziełka Kołłątaja, 20 *Pamiętnika*, „dla rozsyłania onych do miast“. Niezależnie od tego na własną rękę podjął kampanję publicystyczną.

Ratusz Starej Warszawy miał na usługi doskonałych prawników: Swiniarskiego, Franciszka Barssa, który bronił interesów miejskich w sądach marszałkowskich, patrona asesory i zarazem pisarza wójtowskiego Antoniego Wincentego Mianowskiego, mecenasa Adama Mędrzeckiego i innych. Prawnicy ci uzdolnieni byli do układania traktatów jurystycznych, nie posiadali jednak lotności publicystycznej, niezbędnej do wywołania w czytelniku wrażeń silniejszych. Wyszukał przeto magistrat literata zawodowego, pisarza utalentowanego, chociaż nieosobliwej konduity moralnej. Jan Baudouin de Courtenay odsiadywał przed kilku laty więzienie za fałszywe zeznania w pewnej sprawie kryminalnej, zarabiał na życie przekładaniem z języków obcych na polski dzieł teatralnych. Jego to użyto do kampanii publicystycznej ¹⁾.

W początkach października r. 1789 ukazały się bezimiennie *Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyszej rządu narodowego formy* ²⁾. Mieści się w nich uwaga pierwsza: „Przez narodową pomyślność rozumieć należy dobre mie-

¹⁾ Smoleński. Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Warszawa, 1912.

²⁾ 8-o, str. 46. O wyjściu u Dufoura donosiła *Gazeta warszawska* z 7 października 1789, nr 80, supl.

nie wszystkich jego mieszkańców“. Rychło wyszedł *Ciąg dalszy uwag ogólnych nad stanem rolniczym i miejskim* (8-o, str. 54) z uwagą drugą: „Czy słuszne są dzisiejsze uprzedzenia niektórych przeciwników stanowi miejskiemu i rolniczemu w Polsce?“

Dziełko wydał magistrat warszawski.

Autor, Baudouin de Courtenay, podnosząc potrzebę wzmocnienia kraju nazewnątrz i pochwalając zapał, który uchwalił armję stotysięczną, dowodzi, że wystawienie jej jest prawie niemożliwe bez rozwiązania kwestyi mieszczańskiej. Podniesienie podatków w stosunku do potrzeb militarnych przy obecnym stanie rzeczy i ogólnem zubożeniu ludności pociągnęłoby za sobą ruinę kraju. Stanie się ono możliwem wtedy, gdy reforma polityczna, otwierając warstwom poniższym pole do rozwoju, pomnoży ilość rąk roboczych i podniesie dobrobyt materyalny. „Dziś nam ludzi trzeba! Tak, dziś już koniecznie, bo naród potrzebuje majątku, a ten u nas, jak i wszędzie, nie może być, tylko skutkiem pracy, rąk ludzkich wymagającej. Uznajcie przeto, że kilka kroć sto tysięcy ludzi, którzy się mieniają potomkami pierwszych kraju zdobywców, nie są narodem, lecz czternastą częścią onego; że naród składa się z siedmiu milionów ludzi, w których liczbie chłopci i mieszcianie są w proporcyi czternastu do jednego, jeżeli nie więcej; że potrzeba ogólna wymaga dla każdego w szczególności mieszkańca zabezpieczenia wolności osobistej i własności, bądź gruntowej, bądź ruchomej; że praca wspólna obywateli jest jedynem źródłem bogactwa narodowego; że, nakoniec, każdy mieszkaniec, nie w miarę po-

wierzchownej zacności, lecz w proporcji pożytków, narodowi pracą własną przysposobionych, szacunek i protekcyę w władzy prawodawczej zyskać powinien...“ Rozdział pomiędzy szlachtą a mieszczanami leży w interesie nieprzyjaciół kraju, którzy usilnie pracują nad jego utrzymaniem. Sejm dla miłości ojczyzny musi pozbyć się uprzedzeń i uprawnieniem mieszczan położyć podstawę do lepszej kraju przyszłości. „Kto prawo dla ogólności narodowej układa, powinien się wyzuć z wszelkich przesądów, które mu miłość zgromadzenia, w którym on zostaje, lubymi czyni. Tych jeżeli się najzupełniej wyrzec nie zdoła, — niech rzuci pióro, bo inaczej, chcąc pisać prawo dla ogółu, będzie pisał dla części; tę uszczęśliwi biedą powszechną na czas, a naród zgubi na zawsze...“

Ciąg dalszy uwag zażęgnywa obawy tych, którzy lękali się takiej rewolucyi, jaka miała miejsce w r. 1772 i na początku 1789 w Szwecyi. „Nie odrażajmy się od stanu rolników i mieszczan ostatnią rewolucyą w narodzie szwedzkim, przez którą król dzisiejszy pozyskał władzę, jaka w ręku człowieka najuciążliwszą narodowi staćby się mogła. Cóż bowiem zrządziło tę rewolucyę, jeżeli nie złe użycie wolności i zepsucie obyczajów szlacheckich?... Król się zawiódł na ufności, którą w szlachcie położył; i czyliż nie sprawiedliwie sił narodowych w stanie miejskim i rolniczym szukać przedsięwziął, gdy w szlachcie znalazł nieprzyjaciół ojczyzny?... Gustaw III musiał... osiągnąć tę władzę, bo złotem nieprzyjaznej potencji stłumiona w duszach szlachty szwedzkiej miłość ojczyzny przeistoczyła się w bunt

nieustanny przeciw królowi, prawu i większej części narodu... Mylicie się zatem, wy, co mniemacie, że stan miejski w szwedzkim kraju zbrodnię popełnił, że się z swym królem złączył na odzyskanie niepodległości narodu; bo cała ohyda wasza padać na tych powinna, którzy ani dla swojej ojczyzny, ani dla swojej wolności, ani dla pożytku swoich dobrych sąsiadów względny okazać się nie chcieli... Wyperswadujmy sobie, iżby lud, w którymkolwiek bądź świata kącie znajdujący się, nie wolał pod samowładztwem jednego, niż kilkuset przemożnych panów zostawać... Chcesz mieć licznych wolności swojej obrońców? — daj im wolność, a oni, walcząc za zaszczytami swoimi, twoich własnych będą bronili“. I chłopci powinni mieć w sejmie reprezentację, wtedy jednak dopiero, gdy staną się obywatelami osiadłymi.

Autor broszury, mocnej w treści i formie, według utartych w te czasy teorii szlachtę poczytuje za potomków Słowaków, zdobywców i ujarzmielieli ziemi sarmackiej. Pochodzenie własności przypisuje, zgodnie z opinią Russa, uzurpacyi silniejszych. W poglądach ekonomicznych jest fizyokratą. Siłę narodu widzi w sharmonizowaniu interesów wszystkich warstw narodowych: szlachty, mieszczaństwa i chłopów ¹⁾.

¹⁾ Niektóre zapatrywania, a nawet wyrażenia *Uwag* są zapożyczone z *Wiadomości o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce*. Baudouin często używa wyrazu „właśnik“ (posiadacz ziemski), który stworzył Swiniarski (str. 57), mający upodobanie do nowotworów językowych (handel „całowy“ — hurtowy).

Inna broszura, wydana staraniem magistratu: *Do Nayaśniejszych Stanów seymujących przed poprawą rządu krałowego 1789 roku*, ma drugi tytuł na pierwszej stronie tekstu: *Sekreta juryzdykcyi marszałkowskiej pod laską W. Koronną zamknięte*. (8-o, str. 48). Mieści w sobie krytykę organów władzy marszałkowskiej, wykazuje szkodliwość mieszania się jej do sądownictwa i administracyi miejskiej. Kończy, jak inne pisma tegoż pochodzenia, apelem do stanów o reprezentacyę mieszczańską w sejmie. „Miasto Warszawa, ciąglemi od lat kilkuset upoważnione prawami, jednemuż z najpartykularniejszymi miasteczkami ulegać musi losowi, bo tamtego starosta i Żyd swobody i przywileja głuży, tego zaś laska marszałkowska najlepsze intencye uprzedzi i niszczy... Najjaśniejsze Stany! oto wszystkie miasta i miasteczka są w gruzach i ostatniej zagrzebane ruinie; smutną sprawujące pamięć dawnego jestestwa, potrzebują nowego rządu, wyglądają... sprawiedliwości. Ich dalszemu upadkowi zaradzić na jednym z najzbawienniejszych sejmie należy, bo nie mają reprezentantów własnych, którzyby ich okropną sytuacyę przełożyć i żądania poprzeć zdołali, a tego własne całego narodu powodzenie i dobro wymaga. Kończę uwagi moje, pragnąc najrychlej inny rząd w całym kraju oglądać, inną pod bokiem króla widzieć magistraturę; a to ujrzawszy, spokojny wówczas Polak umierać będę...”

Broszura była dziełem prawnika, prawdopodobnie Swiniarskiego.

Ratusz Starej Warszawy zamienił się na jedno z ognisk publicystycznych, działających w duchu

haseł demokratycznych. Stał się tem, czem w „pasztecie“ na Solcu była kuźnica kołłątajowska, a na Trębackiej pod numerem 636 redakcja *Pamiętnika historyczno-polityczno-ekonomicznego*.

W trakcie tego dojrzała myśl zwołania do Warszawy delegowanych od miast Rzeczypospolitej. Do urzeczywistnienia jej pchali Dekerta: marszałek Małachowski i Kołłątaj. Ostatni przygotowywał dla delegowanych memoriał do króla i stanów sejmujących ¹⁾.

¹⁾ Pod datą 23 kwietnia r. 1791 Michał Czacki pisze z Sielca do marszałka Małachowskiego: „Nietajno to i niektórym (mieszczanom) było, iż zwołania mieszczan Dekert był narzędziem wielkiego JWPana Dobr. patriotyizmu, entuzjazm zatem ku jego osobie znali za świętym“. (*Korespondencya St. Małachowskiego w bibl. ord. hr. Krasińskich*). Na stosunek w tej sprawie Kołłątaja do marszałka rzuca światło list Jana Nepomucena Małachowskiego, pisany do pierwszego 9 kwietnia r. 1791 z Końskich: „Ciekawym strasznie, co miasta wskórały.. Ciekawym, jak się uda nam wiadoma okoliczność, w której, proszę, abyś jak najroztropniej kierował JW. marszałka, bo mój stryj strasznie czasem sobie dufa i na azard rzeczy puszcza, a taka rzecz, gdyby raz upadła, jużby nadziei dźwignięcia nie było“. (*Rps bibl. ord. hr. Krasińskich 4080*). O planach Małachowskiego względem włościan świadczy list, pisany do niego przez K. Karńskiego, posła sandomierskiego, datowany 12 marca roku 1790 z Jakubowic: „Wyczytuję (z listu Małachowskiego) rzut na mnie niesprawiedliwy, jakobym już o projektach miał głosić względem uwolnienia chłopów, u JWPana będących. Mówiłem, to prawda, iż JWPDobr. w Warszawie w przytomności mego brata w partykularnym dyskursie upatrywał pomysł-

III.

Wezwanie do Warszawy delegowanych od miast i przygotowania magistratu na ich przyjęcie. — Zjazd delegowanych. — Akt zjednoczenia miast, memoriał do króla i stanów sejmujących. — Manifestacya mieszczan w rocznicę koronacyi Stańsława Augusta.

Na publice 27 października r. 1789 czytany był projekt listu do miast królewskich z zaproszeniem ich do Warszawy na dzień 24 listopada. „Na którego rozesłanie szlachetne porządki zezwoliły i szla-

ność dla kraju z uwolnienia chłopów od poddaństwa i że JWP Dobrodziej z tego układu w swoich dobrach widzi sz znaczny awantaż; jam zaś JW Panu zaraz się tłómaczył, iż takowe rozrządzenie nie wszędzie jest zyskowe, i że nasze województwo, a najszczególniej sandomierski i wiślicki powiat dużyby naszły ucisk. Ten to powód strwożył mnie i wraził we mnie konieczność, abym wniósł na sejmikach o zapobieżenie, by bezimienne pisma, bezkarnie z druku wychodzące (grożące nawet buntem chłopstwa), nie skłoniły powolności w sejmujących stanach do uwolnienia tej klasy ludu. Daruje JW Dobr. tej mojej czułości, gdyż los mój i współbraci, niemniej i przyszłość, grożąca nam stąd znacznym w naszych dochodach upadkiem, wymagała ze mnie tej ostrożności. Lecz od myśli, niesłusznie na mnie włożonej, byłem daleki, abym miał o projektach wzmiankować, o których jak z ust Pańskich nie słyszałem, tak Bogiem się świadczę, żem i nie gadał“. (*Korespondencya St. Małach.*)

chetnego prezydenta o to obligowały“. „Jako zaś magistrat warszawski (czytamy w protokule tej publikacji) w czystej intencji i w granicach zachowania w największym stopniu spokojności kroki swe urzędu i szczególnie do wyrozumienia żądań miast i onych Deputacyi, do rządu wyznaczonej, przełożenia, oraz dla zebrania ogólnej ofiary do skarbu, w czasach terazniejszych wielce potrzebnej, też miasta konwokować przedsięwziął, — tak, aby krok ten nie był inaczej tłómaczony, chce mieć, aby szlachetny urząd ekonomiczny protokół na to sporządzić kazał, w któryby pisma wszelkie, za miastami wychodzące, oraz korespondencye z miastami i dalsze czynności wpisywane zostały“.

W kilkanaście dni później, 9 listopada, „szlachetne porządki, spodziewając się przybycia Ich Mość delegowanych z miast, do przyjęcia onych, oraz końcem traktowania z nimi o polepszenie miast losu wogólności“, delegowały z pośród siebie: prezydenta Dekerta, radców: podskarbiego Adama Kowalskiego, Jędrzeja Rafałowicza, Antoniego Chevalier'a i Józefa Łukaszewicza; ławników: Ignacego Andrychowicza, Józefa Rzempoluskiego, Stanisława Rafałowicza, Franciszka Makarowicza i Jędrzeja Platha; gminnych: Michała Sperła, Jana Ludwika Kocha, Paschalisa Jakubowicza, Franciszka Tykła, Franciszka Szyllera i Franciszka Hampelna. Polecono im, „aby, nim szlachetni delegowani z miast przybędą, konferencye z osobami, prawa miast znającymi, odprawili; pisma, do tego potrzebne, ułożyli; z przybyłymi szlachetnymi delegowanymi naradzili się i środki jak najprzyzwoitsze ku pozyskaniu od

Najjaśniejszych Stanów względu dla miast ułożyli i do skutecznienia tego staranności przyłożyli. Ekspens zaś na konferencye, druki i jakąkolwiek potrzebę szlachetna ekonomja za asygnacyami szlachečných starszych porządków wypłacać ma".

Na tejże publice uchwalono obchód uroczysty rocznicy koronacyi Stanisława Augusta, przypadającej nazajutrz po spodziewanym zjeździe delegatów miejskich.

Zbieg terminu zjazdu z rocznicą koronacyi nie był przypadkowy.

Dekert z metrykantami i innymi prawnikami konferował w swoim pałacyku na Faworach ¹⁾. Radca Łukaszewicz odprawiał konferencye w ratuszu. Kitkiewicz, znawca dawnego pisma, wydobywał z metryki przywileje miejskie ²⁾. Urzędnicy kancelaryi radzieckiej, urodzeni: Wawrzyniec Dalewski, Jan Abraamowicz, Kasper Wrzesiński, Wawrzyniec Dorau, Sebastyan Gidelski, Paweł Prusiecki, Stefan Zembrzucki, Franciszek Wodnicki i Kajetan Mysorowicz robili wypisy z akt, kopjowali memoryały i t. p. Pan Porzych ekspedyował na prowincyę książki, odezwy i listy. Odnawiano i meblowano w ratuszu izby sądowe. Do radzieckiej zakupiono z konkursu zegar za 360 zł., 12 krzesel, a do nich 34 łokci amisu i 5000 sztuk gwoździ złoconych.

1) Za jedną konferencyę kasa miejska zapłaciła 296 zł. 27 gr. i osobno kucharzowi prezydenckiemu 18 zł.; za drugą 54 zł.

2) Wypłacono mu w r. 1789 dwukrotne honorarium po 108 zł.

Wójtowską ozdobiono nowem suknem stołowem, firankami, lustrami i lichtarzami.

Na przyjazd delegowanych czekał gotowy memoriał do króla i stanów, zredagowany przez Kołłątają ¹⁾. Kończył się druk sumaryusza dokumentów historyczno - prawnych, opracowanego przez Adama Mędrzeckiego przy współudziale Swiniarskiego, Barssa i Mianowskiego.

W drugiej połowie listopada zaczęli zjeżdżać do Warszawy delegowani od miast królewskich Ko-

¹⁾ Wolski. Obrona St. Augusta (*Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu*. Rok 1867, str. 84). — Stosunek Kołłątaja do magistratu nie opierał się na gruncie wyłącznie ideowym. W protokule tej samej publiki z 27 października r. 1789, która zdecydowała wezwanie do Warszawy delegowanych od miast, czytamy następującą uchwałę: Szl. magistrat wraz z szl. porządkami miasta tego, mając sobie przełożone żądanie od JW. Humieckiej miecznikowej kor., oraz od JW. ks. Kołłątaja referendarza lit. względem wypuszczenia onym prawem emfiteutycznym gruntu między drogą Mokotowską i łądem Wiślanym, w spadzistości samej będącego, na przeciwko ich magazynów na Solcu znajdującego się, a to końcem zabezpieczenia tak drogi publicznej, jako i łądu i w tem miejscu zrobienia tamy; na żądanie takowe, jako publiczności nawet użyteczne, zezwalają i szl. urzędowi ekonomicznemu wydać konsens na lat 20 bez opłaty, w nadgodę wykładów na robienie tamy, — pozwalają. Po latach zaś dwudziestu renowacyę konsensu z opłatą małego czynszu przyrzekają. Łąd jednak, czyli raczej nadbrzeże Wiślane, aby wolne dla publiczności zostawało,—ostrzegają..“ W czerwcu r. 1792 Humiecka część swoją emfiteutyczną, sąsiadującą z posesyą Kołłątaja, sprzedała baronowi Strasserowi. Akt resignationis podpisał w jej imieniu Jan Kołłątaj, komisarz cywilno-wojskowy powiatu krzemienieckiego. (*Akta cyrkułu III. Archiwum główne w Warszawie*).

rony i Litwy. Ze stu czterdziestu i jednego miasta stanęło 272 reprezentantów ¹⁾. Magistrat Starej Warszawy delegował ośmnastu, Nowe Miasto Warszawa czterech. Niedopisał Kraków z kilkoma miasteczkami małopolskimi, — z obawy ściągnięcia na się podejrzenia stanów sejmujących o robienie „niespokojności w kraju“ ²⁾. Przygotował on i podał prośby swoje osobno na ręce kanclerza.

Ogół 294 delegowanych składał się przeważnie z dygnitarzy miejskich: prezydentów, radnych, ławników i t. p. ³⁾. Grupami wizytowali ministrów i senatorów, nawiedzali posłów sejmowych ze swych województw. Uczestniczyli w zakupionem przez magistrat warszawski w kolegjiacie nabożeństwie trzydniowem, „aby Pan Bóg błogosławił interesom miejskim“.

Dnia 23 listopada po południu na zaproszenie Dekerta delegowani zeszli się na ratuszu warszawskim. Po zagajeniu obrad i wyłożeniu potrzeby działania zbiorowego, czytany był projekt memoriału do króla i stanów sejmujących według redakcyi Kołłątaja. Zaproponowano niektóre zmiany i uchwalono nowe czytanie memoriału w dniu następnym.

1) Właściwie 271, albowiem Gniezno, zamiast wysłania reprezentanta, dało plenipotencyę do działania Franciszkowi Barssowi.

2) Ob. dodatek I.

3) Pomiędzy delegowanymi dwóch było urzędników—szlachciców: z Wierzbołowa Ludwik Witkowski sędzia sądów starościńskich i z Owrucza Wincenty Rabsztyński podstarości horodecki, namiestnik ziemi owruckiej.

Nazajutrz memoriał, „już meliorowany“, odczytany powtórnie, został przez wszystkich delegowanych podpisany i zakwalifikowany do druku. Wysłuchano też treści odbitego u Dufoura sumaryusza dokumentów p. t. *Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonywającej i sądowniczej* (4-o, str. 64). Po podpisaniu memoriału i wysłuchaniu treści sumaryusza, czytany był akt zjednoczenia miast wolnych koronnych i litewskich. Podpisanie tego aktu odłożono na 26 listopada, t. j. nazajutrz po uroczystości, której obchód miał być wielką manifestacją mieszczańską.

Dnia 25 listopada, w rocznicę koronacyi Stanisława Augusta, udali się delegowani na zamek, gdzie w sali o 32 słupach mozaikowych stanęli w dwa szeregi. „Był bardzo wielki konkurs z powinszowaniem anniwersarza koronacyi, złożony z senatorów, ministrów i wojskowych. Dziwiło to każdego, że te dwa szeregi w jednych mundurach czarnych, ludzie piękni i przybrani byli“. Król dawał „wszystkim z obu stron całować ręce z ukłonem“. Po odejściu Stanisława Augusta do kościoła farnego, delegowani zwiedzali sale zamkowe, niemogąc nadziwić się ich przepychowi, „osobliwej wielkości, wysokości i szerokości“.

O godzinie 5-ej wieczorem zapłonęła iluminacya ratusza Starej Warszawy.

Cały gmach ozdabiały obeliski z lamp kolorowych, połączone festynami, pośród których ustawione były chorągwie cechowe. Płonęły ognie różnobarwne w ozdobach architektonicznych: kolumnach, niszach, gzemsach i kapitelach. Na facyacie

jaśniał tron z insygnjami władzy królewskiej; przed nim klęczał genjusz miast z kartą i napisem: *Privilegia civitatum* (Przywileje miast). Nad tronem płonął Ciołek; po jego bokach Orzeł biały i Pogoń. Pod Ciołkiem napis: *Ego previus ibo* (Ja przodkować będę). Pod herbami Rzeczypospolitej: *Me duce tutus ibis* (Za moim powodem będziesz bezpiecznym) i *Tua vota sequemur* (Żądaniom twoim dopomożemy). Niżej herby marszałków sejmowych z napisami: *Nil desperandum duce atque auspice* (Nie rozpaczajmy pod twoją wodzą i zaszczytem) i *Rerum tutela mearum* (Ty jesteś moim obrońcą). Po bokach facyaty osadzone były genjusze handlu wodnego i lądowego; pod jednym napis: *In commune fluent* (Dla wspólnego dobra płynąć będę); pod drugim: *Armis opibusque juvabo* (Bronią i dostatkami wspomagać będę). Galeryę nad sklepami kupieckimi zajęły różnego rodzaju orkiestry.

Illuminowane były domy, pałace i niektóre kościoły nietylko w Warszawie, lecz i na przedmieściach.

Na ulicach stała kawalerya narodowa i ułani. Wyległ tłum wielotysięczny. „Najjaśniejszy król sam koczem przejeżdżał i przypatrywał się; dziękował miastu, obracając się na wszystkie strony, zdjąwszy kapelusz“.

Na illuminacyę ratusza kasa miejska wyekspensowała 8259 zł. 3½ gr.

Komentarz, dołączony staraniem magistratu do *Gazety warszawskiej*, wskazywał cel festynu. „Gdy miasta tego i innych miast Rzeczypospolitej celem było i jest szukać w łaskawych Najjaśniejszych sej-

mujących Stanów względach poprawy losu swojego i gdy one nadzieję wzrostu i użyteczności swojej pokładają jedynie w mądrości i sprawiedliwości tak wielkiego sejmku, mającego na czele króla-obywatela, a pod styrem tak znakomitych w narodzie mężów; do tej więc prośb żądzdy, nadziei i skutku pewnego okoliczności stosowana była ta illuminacya ratusza miasta Starej Warszawy“ 1).

Powtórne czytanie i podpisanie aktu zjednoczenia miast nastąpiło na ratuszu 27 listopada po południu. Memoriał do króla i stanów, chociaż „meliorowany“, podpisany i podany do druku, wzięty był jeszcze raz pod rozwagę. Na żądanie króla, któremu był komunikowany prywatnie, uległ nowym modyfikacyom. W redakcyi ostatecznej odczytał go Swiniarski delegowanym na sesyi 1 grudnia. Dla króla i marszałków sejmowych przygotowane zostały egzemplarze „barwione“ z podpisami własnoręcznymi wszystkich delegowanych.

„Nazajutrz, — opowiadają wyśtańcy Kamieńca Podolskiego, — to jest dnia 2 grudnia wszyscy Ich-Mość delegowani zeszli się na ratusz o godzinie ósmej, a o godzinie blisko dziewiętej ruszyli wszyscy pojazdami na zamek, których pojazdów było więcej pięćdziesiąt, z podziwieniem patrzących, — a wszyscy w czarnych sukniach. Zjechawszy na zamek, że Najjaśniejszy Pan już wiedział o naszym przybyciu, —

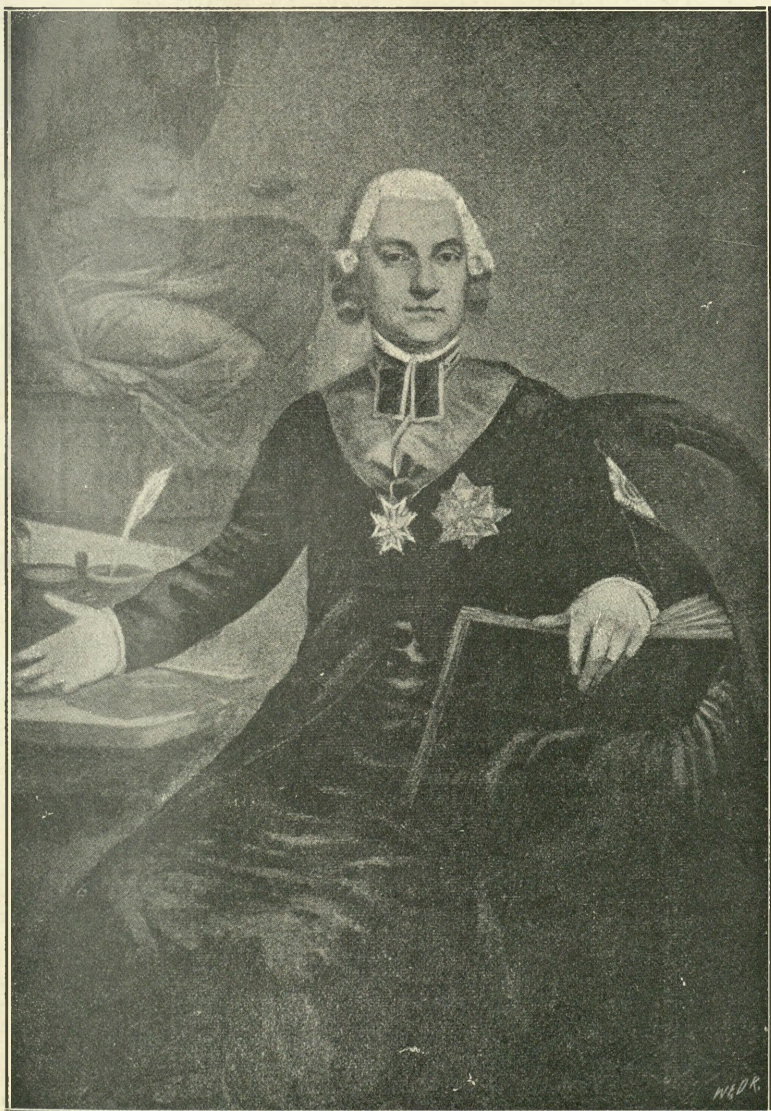
1) Opisanie illuminacyi w mieście J. K. M. Warszawie z okazji dorocznej pamiątki koronacyi J. K. M-ci d. 25 listopada 1789. 4-o, dwie karty. Załącznik do *Gazety warszawskiej* z 28 listopada.

kazał nam stanąć w pierwszej sali o słupach trzydziestu dwóch mozaikowych, na postumentach białych marmurowych osadzonych. Nim wyszedł Najjaśniejszy Pan, więcej godziny bawili się w tej sali, w koło szeregiem uszykowani. Szlachetny Dekert, prezydent Starej Warszawy, przy samych drzwiach, którędy Najjaśniejszy Pan miał wychodzić, z memoryałem. Gdy wyszedł Najjaśniejszy Pan, po przywitaniu w krótkich słowach, miał sobie oddany memoryał; a odebrawszy takowy memoryał, zaczął mówić, tylko wszystkiego dosłyszeć nie mogli, ale w te słowa: Podajcie Waść Panowie takie prośby, z którychby korzystać mogliście, — i zaraz cały szereg zbliżył się do Najjaśniejszego Pana. Potem, rozkoszując się, idącemu monarsze do malarni całowaliśmy wszyscy rękę i wyszliśmy z sali... Ruszywszy z zamku, pojechali wszyscy tą samą paradą przez Senatorską ulicę do Jaśnie Wielmożnego Małachowskiego, marszałka konfederacyi generalnej sejmowej, który nam był rad, kazał dawać czekolady i kawy, ale tego nikt pić nie chciał... Rzekł: Poznajcie Waść Panowie moją wielką ku miastom przychylność; tę ja dawniej i teraz oświadczam i będę się u Najjaśniejszych Stanów starał, aby prośby ich mieć mogły pożądaný skutek; z tem wszystkiem o tem na jutrzejszej sesyi mówić nie mogę, ponieważ materya, rozpoczęta, nie jest jeszcze zakończoną; ale jak tylko skończy się, zaraz tę wprowadzę... Memoryał od miast łaskawie przyjął. Stamtąd wszyscy z całym gronem Ich Mość delegatów pojechali do Jaśnie Oświeconego księcia Sapiehy, konfederacyi litewskiej marszałka, któremu podobnie oddawszy

memoryał takiż sam: i ten pan dla miast nie odmówił swej łaski. Stamtąd pojechali wszyscy do pałacu, zwanego Jaśnie Wielmożnych Krasieńskich, gdzie się sądzą sądy asesorskie, do Jaśnie Wielmożnego Małachowskiego, kanclerza wielkiego koronnego, który pod tę porę nie był u siebie, ale na sądach, i tam, w tej całej asystencyi Ich Mość delegatów, temuż, siedzącemu przy stoliku, oddał szlachetny Dekert, prezydent Starej Warszawy, memoryał. Kanclerz odpowiedział te słowa: Kiedy Najjaśniejszy Pan łaskaw jest na miasta i na delegatów z tych; za cóż kanclerz ma odmówić Waść Panom swoją łatwość, który to czyni, co Najjaśniejszy Pan pragnie; upewniam, że im będę asystował, tak jak najmocniej będę mógł. Stamtąd pojechali wszyscy do Jaśnie Wielmożnego podkanclerzego koronnego Garnysza, biskupa chełmskiego, który, podobnież przyjąwszy takiż sam memoryał, też samą przyrzekł dla nas protekcyę. A od tego Jaśnie Wielmożnego pana, już blisko było godziny pierwszej, wszyscy pojazdami ruszyli do siebie, ponieważ czas był już obiadowy“ ¹⁾.

Zjednoczenie miast, dokonane na ratuszu Starej Warszawy 24 listopada r. 1789, było w istocie rzeczy konfederacyą, wzorowaną na związkach szlacheckich. Wprawdzie zjednoczenie to, według zapewnienia aktu, podpisanego przez 294 delegowanych, nie chce uchodzić za „związek“, przeciwny konfederacyi generalnej pod łaskami Małachowskiego

¹⁾ Delegacya m. Kamieńca Pod. (*Bibl. warsz.* z r. 1886, t. I, str. 15).



HUGO KOLLATAJ.

Według portretu w ratuszu warszawskim.

i Sapiehy, i nie zamierza wyłamywać się z pod posłuszeństwa najwyższej władzy krajowej; jednakże podejmuje na własną rękę akcyę, skierowaną ku zrealizowaniu tych zadań, których uskutecznienia stan rządzący zaniedbał. Celem zjednoczenia jest osiągnięcie takiej pomyślności miast, jakiej wymaga potęga i szczęście Rzeczypospolitej. Mieszczanie niczego innego nie pragną, jak uprzątnięcia przeszkód „przykładania się do ogólnego dobra ojczyzny“. Przeszkody te leżą w poniżeniu mieszczaństwa. Zjednoczenie trwać będzie dopóty, dopóki nie urzeczywistni swych celów. Obok tego akt zjednoczenia mieści w sobie aluzycę do Krakowa i innych miast, które delegowanych nie wysłały. „Chcąc interes tak wielkiej wagi dać poznać innym miastom, niniejszemu dziełu nieprzytomnym, przyłożymy najusilniejsze starania, ażeby ludzi nieoświeconych, nieznających praw i swobód swoich, a przeto w niezdolności służenia ojczyźnie zostających, sposoby oświecenia się podać na dobro ojczyzny i wszystkich stanów...“

Memoryał, zatytułowany: *Najjaśniejszy Królu, Panie nasz miłościwy! Najjaśniejsze Rzeczypospolitej skonfederowane Stany!* w tonie śmiałym i stanowczym sformułował to wszystko, czego domagały się dla mieszczaństwa najradykałniejsze nawoływania publicystów.

„Nadszedł czas, Najjaśniejszy królu, Panie nasz miłościwy, i prześwietny stanie rycerski, w którym znajomość sprawiedliwości i prawdy (to najużyteczniejsze ludzi oświecenie) ośmiela nas mówić w otwartej szczerości, wynurzyć najrzetelniejsze do ojczyzny przywiązanie, a na tak ważnych pobud-

kach odwołać się do praw, nam służących, jako obywatelom miast wolnych, jako właścicielom ziemi, od wieków przez miasta posiadanej, jako ludziom, którzy użytek praw swoich znają, nie tylko dla siebie, lecz dla powszechnego ojczyzny dobra; a w świetle sprawiedliwości waszej, Najjaśniejsze Rzeczypospolitej Stany, zaufani, wątpić nie mogą, że im to wrócić i zatwierdzić zechcecie, co prawo natury każdemu człowiekowi, a najdawniejsze i najświętsze przodków ustawy w czasie szczęścia i sławy Polski stanowi miejskiemu zabezpieczyły... Obijają się o uszy nasze zagraniczne rozruchy, lecz my w nieskażonej dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej wierności ściśle zachowujemy się i zachować nie przestaniemy i, tym duchem spokojności natchnięci, wszystkie kroki nasze kierujemy. Rwie gwałtownie okowy swoje niewolnik, gdzie panujący nad nim tłumi wszelkie prawa człowieka i obywatela. Lecz w Polsce, gdzie król-obywatel pierwiej znał swobody i zaszczyty wolności, nim przyjął na siebie ciężar korony; gdzie poważny senat i prześwietny stan rycerski prawdziwym stróżem jest wolności; gdzie duch jej tak świetnie dziś wygórował;— każdy o tem w sercu jest przekonany, że wolność jest przyrodzoną człowiekowi; że prawa jej są świętymi; że podupadłe dźwignąć, osłabione wzmocnić należy i na tak trwałej zasadzie wznieść gmach ogromny wolnego i wiecznie trwałego rządu. Taki sposób myślenia dobru publicznemu, prawom ludzkości i prawdziwej tak dogodny wolności, nie w cień, lecz śmiało i publicznie, bo w najczystszym celu powzięty, nie wystawia nas naprzeciw władzy

panującej; nie zasila nas, tylko samą prawdą... Królu! a raczej ojciec ludu wolnego! spojrzij łaskawie i na twoją przysięgę i na nasze przywileje, a nie odmówisz prośby naszej. Jeżeli niewiadomość lub uprzedzenie uciskało miljonowy lud miast wolnych, oświecenie i prawda niech im wróci sprawiedliwość, niech zbliży dni powszechnej radości i panowanie twoje w księdze ludzkości za przykład królów wiecznie poświęci... A kiedy wiek ośmnasty zdaje się gotować ziemi całej odmianę, szerząc panowanie prawdy i wracając prawa ludzi do swoich przyzwoitych karbów,—ty, poważny senacie i prześwietny stanie rycerski, godnym was przykładem uprzedzicie inne narody, stańcie się ich wzorem i miłością niezliczonego miast polskich ludu... Przed Bogiem, ojczyzną i tobą, miłościwy Królu, zaręczyc możemy, że krok, od nas przedsięwzięty, tak jest rozważnie i z wielką ostrożnością uczynionym, iż Najjaśniejsza Rzeczpospolita polska żadnych złych skutków od przywiązanego do siebie ludu obawiać się nie powinna. Sprawiedliwości tylko żądamy, nieszczęśliwości zaś narodu sami dopuszczać nie chcemy“...

Po takim zagajeniu następują żądania mieszczan: 1) przywrócenia przywilejów, jakie posiadali przed unją lubelską, 2) prawa *Neminem captivabimus, nisi jure victum*, 3) dostępu do nabywania dóbr ziemskich, 4) rehabilitacji zajęć kupieckich i rzemieślniczych, 5) dopuszczenia do godności duchownych, urzędów cywilnych i rang wojskowych, 6) uwolnienia od jurysdykcji starościńskiej, 7) uprzątnięcia przeszkód handlowych, 8) udziału w sejmie

i 9) władzy wykonawczej, 10) zasiadania w najwyższej magistraturze sądowej ¹⁾.

W zagajeniu pierwotnej redakcyi memoriału była wzmianka o „związku miast“, a pomiędzy żądaniem figurowała izba miejska, któraby narówni ze szlachecką wyobrażała Rzeczpospolitę. Jedno i drugie Dekert za radą króla wymazał ²⁾.

Oba akty: zjednoczenia i memoriał, chociaż stanęły na ratuszu Starej Warszawy, jednakże nie były, podobnie jak i inne czynności delegowanych, zaprotokołowane w księgach urzędowych, ani radzieckich, ani wójtowskich. Akt zjednoczenia, spisany w osobnej, umyślnie na ten cel sporządzonej księdze, trzymany był w tajemnicy. Memoriał z podpisami delegowanych rozpowszechniony został drukiem ³⁾. Staraniem magistratu wyszedł w tłómaczeniu francuskim i niemieckim.

Delegaci na koszt, łożone na zbieranie dokumentów, druki, illuminacyę i t. p., ofiarowali składkę dobrowolną. Magistrat Starej Warszawy „dla uniknienia suppozycyi tej ofiarowanej składki nie przy-

¹⁾ Według relacyi delegatów Kamieńca Podolskiego (l. c. str. 9) pierwotna redakcyja memoriału zawierała dwaście punktów.

²⁾ Kalinka. Sejm czteroletni. Kraków, 1880, t. I, str. 506.

³⁾ Przedrukował go *Pamiętnik historyczno - polityczno-ekonomiczny* za grudzień r. 1789.

jął, lecz to oświadczenie do ukończenia interesów miast zostawił“. W rachunkach magistratu zaprowadzoną została osobna rubryka: „Expens w interesie miast wszystkich“ ¹⁾).

¹⁾ W r. 1789 wydatek na ten cel z ogólnej sumy percepty 157, 856 zł. $3\frac{1}{2}$ gr. wyniósł 16,942 zł. $24\frac{1}{2}$ gr. W 1790 z percepty 147, 838 zł. $\frac{1}{2}$ gr. wyekspensowano 15,643 zł. $28\frac{1}{2}$ gr. Na pokrycie wydatków extra-ordynaryjnych za rok 1789 magistrat wypożyczył 9,401 zł. $7\frac{1}{2}$ gr. z dochodów szpitala Św. Ducha, będącego w administracyi miejskiej. Dnia 19 kwietnia r. 1791 delegowani miast zadeklarowali, aby „expens, przez kasę miasta Warszawy łożoną“, zwrócić, rozłożywszy ją proporcjonalnie.

IV.

Wrażenie memoryału delegowanych od miast. — Sprawa miejska w dyskusjach sejmowych.— Wyznaczenie Deputacyi sejmowej do miast. — Plenipotenci jeneralni miast i Deputacya interesów sejmowych.

Zjazd „czarnej procesyi“ (tak nazywano delegowanych), dokonany bez opowiedzenia się zwierzchności, zdumiewał swą samowolnością, przedstawiał się zaś jeszcze krzykliwiej wobec postawy Krakowa. Stara stolica Rzeczypospolitej nieszczerą sprawę miejskiej zrobiła usługę, wyosobniając się i poprawy swego losu szukając w lojalności. Frazeologia memoryału: „prawo natury“... „prawa człowieka“... „rwie gwałtownie okowy swoje niewolnik“... miała charakter wywrotowy. Dwie rewolucye współczesne, francuska i szwedzka, nasuwały analogie i budziły obawy, którym ulegli nawet ludzie, najzyczliwiej usposobieni dla mieszczaństwa. Marszałek sejmowy Sapiaha, przekonany, że dzień 25 listopada wybrany został na wybuch rewolucyi, proponował, aby dla ukrócenia buntu mieszczan sprowadzić kawaleryę

narodową ¹⁾. Hetman Branicki cały wieczór 25 listopada przesiedział u siebie z generałem Kurdwanowskim w gotowości zbrojnej. Suchodolski, poseł chełmski, nieufając władzom istniejącym, zamierzał żądać od sejmu ustanowienia osobnej deputacyi bezpieczeństwa. Wielu zjazd delegowanych poczytywało za początek rewolucyi, której król za przykładem Gustawa III chce użyć, aby się pozbyć ciążących mu nieprzyjaciół. Stanisław August, lubo życzliwy dla mieszczan, z powodu tych pogłosek zachowywać się musiał względem mieszczan z rezerwą. Oto co sam opowiadał o audyencyi z 2 grudnia: „Podali mi prośbę swoją.. Gdym ją odebrał, powiedziałem im: strzeżcie się tych wszystkich wystawień okazałych i zbyt śmiałej elokwencyi w pi-

¹⁾ Sapieha dał się zaprowadzić na ratusz dla widzenia illuminacyi i Dekertowi bardzo nisko się kłaniał. Gdy go się pytano: dla czego? — odpowiedział: „nie chcę wisieć“. Według opowieści króla, przyczyna tej obawy była następująca: „Kilkoma dniami wprzód Sapieha chciał umieścić któreś tam kobiety, swoje faworytki, w łoży na teatrum. Odpowiedział antreprenier Guardasoni, że wszystkie łoża za kontraktem są najęte, nie jest przeto panem żadnej. Sapieha wiedząc, że Dekertowa, prezydentowa warszawska, między innymi ma łożę, rzekł zuchwale: „to zawiele na nią!“ *Et propria auctoritate* posłał stolarzów, żeby w tej łoży zrobili przedział na połowę dla tych jego faworytek. Gdy Dekertowa (druga żona prezydenta, z domu Dembowska, szlachcianka) ujrzała, że daremne są jej uskarżania; że mimo kontraktu odbierają jej pół łoży; rzekła z niecierpliwością: „Niechby książe Sapieha pamiętał, co się w Paryżu dzieje“. To słówko ugrzechniło butnego marszałka litewskiego“. (Kalinka l. c. I, str. 504).

smach i mowach, bo te wam zawsze bardziej zaszkodzą, niż pomogą. Z uniżonością wyrażajcie prośby i racje... Dobrze się stało, że kilku świadków, szlachty, słyszało moje słowa i rozniosło je zaraz w publiczności, przez co zagrodziło się przynajmniej tej kalumnii, którą już siano, jakobym ja gromadził i podszczuwał bunt mieszczański“.

Gdy po audyencji na zamku, po wizytach u marszałków sejmowych i kanclerzów, Dekert w asystencji Rafałowicza objeżdżał ministrów, senatorów i posłów celniejszych, prosząc ich o życzliwość, prawie wszędzie nasłuchał się cierpkich wymówek za „ten niesłychany zjazd“ i za „zuchwalstwo“, z jakim mieszczenie przemawiają do Rzeczypospolitej ¹⁾.

Po naradzie na ratuszu delegowani memoriał drukowany rozdawali posłom swych województw; we czwartek zaś, 10 grudnia, udali się na pokoje zamkowe, żeby króla, gdy będzie przechodził na sesyę, upraszać o dopuszczenie żądań mieszczańskich na sejm. „Najjaśniejszy król spojrzął na nich tylko i przeszedł“. Nie podjęli żadnego kroku, albowiem „Jegomości pana prezydenta warszawskiego nie było“. Nazajutrz, 11 grudnia, król, wezwawszy do siebie Dekerta, żądał nowych poprawek memoriału. Domagał się tegoż i marszałek Małachowski, chociaż nie powiedział: co i w którym miejscu ma być zmodyfikowane. Dekert, wróciwszy na sesyę ratuszową, zakomunikował to delegowanym; poczem prosił, żeby bez niego, gdyż był niezdrów, udali

¹⁾ Kalinka l. c. I, str. 507.

się na pokoje zamkowe i błagali króla o wzięcie pod obrady sprawy miejskiej. „Poszli na pokoje i stali; kiedy Najjaśniejszy Pan szedł na sesję sejmową, widział ich i powiedział jednemu delegowanemu: „Pudź Waść Pan do Dekerta i powiedz mu, aby tak zrobił, jak ja kazał, to będzie dobrze“. Ów delegowany udał się natychmiast do prezydenta; wrócił zaś do kolegów, będących już na sesji sejmowej, z następującą relacją: „Powiedział Jegomość Pan Dekert, że tu inaczej nie będzie, tylko tak, jak jest“ ¹⁾...

„Delegowani po swoich posłach chodzili i jeździli“, niezważając na błoto uliczne i na „aurę mokrą i wilgotną“, od której niektórzy ochrypli.

Wprowadzenie sprawy na sejm napotykało, pomimo przychylności marszałka Małachowskiego, przeszkody, pochodzące nie z samego konserwatyizmu prawodawców. Intrygował przeciwko miastom poseł pruski, Lucchesini. Pod datą 5 grudnia donosił swemu monarsze: „Chroniąc się jawnego wystąpienia, staram się pocichu przeszkadzać mieszczanom. Ucisk, w którym szlachta polska utrzymywała dotychczas klasę miejską (a w niej najwięcej jest Niemców), nie zachęcał nikogo do przybywania tutaj z zagranicy i wstrzymywał zakładanie fabryk. Lecz gdyby ta klasa przyszła do udziału w administracyi kraju, mogłoby to wielu mieszczan zagranicznych sprowadzić do Polski, a nadto: przykład ten stałby się zaraźliwym dla państw sąsiednich“. Odpowiedział mu Fryderyk Wilhelm 14

¹⁾ Delegacya m. Kamieńca Pod. l. c., str. 20.

grudnia: „Dobrze robisz, że nieznacznie i pokryjomu przeszkadzasz. Bo, w rzeczy samej, jeśliby udało się miastom polskim odzyskać dawne przywileje, toby fabrykanci z moich państw zaczęli przenosić się do Polski¹⁾).

Ostatecznie sprawa miejska weszła na sejm, nie z tytułu jednak żądań, wyłożonych w memorjale do króla i stanów. Poruszona z powodu podatków jeszcze w październiku r. 1789, z tejże okazji podjętą została ponownie w połowie grudnia.

Zadeklarowanie przez magistrat Starej Warszawy w październiku 400,000 zł. rocznie na skarb wywołało w sejmie dyskusyę w kwestyi zasadniczej. Gdy niektórym prawodawcom ofiara Warszawy wydała się za małą, zabrał głos Niemcewicz, poseł inflancki. „W nakładaniu podatków na miasta, — mówił, — tem ostrożniejszymi być winniśmy, iż bez nich o nich decydujemy. Jeżeli każdy obywatel przyczyniać się winien do ciężarów państwowych w miarę korzyści, jakie odnosi, to pamiętać trzeba, że szlachta ma wszystkie dystynkcyje i prerogatywy, a mieszczenie żadnych; że ten podatek idzie głównie na wojsko; a czyż mieszczanin może być oficerem? Czasby już było dla mieszczan być sprawiedliwym, bo inaczej poczują się oni, czem są, i upomną się o prawa, należne im z natury, u tych, którzy ich zaprzeczają“... Suchodolski chełmski przyznał, że mieszczanom należałoby w wojsku zapewnić awans; ale miejsca w prawodawstwie dać im niemożna, albowiem stałoby się z Rzeczpospo-

¹⁾ Kalinka l. c. I, str. 511.

litą naszą to samo, co z Danją: przyszedłszy do udziału w rządzie, i swoją i szlachty wolność stracili. Kublicki inflancki na uwagę Suchodolskiego o niebezpieczeństwie dopuszczenia do rządu miast odpowiedział, że w czem rewolucya duńska lub szwedzka zaszkodziła narodowi, w tem naprawi francuska...

13 października na wniosek księcia Adama Czarotoryskiego wyznaczoną została Deputacya z trzech senatorów i sześciu posłów do ułożenia projektu opodatkowania miasta Warszawy. Magistrat polecił prawnikom ułożyć i ogłosił drukiem obszerny memoriał, datowany 5 listopada r. 1789, p. t. *Do Prześwietnej Deputacyi, przez Najjaśniejszego Króla Jmci i Najjaśniejsze Stany Rzeczypospolitej do miasta Warszawy wybranej* (8-o, str. 96), „z wyrażeniem tego wszystkiego, co obywateli niszczy i w podatkowaniu niesposobnymi czyni“, a więc: nadużyć ze strony oficyalistów marszałkowskich, konkurencji Żydów i t. p.¹⁾

Deputacya złożyła raport na posiedzeniu sejmowem 1 grudnia. Kublicki proponował w jej imieniu przyjąć od Warszawy ofiarowaną sumę 400,000 zł. Relacya, w ogóle życzliwa dla miasta, wzięta została w deliberacyę.

Dnia 15 grudnia marszałek Małachowski oddał pod dyskusyę izby projekt o podatku na Warszawę,

¹⁾ Memoriał ten opracował Adam Mędrzecki, który stale wspierał magistrat swą wiedzą prawniczą. W r. 1789 wypłacono mu 432 zł. „honorarium ad interim za pisma miejskie”.

będący w deliberacyi. Sobolewski, kasztelan czer-ski, wziął stąd pochop do przemówienia w intere-sie Krakowa, poparł go zaś kanclerz wielki ko-ronny i oddał do łaski nadesłane mu prośby rzeczo-nego miasta. Korzystając z tego, Kublicki zabrał głos w sprawie ogółu miast i podał marszałkowi sejmowemu memoriał delegowanych z żądaniem, że-by był czytany. Wszczęła się walka. Jedni pragnęli dyskusyi w materyi wszystkich miast, drudzy do-wodzili, że tylko Kraków zasługuje na względy Rzeczypospolitej. Zieliński, kasztelan biecki, gromił „postępek prezydenta warszawskiego, który ważył się, mimo wiedzy pieczętarzy, listy okolne do miast rozpisać, tymi kilkudziesięciu mieszczan do War-szawy sprowadzać, a potem nadto śmiały memoriał nieprzyzwoicie podać“. Krok taki zasługiwałby na twardy, lecz sprawiedliwy wyrok stanów. „Całkiem inne było postępowanie Krakowa, które to miasto liczne dla ojczyzny w potrzebach publicznych czyniło posługi, a teraz daje dowody swej nieskazitelnej wierności, gdy w żądaniach swoich torem przyzwoi-tym do narodu udaje się“. Jeziński, kasztelan łuko-wski, napadł na Dekerta, domagał się kary za pi-sanie listów cyrkularnych bez wiedzy zwierzchno-ści; „bardzo wiele mówił z wielką obelgą dla miasta Warszawy“ i radził memoriał delegowanych ode-słać do kanclerzów. Kasztelana łukowskiego po-parł Suchodolski. Za miastami przemawiali: Stani-sław Potocki lubelski i Grabowski wołkowyski. Król, chwając Kraków, proponował odesłanie me-moryału miast kanclerzom do poprawy.

Po sesyi udało się kilku delegowanych do

podkanclerzego koronnego w kwestyi zaleconych przez króla poprawek memoriału. Gdy Garnysz radził zawrzeć prośby miast w kilkunastu wierszach, odeszli niezadowolnieni. „Na to pozwolić niemożna było, boby nie wypadło tak, jak miastom potrzeba“.

Nazajutrz zeszli się delegowani na ratusz. W ułożonem naprędce piśmie do marszałka Małachowskiego uzasadniali swoją lojalność względem kanclerzów, usprawiedliwiali krok zwrócenia się z żądaniami miast wprost do króla i stanów; upraszali o wstawiennictwo do pieczętarzy i oddanie memoriału pod dyskusję sejmową¹⁾. Dziesięciu delegowanych pojechało z tem pismem do Małachowskiego, który przyrzekł pomówić z bratem, kanclerzem wielkim koronnym.

Na następnych sesjach sejmowych, 17 i 18 grudnia, dyskusya w sprawie miast potoczyła się dalej.

Walewski, wojewoda sieradzki, utrzymywał, że przedewszystkiem wysłuchać trzeba głosu Krakowa. „Warszawa zaś, że ubocznie postąpiła, potrzeba, aby błąd swój poprawiła; a ten poprawi, gdy się uda do pieczętarzy, którzy żądania jej zreflektować potrafią“. Butrymowicz, poseł piński, obu-

1) Ob. dodatek II. Mówiono, że kanclerze obrażeni byli na mieszczan głównie za to, że memoriał doręczono im w kopjach, bez podpisów delegowanych. „Potrafił ktoś uprzedzić Jmci Pana kanclerza, jakoby to miasta uczyniły z pobudek uchybienia winnego mu uszanowania”. (*Korespondencya jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa z okoliczności przyszłego rządu*. Bez m. i r. 8-0, str. 32).

rzony był zbyt wielkimi pretensjami miast; uważał za szkodliwe zajmowanie się nimi wtedy, gdy myślimy o przymierzu z Prusami. Gdyby miasta nasze zyskały wolność, cisnęłyby się do Polski lud zagraniczny, a toby mogło obrazić sąsiadów naszych, których przyjaźń jest nam potrzebna. Z drugiej strony Matuszewic brzesko-litewski tłumaczył, że jeżeli stał się błąd; jeżeli miasta uchybiły toru właściwego, którym iść były powinny; jest to wina ich przewodników. Niech więc do szczęścia ludności nie będzie tamą winą kilku ludzi. Gutakowski orszański domagał się sprawiedliwości dla miast, które poszły w ruinę nierządem Rzeczypospolitej. Kublicki utrzymywał, że niesłusznie jest obwiniać miasta, iż nie zwróciły się do kanclerzów, skoro ci od dwustu lat zapomnieli o należytej im protekcji. Chreptowicz, podkanclerzy litewski, dowodził, że czas jest wziąć miasta w opiekę. Sejm obecny powinien zdjąć z Rzeczypospolitej piętno niesławy, jaka na nią spada z podeptania miast. Sprawiedliwych prośb miejskich nie godzi się odrzucać. Sejm, przyjmując je, zapewni sobie chwałę, krajowi przyniesie korzyść i otworzy nową epokę w dziejach narodu. Stanisław Potocki zaznaczył, że miasta musiały odwołać się do samego narodu, skoro miały powód do skarg na sądy asesorskie i na zaniedbanie kanclerzów.

Król i marszałek Małachowski żądali, żeby razem z prośbami Krakowa czytać w izbie memoriał warszawski, lecz przeprowadzić tego nie mogli. Zezwolono tylko na odczytanie konkluzji memoriałów, to jest samych żądań. Książę Adam Czarto-

ryski radził przesłać prośby miejskie Deputacyi do poprawy formy rządu, na co zgody nie było. Ostatecznie, na sesyi 18 grudnia, uchwalono wyznaczenie osobnej Deputacyi do miast królewskich, która, razem z kanclerzami w prawa ich i przywileje wejrzawszy i zniósłszy się z Deputacją do poprawy formy rządu, projekt swój przedstawi stanom sejmującym. Podatek na Warszawę ustanowiono tymczasowo w sumie 400,000 zł., dopóki nie nastąpi nowe urządzenie stolicy.

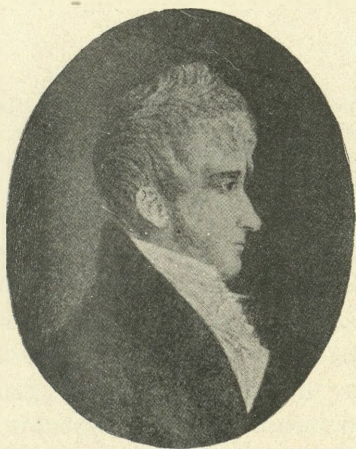
Do Deputacyi weszli: Okęcki biskup poznański, kasztelanowie: Ożarowski wojnicki, Felkerzamb witebski, posłowie: Kicki chełmski, Stanisław Potocki lubelski, Mikorski kaliski, Zboiński dobrzyński, Brzostowski trocki i Gutakowski orszański.

Nazajutrz po uchwaleniu Deputacyi sejmowej do miast zesłali się delegowani na ratuszu, gdzie ci, którym pilno było do domów, przelewali swe pełnomocnictwa na kolegów, nieśpieszących z wyjazdem. 20 grudnia objeżdżali członków nowej Deputacyi; wizytowali też: kanclerza Małachowskiego, podkanclerzego Garnysza, marszałka sejmowego Sapięgę, posłów: Suchodolskiego, Suchorzewskiego i innych. Po świętach Bożego Narodzenia pozostali w liczbie pięćdziesięciu w imieniu własnem i mocodawców d. 28 grudnia wybrali plenipotentów jeneralnych, na których osobnym aktem przeleli obowiązek pilnowania interesów miejskich w Deputacyi: na prowincję wielkopolską Dekerta i Barssa, na małopolską Jędrzeja Rafałowicza, Swiniarskiego i Mędrzeckiego, na litewską Chevalier'a i Ignacego

Grabowskiego, mecenasa sądów asesorskich lit. 1). Pod koniec roku 1789 rozjechali się, „tak dla wyekspensowania się, jak i słałości z smrodliwej aury“...

Po rozjechaniu się delegowanych szlachtetne porządki Starej Warszawy wyznaczyły osobną deputacyę do starań około wyrobienia konstytucyi dla miast, do której weszło: czterech członków z rady, pięciu z ławy i sześciu gminnych. Nazwano ją Deputacyą interesów sejmowych.

1) Śród pięćdziesięciu delegowanych, których nazwiska czytamy w akcie z 28 grudnia, znajdował się szlachtetny Wojciech Schabiński, landwójt miasta J. K. Mci Przyrowa, niepiśmienny.



FRANCISZEK BARSS.
Ze zbiorów Al. Kraushara.

V.

Polemika magistratu warszawskiego z kasztelanem Jezierskim. — Plenipotenci jeneralni składają Deputacyi sejmowej do miast pierwsze dwie części wywodów historyczno-prawnych.

W dyskusjach sejmowych więcej potępiano środki, użyte przez mieszczan dla osiągnięcia praw politycznych, niż cel dążeń; ganiono raczej ton memoriału, niż istotę zawartych w nim żądań. Owe środki i ton przypisywano nie intencyom mieszczañstwa, lecz nierozwadze jego doradców i przywódców. „Jeżeli w prośbach, — mówił na sesyi sejmowej 17 grudnia Matuszewic, — z którymi uciekają się do was, Najjaśniejsze Stany, uchybiły miasta tej drogi, którą im prawa i przyzwoitość wskazywały, — błędu ochraniać nie żądam; ale błąd, nie mniemam, żeby był winą ludu proszącego, — być raczej musi winą ludzi kilku, którzy lud podjęli się prowadzić, a których samych poprowadził i obłąkał nienamysłny zapęd lub płoche miłości własnej zmamienie. Jeżeli w tłómaczeniu prośb, które niosą, nie jest dostatecznie odmalowane to uszanowanie, ta skromność, z jaką do władzy najwyższej przy-

chodzić należy, — i w tem nie chcę obwiniać ludu miejskiego, idącego w niewinności i prostocie; ale raczej obwiniam pióro, którego do napisania prośb swoich wezwał, a które, nie nową talentom przywarą, — więcej może baczne na chlubę własną, niż na korzyść proszących; więcej szukające podchlebić sobie z wzruszenia słuchaczów, niż dogodzić prośbie przez upewnienie jej skutku, — upodobanych sobie wyrazów roztropności poświęcić nie chciało...“

Według Matuszewica winowajcą był redaktor memoriału, — a z nim „ludzi kilku, którzy lud podjęli się prowadzić“, a więc Dekert z najzaufan- szymi doradcami, prawnikami warszawskimi: Swiniarskim, Barssem i Mędrzeckim, z których pierwszy przygotowywał materyały w kancelaryi radzieckiej, drugi agitował wśród sfer wpływowych ¹⁾; trzeci przy pomocy tamtych i innych jurystów, jak pisarza wójtowskiego Mianowskiego, uzasadniał żądania miast w opracowaniach historycznych. Kasztelanowie: Zieliński i Jezierski, wraz posłem Suchodolskim, obwiniali głowę widomą ruchu miejskiego, — Dekerta. Kasztelan łukowski, nie tylko zaatakował prezydenta warszawskiego, którego nazwał „hersztem spiskowym“, lecz odpierał wszystkie żądania miesz-

¹⁾ Ruchliwej czynności jego dowodzi następująca pozycja w rachunkach urzędu ekonomicznego: „Szlachetnemu Sperlowi za karetę z dyspozycji szl. prezydenta JMci Panu Barssowi do jeżdżenia przez kilka miesięcy w interesie miast 480 zł.“ — Niezależnie od tego w r. 1790 asygnowano za karetę dla tegoż — 48 zł. Dependentowi Barssa, Konopce, „za prace jego w interesach miast“ 216 zł.

czan. Sam spekulant, właściciel domów i placów w Warszawie, założyciel i eksploatacator łązienek wiślanych, nazywał mieszczan „zbiorem próżniaków, żyjących z pracy rolnika i bogacących się przewrotnością”; twierdził, że są „nieużytecznymi kraju mieszkańcami“. Żądanie, żeby dopuszczeni zostali do sejmu reprezentanci miejscy, wydrwiwał: „trzeba, — mówił, — deputowanych dla przystojności pierwszej odziać i do zdatności aplikować“. Mowę swoją rozpowszechnił drukiem.

Zaraz po wyznaczeniu Deputacyi sejmowej magistrat Starej Warszawy nieomieszkał spłacić długu, należnego wrogom mieszczaństwa, a przede wszystkim kasztelanowi łukowskiemu. Z drugiej strony, w uznaniu zasług Dekerta, Barssa i Mędrzeckiego Deputacya interesów sejmowych wyznaczyła gratyfikacje: pierwszemu 2000 zł., drugiemu 1000, ostatniemu 270, „za podjęte fatygi w interesach miast wszystkich, ad interim, na conto tychże“.

„Przebóg! — głosiła inspirowana przez magistrat broszura bezimienna, polemizująca z kasztelanem Jezierskim, — co za odmiana! Za cóż, ulubiony niegdyś mówco, oklaski, które pospolicie głosy twoje odbierały, dziś się w ponure obracają szemrania? Wsławiłeś się był w podatkach duchowieństwa oświeceńszym patryotyzmem; usta twoje poświęciłeś był prawdzie, którą związłe i trafnie przełożyć umiałeś. Z jakiegoż więc powodu, nad spodziewanie światłej powszechności, dziś tę porzucasz drogę, która cię do nieśmiertelnej wiodła chwały? Szacunek, który twemu oryginalnemu oddają genjuszowi, każe mi cię przestrzedz, że cię publiczność

o zmianę jakąś posądzą; albo żeś uprzedzeniu, które w upatrującym dobro publiczne niepowinno mieć miejsca, sakryfikował prawdę...

„Poszła dzika horda szukać pożywienia: napada na spokojnych skoto lub bydło-pasów... Zabiera im trzody, wypędza ich z żyznych okolic lub jarzmo niewoli kładzie na nich. Otóż, rycerze, pierwiastki waszego szlactwa, z którego się tyle chełpicie. Stąd pochodzi ta próżna i barbarzyńska różnica szlachcica i chłopa. Ta nienawistna i poniżająca różnica, w swym początku nic innego nieznacząca, jak tyrana i niewolnika, zuchwalca i spokojnego, — powinna-li trwać w tym wieku oświeconym w kraju, który sobie nazawsze wolność i niepodległość chce zabezpieczyć? Próżno się o to pokusi, jeżeli niewszyscy obywatele, jeżeli niewszystkie członki utrzymywać będą prawa rozumu i sprawiedliwości, bez których wolność trwać długo nie potrafi... Wolność bowiem, będąc najdroższym człowieka zaszczytem, na którym się szczęśliwość społeczności zasadza, wszystkie jej członki równie obchodzić powinna. Panowie i lud krajowy jeden mają interes; wszystkich jedno powinno być hasło: wolność i niepodległość. Co gdy tak jest i gdy cała Europa, poznawszy godność człowieka, takie sobie dała godło; — pozwolisz, w dal patrzący senatorze, żeby mieszczanie odzyskali prawa, które im, jako ludziom, jako użytecznym Rzeczypospolitej członkom, słusznie się należą... Odzyskiwanie swobód i praw człowieczych poszło w modę: rozum w Paryżu ją wynalazł, a ten ją na całą rozesłał Europę. Już dwóch samodzierców, którzy je byli

zdeptali, roztropnie tej modzie ulegają, oddając ludowi własność, którą przemoc mu wydarła...

„Nie widzę przyczyny, dla której JW. kasztelan na mnóstwo kramarzy warszawskich tak surowo powstaje. Jest w tem trocha niewdzięczności: bo gdyby nie te próżniaki i ta kupa kramarzy, nie byłby tak może bogatym. Komuż tak drogo drwa i inne ziemi płody sprzedaje, jeżeli nie tym próżniakom? Któż mu żelazo, stal i inne rękodzieł jego odkupuje i przerabia towary ¹⁾, jeżeli nie kramarze? Któż się w łazienkach jego kąpie? Któż domy jego najmuje? — Próżniaki! Dostyc, że te próżniaki najbardziej się do konsumpcyi i ludności przykładają, — i z tego jednego powodu lepiejby ich trochę cenić należało...

„Cokolwiek anti-politycznego powiedział przeciwko miastom JW. kasztelan, przypisała to oświeconona publiczność uprzedzeniu lub opacznemu widoków wyobrażeniu; ale skarga, przez niego na magistrat warszawski do stanów zanesiona, nie może mieć za powód, jak zemstę osobistej urazy. Cóż w tem złego uczynił, że miasta wezwał do zjednoczenia prośb swoich o przywrócenie im dawnych zaszczytów? Może-li prośba tak skromna, a oraz słuszna, jaka jest miast wszystkich, obrazić zgromadzone stany? Z jakichże to powodów buntem ją chce wystawić? Cóż to jest bunt? Cóż to jest spisek? Alboż się to na czyje życie lub ujarzmienie szlachty miasta spiknęły? Alboż to władzy krajowej tak

1) Jezierski miał fabryki stali i żelaza.

pokornem krzywd swoich przełożeniem posłuszeństwo wypowiedziały? Wszak miasta nic nowego nie żądają, ponieważ już dawniej tych praw używały, jako im z ustaw społeczności koniecznie należących. Ten, którego hersztem spiskowym publicznie mianujesz i surowej nań żądasz kary, — przyszedłże zbrojno w kilka tysięcy ludu? W czymże uchybił winnego królowi i stanom sejmującym uszanowania?... Nie! nie każe roztropność kroku tego, z strony miast z wszelką skromnością wtenczas uczynionego, kiedy lud francuski, brabancki i wielu innych krajów tumultem i srogim burzeniem się swęj odzyskuje wolności, za postępek, majestat obrażający, poczytywać, — ale wzięść go raczej za przyzwoite poruszenie przyciśnionych obywatelów i żadaną sprawiedliwość bez zwłoki im oddać. Jest to wiek, wolnością oddychający. Zrzuca z siebie kraj jarzmo cudzej przemocy; poprawia dla tego wady dawnego rządu, aby wszystkim, nie samej tylko szlachcie, pod nim było dobrze. Za cóż tedy stan miejski, poniżony, nie ma się dopomnieć o prawa, jemu winne? Kto dźwiga ciężary publiczne, powinien także z dobra powszechnego korzystać... Mości panie Dekercie, prezydencie warszawski! który, wiem za co, tak srogie cierpisz prześladowanie, — powinszować sobie pozwolisz, że głowa twoja nie zawisła od oskarżyciela, bo, przyznam ci się, jużby po niej było. Ale już się nie trwóż! Światli prawodawcy, o ogólną narodu szczęśliwość dbający, czują słusność żądań stanu miejskiego. Postępuj więc nieustraszenie, cnotą i mądrością prawdziwych patryotów wsparty, w odzyskiwaniu

swobód, miastom wydartych. Żądają tego niecierpliwie miliony uciemiężonego ludu; chce tego człowieczeństwo obrażone; chcą: rozum, prawda, słuszność i interes ogólny. Przyjdzie ten czas, że sam rząd, za przyłożenie się tak skuteczne do dobra polskiego, swoją ci okaże wdzięczność; a jeżeliby cię ta minęła, pisarze, poświęcający swe pióra na oddanie hołdu cnotom patryotycznym, Dekerta pod imieniem polskiego Neckera, któremu szczęśliwą rządu francuskiego odmianę przypisać należy, wiekopomnej podadzą sławie, a Warszawa, chlubna z tak gorliwego męża, w świątyni Temidy posąg mu wystawi...

„Pozwól, JW. kasztelanie, użyć tych słów, które z ogólnym powiedział oklaskiem względem Moskwy, że Polska, przyszedłszy już *ad competentiam annorum*, cudzej nie potrzebuje opieki. Doszły i miasta do lat rozumu, niech się więc nim pod bliższą wszystkich stanów protekcją same rządzą i wzmacniają...

„Pozwól, gorliwy patryoto, .. niech ci niektóre polityczne przełożę prawidła... Zakładaj swój patryotyzm na następujących zasadach:

„Tylko rząd, na prawdzie i sprawiedliwości ugruntowany, stałym być może...

„Żadna ustawa praw przyrodzonych człowieka zniszczyć nie zdoła...

„Prawo, odbierające człowiekowi wolność, bezpieczeństwo i własność, jest tyrańskie...

„Tylko prawo, stosowane do natury człowieka, w towarzystwie żyjącego, jest słusznem i obowiązującym...

„Prawo, mniejszością wól ogólnych, z krzywdą części większej stanowione, jest tylko przemocą...

„Jeno wole osobiste wszystkich członków, zjednoczone, a wolę powszechną czyniące, moc prawodawczą sprawiedliwą posiadają...

„Wypływa więc z początków tych, niezaprzeczných, że wole pięciu kroć stu tysięcy, a dajmy — i miliona ludzi, nie składają woli pięciu milionów osób. A zatem mniejszość, niemająca pełnomocy od większości, prawa jej przepisywać niemocna, ani się zwać narodem... A zatem wszelkie prawa, rażące wolność jakiej klasy ludzi, a dające wyłącznie przywileje innej, jako niesprawiedliwe, przez większość zniesione być powinny... Miljony bowiem istot rozumnych nie są na to stworzone, aby niewolniczem były igrzyskiem niesprawiedliwości, dumy i można-władnego zuchwalstwa kilkudziesiąt familii (bo szlachta uboższa równie od nich jest gnębioną), z których wiele innej za sobą nie mają zalety, tylko że z pokolenia, naród uciemniającego, pochodzą... Ten despotyzm można-władny w wieku ośmnastym ostać się nie może. Rząd bowiem każdy, który chce władać niewolnikami, obawiać się powinien, aby do niego nie rzekli: „Byłeś mocniejszym, więc nas podbiłeś, bośmy mocy uledz musieli. Staliśmy się teraz silniejszymi, przeto, gdy nas dłużej uciemniać będziesz, wydrzemy ci władzę przywłaszczoną. Czyń nam więc dobrze, żebyśmy prawa nienawistnego, którem nad nami panujesz, zapomnieli. Nasze ogólne zezwolenie uczyni z nas dobrych poddanych, a z ciebie pana prawnego“.

„Tych się trzymaj prawideł, JW. kasztelanie, jeżeli swój patryotyzm chcesz uwiecznić“.

Lekcja, dana Jezierskiemu z natchnienia magistratu warszawskiego, wyszła z pod pióra Baudouin'a de Courtenay, autora *Uwag ogólnych nad stanem rolniczym i miejskim*. Ukazała się pod tytułem: *Bezstronne uwagi nad mową JW. Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, mianą na sejmie dnia 15 grudnia 1789 przeciwko mieszczanom* (bez osob. k. tyt., bez m. i r. 8-o, str. 64). Reagował na nią jakiś wielbiciel kasztelana w broszurze p. t. *Listu do przyjaciela, w okolicznościach miast tyjących się z Warszawy pisanego, z dodatkami edycya druga* (bez m. i r. 8-o, str. 32). Ujmował się za Jezierskim; zozydzał autora *Bezstronnych uwag*, demaskując nazwisko jego i przeszłość; na pretensye mieszczan do zasiadania w sejmie wołał: „I tego jeszcze brakowało, aby w izbie prawodawczej bałwanów, przewróśłem lub kraiką opasanych, posadzić!“ Odcinał się później sam Jezierski, niehamując swej niechęci dla mieszczan.

Gromiąc przeciwników w broszurze, która pod względem radykalizmu prześcigała memoriał delegowanych, magistrat warszawski nie ustępował z pozycyi i nie uląkł się walki. Działał tem śmielej, że znalazł poparcie propagandy demokratycznej dwóch ognisk: kuźnicy kołtątajowskiej i *Pamiętnika Świtkowskiego*.

Dla zwalczania przeszkód magistrat nie szczędził kosztów na druki i agitacyę. Kazał wytłoczyć i rozpowszechniał przychylną dla miast mowę podkanclerzego Chreptowicza, wygłoszoną na posie-

dzeniu sejmowem 18 grudnia ¹⁾. Zakupił 558 egzemplarzy *Listu przyjaciela* „do interesów miast“ ²⁾. Reklamował ostatnie dzieło Kołłątaja: tom czwarty listów do marszałka Małachowskiego. „Za beczkę wina węgierskiego dla uczynienia pewnej osobie winnej rekognicyi“ urząd ekonomiczny wyasygnował 1296 zł. Z polecenia Deputacyi interesów sejmowych dwom osobom niewymienionym, czynnym w interesach miast, wypłacono po dwanaście dukatów każdej. Hojne datki wsuвано przy rozmaitych okazjach do rąk liberyi: kanclerzów, marszałka wielkiego koronnego, prezesów deputacyi sejmowych i t. p.

Na Faworach, jak przedtem, odbywały się konferencye z jadłem i trunkami ³⁾. Mędrzecki z kolegami opracowywał dokumenty „dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu, *ex juribus municipalibus* służących“.

Plenipotenci jeneralni miast część pierwszą *Zbioru praw, dowodów i uwag, z treści tychże wynikających*, złożyli Deputacyi sejmowej na pierwszej sesyi, 22 stycznia r. 1790. Część drugą 7 lutego ⁴⁾.

1) Wolski l. c., str. 86.

2) Broszury tej nie znamy.

3) Cztery butelki wina, wypite podczas jednej konferencji, kosztowały 36 zł. Koszt innej konferencji wyniósł 87 zł. 2½ gr. Kucharzowi prezydenckiemu za gotowanie obiadu przy konferencji miejskiej — 24 zł.

4) Figurują na nich podpisy plenipotentów jeneralnych: Dekerta, Barssa, Rafałowicza, Mędrzeckiego, Chevalier'a i Grabowskiego. Swiniarskiego, który był jednym z trzech plenipotentów prowincyi małopolskiej, pomiędzy podpisanymi nie znajdujemy.

Wytłoczyła je drukarnia Dufoura z przedmową do króla, odezwą do publiczności, z tekstem aktu zjednoczenia 24 listopada, memoriałem delegowanych i konstytucją z 18 grudnia, uchwalającą Deputacyę do miast. „Że przecież, — głosi odezwa do publiczności — akt zjednoczenia... do tego momentu przezacnej publiczności wiadomym nie został, a niewiadomość tego, co on w sobie zawiera, mogłaby tworzyć suppozycye szkodliwe... przeto tenże akt drukiem upowszechnić wymagała potrzeba, z dołączeniem prośb do przezacnej publiczności, a mianowicie obywateli, naukami w tym kraju znakomitych, aby ciż wiadomości i zdań swoich, stosownie do okoliczności praw stanu miejskiego, potrzeb niniejszych tegoż stanu, oraz środków, wzrostowi i zakwitnieniu miast pomagających, udzielać łaskawie ich zgromadzeniu raczyli“.

VI.

Dekert pozostaje przy prezydenturze na drugi rok bez elekcyi, z woli ludu. — Dalsze prace plenipotentów jeneralnych w sprawie miast. — Sprawa rugowania z Warszawy Żydów. — Pogrom i dyskusye sejmowe. — Śmierć Dekerta.

Upływał rok urzędowania Dekerta. Zbliżał się termin nowej elekcyi prezydenta.

Niezwykły przebieg wypadków poruszył nie tylko szlachtę, która swój pogląd na nie wyraziła w dyskusyach sejmowych i publicystyce, lecz wstrząsnął również umysłami pospólstwa miejskiego, — świadka i uczestnika wielkiej sprawy, rozgrywającej się w stolicy. Uchwały porządków, dotyczące egzekucyi przywilejów Warszawy i wywalczenia praw politycznych dla ogółu miast, zapadały publicznie, za zgodą pospólstwa, które skutkiem tego czuło się być uprawnione do kontrolowania prac magistratu, tem bardziej, że na poparcie ich nie szczędziło ofiar materyalnych. Kupcy i rzemieślnicy, śledząc za wypadkami, bieg ich dalszy trafnie uzależniali od umiejętnego kierownictwa, które nadchodząca elekcyja mogła wytrącić z rąk dotychczasowych. Niepewność nowego wyboru obecnego

prezydenta wyływała z presyi sfer rządzących, Dekerta potępiających; z przypuszczalnego oportunistu porządków, mających prawo elekcyi, a narażonych na nacisk z góry. W takiej sytuacji gmin miejski zmanifestował swą wolę, przeciwstawiając ją zarówno oburzonej na Dekerta szlachcie, jak ewentualnemu oportunistowi wyborców.

Na publice 10 lutego r. 1790 Ignacy Andrychowicz, starszy ławnik, zabrał głos w imieniu dwóch porządków: ławniczego i gminnego, oraz pospółstwa, t. j. konfraternii kupieckich i cechów rzemieślniczych. Uprzedzając podziękowanie Dekerta za urząd, obligował go, żeby godności prezydenckiej nie składał; żeby, zgodnie z żądaniami porządków i pospółstwa, zatrzymał ją na rok następny. Poczem złożył dwie noty jednobrzmiące: jedną, podpisaną przez 50 członków konfraternii kupieckich, drugą przez 60 starszych cechowych; upraszał o odczytanie ich i wciągnięcie do protokołu. Obie adresowane były do dwóch porządków: ławniczego i gminnego.

Szlachetni Mości Panowie i Dobrodzieje!

Czas, blisko nadchodzący, elekcyi prezydenta jest nam powodem otwarcia szlachetnym WPanom Dobrodziejom myśli i jednostajnej woli mieszczan warszawskich. Nie przekładamy szlachetnym WPanom Dobrodziejom tego, w jakich okolicznościach interesa miasta Warszawy zostają, bo te szlachetnym WPanom Dobrodziejom, jako współnikom pracy i starunku szlachetnego Dekerta prezydenta, są dostatecznie wiadome; wynurzamy tylko zgodną chęć naszą, jako osobom, wpływ do elekcyi, prawem po-

wierzonej, mającym, abyście przez miłość powszechnego dobra miasta, bacząc na osobiste szlachetnego Jana Dekerta prezydenta miasta tego talenta, łatwość i prace w usłudze publicznej, onego o zatrzymanie urzędu prezydenckiego na rok następny wcześniej upraszać zechcieli. Znamy my to dostatecznie, iż urzędowanie w czasie teraźniejszym dla wielości interesów jest zbyt ciężkie i przykre; znamy i to, że prezydenci Warszawy, publiczną zatrudnieni usługą, nie są w stanie z własnej pracy przyzwoitych do życia poszukiwać zarobków i że w miarę usług nie są nadgradzani; a stąd słusznie nam się obawiać należy, aby szlachetny JMPan Dekert prezydent, zniosłszy tyle dla dźwignienia praw naszych umartwień, prac i przykrości, aż do osłabienia zdrowia swego, nie zamyślał od sprawowania tejże funkcji na rok następujący usunąć się; i dla tego wcześniej otwieramy myśli nasze szlachetnym WPanom Dobrodziejom, abyście, doniosłszy temuż szlachetnemu Dekertowi o chęci jednostajnej ludu, i swoje do tego przyłożywszy remonstracye, onego do zatrzymania urzędu zobowiązali i ten swój zamiar aktem publicznym oświadczyli. Jeżeli zaś szlachetni WPanowie Dobrodzieje dostrzeżecie, żeby własne szlachetnego Dekerta prezydenta interesa żądaniom naszym miały być na przeszkodzie, roztropność szlachetnych WPanów Dobrodziejów temu przez osobną uchwałę zaradzić potrafi, do której przyjęcia my wolę naszą chętnie skłaniamy, niemogąc tego dopuścić, aby zacny obywatel dla publicznego interesu miasta własny sakryfikował majątek. Kiedy zaś prosimy o zaobligowanie szlachetnego Dekerta

do zatrzymania na czas następny funkcji prezydenckiej, zostajemy w ufności, że ta prośba nie będzie rozumiana przez szlachetnych WPanów Dobrodziejów za ujmę ich prerogatywy do wolnej elekcji, gdyż nie jest myślą naszą, abyśmy to prawo, szlachetnym WPanom służące, w najmniejszym punkcie naruszali; ale tylko, zważając zbiór okoliczności, prosimy, abyście, popierając te ufność, którą my w starunku i pracy szlachetnego Dekerta prezydenta pokładamy do przyszłego popierania losu miasta, wolę swą skłonić zechcieli, to mając na celu, że, gdy ten zacny mąż jednostajne obywatelów spostrzeże żądania, dalszych prac w sprawowaniu urzędu odmówić nie zechce. Aby zaś ta nasza prośba, w otwartości serc niesiona, nie zdawała się osobom, szlachetną Radę składającym, jako prawo do kandydacyi mającym, uwłaczać; lubo wielu z nich, którym jeszcze wiek pracować dozwala, za możliwych sprawowania urzędu prezydenckiego widzimy, gdy atoli ciąg interesów miejskich najdotateczniej szlachetnemu Dekertowi prezydentowi jest wiadomym, przeto upraszamy szlachetnych WPanów Dobrodziejów, abyście szlachetnej Radzie o naszym względem ich osób należytem uszanowaniu, życzliwości, posłuszeństwie zapewnić raczyli; a znając w osobach szlachetnej Rady gorliwość, do dobra powszechnego przywiązaną, mamy ufność, iż ta szlachetna Rada chęć swą z naszymi łączyć raczy.

Szlachetnych WPanów Dobr. najniżsi słudzy.

Po odczytaniu not, porządki jednomyślnie ponowili swoje żądania i, w nadziei osiągnięcia po-

myślnego rezultatu, zezwoliły na odłożenie tej materii do przyszłej publikacji.

Dekert pragnął urząd złożyć. Prezydentura dawała mu 1000 zł. pensji rocznej; nie zapewniała nawet mieszkania bezpłatnego ¹⁾. Oderwany od zajęć zawodowych, uszczuplił fortunę. Martwiły go dotychczasowe niepowodzenia, trapiły prześladowania w dyskusjach sejmowych i pismach publicznych. Śród nieustannych konferencji, zabiegów i trosk o pomyślny obrót sprawy miejskiej nadwreżył zdrowie.

Gdy na publice 20 lutego Dekert za urząd dziękował i składał go w ręce elektorów, dwa porządki: ławniczy i gminny, powołując się na swój wniosek dawniejszy, oparty na prośbach konfraternii kupieckich i cechów, rezygnacyi nie przyjęły i domagały się tego samego prezydenta na rok następny. Starszy ławnik Andrychowicz i starszy gminny Jan Ludwik Koch oznajmili porządkom, że podali do króla memoriał z prośbą, iżby zalecił Dekertowi zatrzymać urząd na czas dalszy, i otrzymali odpowiedź pomyślną. Dekert trwał w zamiarze rezygnacyi; gdy jednak radni rzekli się na ten raz prawa do kandydacyi, a ławnicy i gminni prawa do elekcyi, — zapadła decyzja jednomyślna, zadośćczyniąca woli pospólstwa.

Zaszedł „przypadek... prawie niesłychany, aby

¹⁾ Urząd ekonomiczny na posiedzeniu 16 lipca r. 1790 postanowił drugie piętro w kamienicy miejskiej pod nr. 179 na rogu ulic Dunaju Wąskiego i Nowomiejskiej wynająć Dekertowi od św. Michała za 70 dukatów rocznie.

lud i urzędy tyle sobie upodobały w jednej osobie bez najmniejszej kontradycyi“.

O decyzji magistratu zawiadomiono starostę warszawskiego, pozostawiając jego uznaniu, czy Dekert ma składać nową przysięgę na urząd prezydencki.

Zalecenie króla miało wielką doniosłość dla Dekerta osobiście i dla sprawy, którą kierował: sankcjonowało dotychczasową działalność prezydenta, ogłoszonego przez szlachtę konserwatywną za herszta buntowników; łagodziło surowość poglądu opinii publicznej na metodę, użytą przez mieszczaństwo w dobijaniu się o prerogatywy polityczne.

Trudniej poszła sprawa ze starostą warszawskim: utrzymanie prezydenta na rok następny bez elekcji poczytywał on za samowolę porządków; domagał się wyboru dwóch kandydatów, z których jednego zamianuje i wezwie go do przysięgi. Magistrat w osobnym memoryale uzasadniał przed starostą zgodność postąpienia porządków z przepisami prawa chełmińskiego; decydował się w ostateczności przedstawić mu obok Dekerta drugiego kandydata na urząd prezydencki; lecz zarazem ostrzegł, że w takim wypadku „poprzednicze *actus* całego ludu, już w protokołach zamknięte, świadczyć będą, iż w tym czasie, w którym całość praw i sprawiedliwość jest najpierwszym objektem, lud tak mnogi ubliżenia w prośbach swych, na prawie zasadzonych, doznawał“ ¹⁾.

¹⁾ Ob. dodatek III.

Sobolewski, wysłuchawszy memoriału, 22 lutego r. 1790 na ratuszu warszawskim Dekerta na urząd prezydencki konfirmował i wezwał go do przysięgi.

Na wójta wybrano ponownie Loberta.

Dekert nową kadencję swego urzędowania otworzył na publice 25 lutego mową do zgromadzonych starszych cechowych i pospółstwa. „Jak najczulej przełożył panom starszym cechowym i pospółstwu, aby, pamiętając na obowiązki wykonanej przysięgi, wierność i uszanowanie swemu urzędowi dochowywali; spokojnie z sobą zachowywali się; roboty kontraktowe dla wojska, bez podrożenia ceny, mocno, dobrze, porządnie i na termin obiecany przystawiali; ewokacyi żadnych nie popełniali; owo zgoła pobożnie i spokojnie, tak jak na uczciwych mieszczan przynależy, sprawowali się“.

Części: pierwsza i druga *Zbioru praw, dowodów i uwag, z treści tychże wynikających, dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu, ex juribus municipalibus służących*, podane Deputacyi sejmowej przez plenipotentów jeneralnych 22 stycznia i 7 lutego r. 1790, uzasadniały prawo miast do wysyłania reprezentantów na sejmy. Trzecia, czwarta i piąta, podane 14 marca, traktowały o potrzebie zapewnienia mieszczanom prawa *Neminem captivum, nisi jure victum*, uwolnienia ich z pod jurysdykcyi starościńskiej i przypuszczenia do sprawowania urzędów. W części szóstej, przedstawionej Deputacyi 15 kwietnia, i siódmej uzasadniano potrzebę przywrócenia mieszczanstwu dostępu do

nabywania dóbr ziemskich, oraz uchylenia ohydy, przywiązanej do zajęć miejskich.

Elaboraty te, obejmujące teksty przywilejów książęcych i królewskich, opatrzone cytatami z konstytucyi sejmowych, wychodziły kolejno z drukarni Dufoura z podpisami sześciu plenipotentów jeneralnych.

Po za pilnowaniem w Deputacyi sejmowej sprawy ogółu miast, zaprzętały Dekerta interesa lokalne, których załatwienie z niecierpliwością wyczekiwało pospółstwo warszawskie, kupcy i rzemieślnicy. Chodziło o sprawę, zainicyowaną jeszcze w początkach sejmu, za prezydentury Loberta: rugowania z Warszawy Żydów. W memoryale, podanym wtedy królowi i stanom sejmującym, delegowani magistratu warszawskiego upraszali, „aby z okazji zaszłej sejmu prolongacyi wolnego Żydom i obcym prowadzenia handlu prolongacya nie nastąpiła“. Sejm ciągnął się drugi rok i miał trwać *ad tempus bene visum*, a o rugowaniu Żydów nie było mowy. Liczono ich w stolicy kilkanaście tysięcy. Znaczna część Starego Miasta zapełniona była warsztatami żydowskimi. W miarę tłoczenia się Żydów do handlu i rzemiosł i zmniejszania się zarobków ludności chrześcijańskiej, rosła niecierpliwość pospółstwa.

Rugowanie Żydów dokonane być mogło albo na mocy uchwały sejmowej, albo drogą nakazu władzy marszałkowskiej, jak to miało miejsce w r. 1784. Dekert zabiegał w obu kierunkach.

W celu zjednania stanów sejmujących dla sprawy przyśpieszenia egzekucyi przywilejów Warszawy, mianowicie rugowania z niej Żydów, Dekert

na publice 13 lutego zainicyował dobrowolną ofiarę na skarb Rzeczypospolitej. Na propozycję prezydenta szlachetne porządki odpowiedziały następującą deklaracją, wniesioną do protokołu: „Chociaż miasto to nie jest jeszcze tak szczęśliwe, aby obiecowanym skutkiem prośb o egzekucję praw, sobie służących, oraz uprzątnieniem przeszkód cieszyć się mogło, a tem samem w małej zdolności ofiarowania składki dla skarbu zostaje; ufność atoli w sprawiedliwości Najjaśniejszych Rzeczypospolitej Stanów, że te przywilejom miasta egzekucję przywrócić i przeszkody od obywatelstwa oddalić raczą, pokładając, a terażniejszym skarbu potrzebom dogadzając; prócz ofiary, już z podatku jednego kominowego, w roku przeszłym wypłaconego, uczynionej, sumę zł. pol. 50,000 na dzień 15 miesiąca marca roku bieżącego w gotowiznie złożyć oświadczają“ ¹⁾.

Jednocześnie magistrat obligował marszałka wielkiego koronnego ²⁾, chociaż skuteczniejszymi okazały się zabiegi samego pospółstwa.

¹⁾ Ofiara ta, złożona przez kupców i niektóre cechy rzemieślnicze, w terminie oznaczonym wpłynęła do kas skarbowych.

²⁾ Ob. dodatek IV. Przypuszczam związek pomiędzy tą sprawą a dwukrotnym zakupem przez urząd ekonomiczny wina węgierskiego, raz „dla JW. ministra“, drugi raz „dla uczynienia pewnej osobie winnej rekognicyi“. Zresztą, podobną pozycję znajdujemy i w rachunkach miejskich z r. 1788: „Za beczkę wina węgierskiego na imieniny ministra 1080 zł.“

Dnia 20 marca zebrały się przed ratuszem cechy: krawiecki i kuśnierski. Oświadczyły magistratowi, że jeżeli nie postara się o wypędzenie Żydów ze stolicy, to one nie zaręczają za ich bezpieczeństwo, albowiem majstrowie i czeladź, pozbawieni zarobków i przywiedzeni do rozpacz, gotowi są wymierzyć sobie sprawiedliwość. Dekert zawiadomił o tych pogrózkach Deputację sejmową do miast i Komisję wojskową. Wysłano nazajutrz trzech deputatów dla rozmówienia się z cechami. Te ponownie przedstawiały, jak wielka krzywda im się dzieje z tak znacznego nagromadzenia się Żydostwa. Niedość, że kupcy żydowscy, wielcy i mali, od dwóch lat prowadzą w Warszawie handel, ale i rzemieślnicy z tegoż narodu: krawcy, kuśnierze, kotlarze, blacharze i t. p. odbierają zarobek chrześcijanom. Pewien kuśnierz opowiadał, że od początku sejmu jedną tylko czapkę sprzedał. Majster krawiecki twierdził, że i on także jeden tylko lejbik kawalerzyście zrobił. Blacharze i kotlarze skarżyli się, że do pobijania koszar i innych gmachów Rzeczypospolitej wzywano Żydów, nie chrześcijan. Deputaci starali się uspokoić utyskiwania zapewnieniem, że prawo będzie wykonane.

Na publice 22 marca Dekert doniósł, że w dniu dzisiejszym nastąpi obwołanie marszałka wielkiego koronnego, nakazujące wynosić się z Warszawy i jej okolic wszystkim Żydom, z wyjątkiem kupców, którym prawo pozwala na pobyt w stolicy podczas sejmu. Dla dopilnowania egzekucyi tego obwołania wyznaczoną została z członków magistratu delegacya, mająca wraz ze starszymi kupieckimi do-

łożyć starań, „aby obywatele miasta od przeszkód żydowskich i od samego Żydówstwa uwolnieni skutecznie być mogli, nieoglądając się na żadne instancje, ale wzgląd na prawo i sprawiedliwość mając“. Po przywołaniu pospólstwa, Dekert surowo przykazał temuż, „ażeby spokojnie sprawowało się, żadnych pogróżków na Żydów nie czyniło, tudzież izby gospodarze ludziom służącym i czeladzi zalecili, aby, gdy rugowanie Żydów następować będzie, tychże Żydów nie potracali i nie łajali, ale wszelką spokojność, pod wściągnięciem na siebie kar, zachowali“.

Tryumf pospólstwa, które krzykami i pogróżkami zdobyło na marszałku wypędzenie z Warszawy Żydów, wywołał niepokój w sferach szlacheckich. W postępku władzy marszałkowskiej była (mówiono) słabość naganna, taka sama, jaką przedtem okazał król i sejm: pierwszy, dopuszczając buntowniczą „czarną procesyę“ na pokoje zamkowe i przyjmując od niej memoryał; drugi, zezwalając na czytanie żądań zuchwałych i wyznaczając Deputyację do miast. W obecnym wypadku była ta sama uległość władzy względem pospólstwa, jaką król okazał powtórnie w sprawie prolongacyi prezydentury Dekerta. Poblężliwość rządu najopłakańsze pociągnąć musi za sobą skutki.

Magistrat warszawski pod pozorem zadośćuczynienia potrzebom Rzeczypospolitej ofiarował na skarb 400,000, a świeżo 50,000 zł., żeby następnie klęskę przeciążenia mieszczan podatkami przypisać chciwości szlachty i przeciwko niej zwrócić mściwość pospólstwa. Podburzanie przeciwko Ży-

dom jest przygotowaniem do rewolucyi. Tłum urządzi pogrom Żydów, żeby następnie, przeświadczywszy się o niezaradności rządu, uderzyć na szlachtę. Miasta, skonfederowane w listopadzie roku zeszłego i związane przysięgą, czekają hasła buntu. Nie lękają się władz, okazujących słabość, nie obawiają się wojska, które propaganda rewolucyjna przeciąga na stronę ludu. Tyranja buntu mieszczańskiego prześcignie rewolucję francuską.

Takie ostrzeżenia nadsyłało Komisji wojskowej z błaganiami o bezpieczeństwo publiczne ¹⁾.

Poszlakowanie mieszczan o dążności rewolucyjne było urojeniem lub złośliwym wymysłem, obliczonym na kompromitowanie ich przed Deputacją sejmową i stanami skonfederowanymi. Sprawdziła się jednak przepowiednia pogromu żydowskiego.

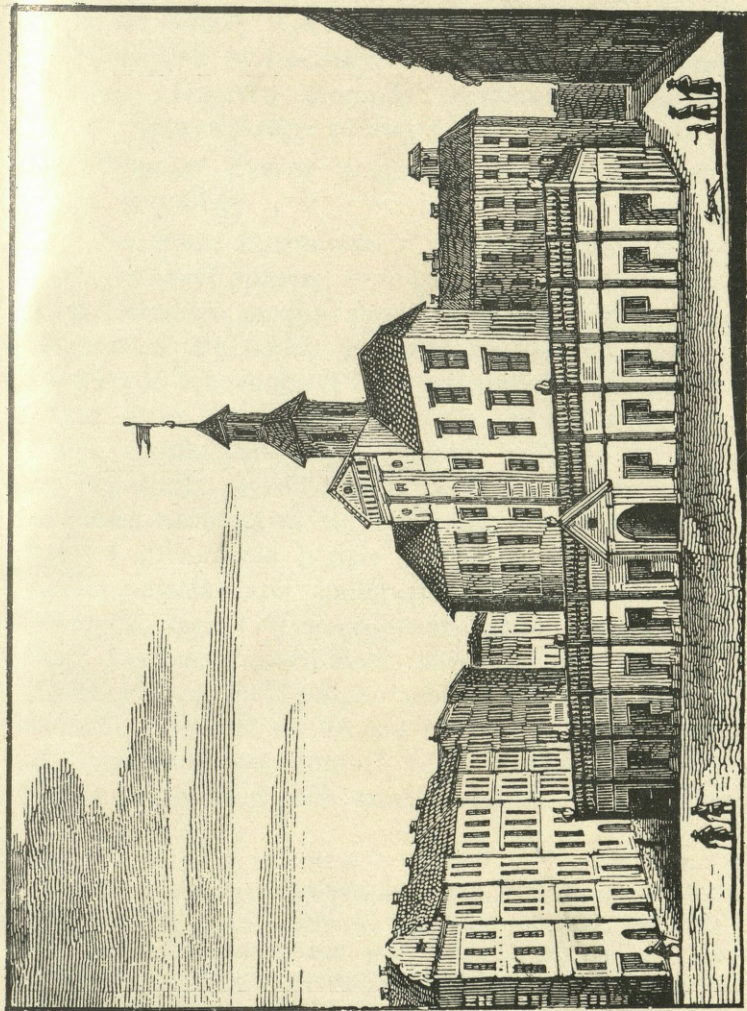
Rugowanie z Warszawy Żydów napotykało przeszkody i nie mogło być wykonane w przeciągu tygodnia. Pospólstwo burzyło się i odgrażało. Dla zażegnania tumultu magistrat zwołał publikę na 19 kwietnia i wezwał na nią sławetnych starszych cechowych w celu poinformowania ich o czynnościach delegacyi miejskiej, wyznaczonej do egzekucyi obwołania marszałkowskiego z 22 marca. Niespodziewanie na publice, oprócz starszych cechowych, zjawili się pospólstwo. Dekert ze zdziwieniem zapytał starszych: „dla czego oni ruszali z warsztatów majstrów cechowych, będąc tylko sami obesłanymi na dzisiejszą publikę?“ Odpowiedzieli, że majstrów

¹⁾ Ob. dodatek V.

nie obsyłali; obecni zaś z pospólstwa „różnych profesyi, do kilkuset osób zebrani, przenikliwymi głosami wołać zaczęli, iż oni, przyciśnieni głodem, już to z okazji odjętego onym przez Żydów sposobu do życia, już to przez zamknięcie fabryk w Warszawie, zgromadzili się sami na ratusz, żądając po urządzie swym jak najprędzszego, a to w trzech dniach, rugowania wszystkich Żydów...” Magistrat, poczytując takie poruszenie pospólstwa za bezprawne, kazał odczytać przysięgę, obowiązującą każdego mieszczanina do posłuszeństwa swej władzy, i zalecił mu spokojność. „Dalej tenże magistrat przełożył pospólstwu, iż z pism publicznych informować się może, jakie starunki czyni o powszechne dobro ludu, i że lud ten przy modłach, do Boga niesionych, i spokojnem zachowywaniu się ma mieć nadzieję w sprawiedliwości Najjaśniejszego króla i Najjaśniejszych Rzeczypospolitej Stanów...”

Żydzi, usunąwszy się z Warszawy na kilka tygodni, znowu pieszo i brykami wracali i ukradkiem otwierali warsztaty. Nim upłynął miesiąc, już się miasto napełniło Żydowstwem. Dało to powód do pogromu w dniu 16 maja.

Krawiec Fux, spotkawszy na Kłopotkiem Żyda, niosącego suknie, przywołał gawieź uliczną i kazał go ująć. Żydzi, zebrani na okrzyk zaczepionego, poczęli go bronić, gdy czeladź rzemieślnicza bezmyślnie, czy z umysłem podniosła wrzawę, że Fuxa zabito. W jednej chwili pospólstwo chrześcijańskie rzuciło się na Tłumackie, gdzie Żydów było najwięcej. Żydzi, broniąc się rozpaczliwie z po za parkanów, zdołali napad odeprzeć. Gawieź, gnienie



RATUSZ STAREJ WARSZAWY.

Ze zbiorów Al. Kraushara.

wem i zemstą zagrzana, pobiegła na Pocijów. Grabiono Żydom mienie; łachmany i sprzęty ich wrzucano do studni. Gdy nadciągnęła straż marszałkowska, lud, wzburzony, zarzucił ją kamieniami i błotem. Dopiero komendy regimentów pieszych i jazda Byszewskiego zdołały pospólstwo rozpędzić.

Pogrom Żydów najgorszą sprawie miejskiej zrobił przysługę.

Nazajutrz Butrymowicz na posiedzeniu sejmowym poruszył sprawę żydowską. Wypadek wczorajszy każdego mocno zaniepokoił; boć jeśli wolno dopuszczać się takich gwałtów na Żydach, to doświadczyć ich mogą i inni mieszkańcy. Okazano przed kilku tygodniami zbytnią pobłażliwość dla gróźb, czynionych przez niektóre cechy, i oto mamy jej skutki. Jeżeli i teraz podobną okazemy powolność, następstwa wypadną gorsze: nikt swego życia i mienia nie będzie pewnym. Domagał się przeto najściślejszej indagacyi i nietylko ukarania winnych, lecz i wynagrodzenia szkód, wyrządzonych Żydom. Poparli Butrymowicza: kasztelan Jezierski i Wawrzecki poseł brasławski, Zakrzewski zaś brzesko-kujawski na dowód rosnącego wśród mieszczan zuchwalstwa doniósł, że w Kowalu popełnili ciężki gwałt na dwóch szlachcicach ¹⁾. Ujął się za

1) Z prowincyi dochodziły wieści, że mieszczenie buntują chłopów. Jan Lempicki, starosta różański, pisał do marszałka Małachowskiego pod datą 27 stycznia r. 1790 z Lempic: „Gromada starostwa różańskiego, będąc podnieconą od mieszczan różańskich, tyle przy swoim zuchwalstwie urzędnikom moim uczyniła przykrości, bicia i łajania,

mieszczanami Kublicki, dowodząc, że ostatnie wypadki były dziełem swywoli hultajstwa, którą należy bezwzględnie ukrócić, lecz nie szukać w niej jakiejś myśli głębszej i utajonej machinacyi. Marszałek wielki kor. Mniszech uspakajał izbę zapewnieniem, że nie ma żadnej obawy o utrzymanie w mieście spokojności; w razie nowego rozruchu, którego nie przypuszcza, Komisyja wojskowa da pomoc zbrojną, a, zresztą, i JKMość ofiarował swoje gwardye. Pomimo tych zapewnień, liczni senatorowie i posłowie wyrazili obawę, żeby rozruchy wczorajsze nie stały się początkiem buntu mieszczkańskiego, i doradzali różne środki ostrożności. Proponowano wstrzymanie podczas nadchodzących Zielonych Świątek corocznej wycieczki ludności miejskiej na Bielany, oraz procesyi na Boże Ciało, w której cechy zwykły występować; chciano zakazać wszelkich zbiegowisk na ulicach, a nawet straż nad stolicą oddać Komisyji wojskowej. Uspokoił obawy król. Radził, aby poprzestać na zaleceniu marszałkowi wielkiemu koronnemu, iżby do dwóch tygodni ukończył indagacyę i winnych ukarał; na przyszłość zaś iżby Komisyja wojskowa znośliła się z urzędem marszałkowskim, „który, mając włożony na siebie obowiązek strzeżenia spokojności rezy-

iż wprawiło mnie w najsłuszniejszą bojaźń i najrychlejsze wyjechanie z miejsca mego mieszkalnego dla uskarżenia się przed JW. Panem Dobr., iżbyś mnie zabezpieczył wprzód w domu moim; ja na wszystkie punkta, które jeżeli są na mnie podane, a będą mnie komunikowane, najszczerzej i najprawdziwiej odpiszę“. (*Koresp. St. Małach. w bibl. ord. hr. Krasińskich*).

dencyjonalnego miasta, najlepiej zna potrzebę, kiedy i gdzie użyć środków, też spokojność zabezpieczających”.

Tegoż dnia odbywała się na ratuszu publika, na którą wezwani zostali starsi cechowi. W zastępstwie chorego Dekerta przewodniczył Adam Kowalski, radca i podskarbi miasta. Magistrat „z żalem wielkim przełożył przypadek wczorajszy, z nagłej fermentacji i gorącego poruszenia, bez wyrozumienia rzeczy, między ludem wynikły, z którego okropne nastąpiły skutki”. Największą zaś kompromitację mieszczaństwa warszawskiego widział w tem, że pogromem kierowali majstrowie cechowi: Fux, Maryański i Kaszubiński. „Że zaś w zaskarżeniu przed publicznością mieszczan warszawskich o wyżej wyrażone czynności zdaje się niejako magistrat być posądzonym“, przeto dla inkwizycji i egzaminu istotnych przyczyn rozruchu wyznacza się delegacya z radców: Jędrzeja Rafałowicza i Chevalier'a, ławników: Andrychowicza i Łyszkiewicza, gminnych: Michała Sperla i Adama Blume'go. Przytem magistrat udeterminował upraszać JW. marszałka wielkiego koronnego, aby do asystowania przy inkwizycji i egzaminie delegował sędziego swej jurysdykcji.

Na chorego Dekerta ¹⁾ dyskusye sejmowe z 17 maja musiały oddziałać przygnębiająco. Pogrom Żydów kompromitował magistrat warszawski, obudził nowe podejrzenia względem mieszczan, osłabiał

¹⁾ Ostatni raz przewodniczył publice z 31 kwietnia roku 1790.

widoki na pomysłny obrót ich sprawy w Deputacyi sejmowej.

Delegacya miejska, wyznaczona do egzekucyi obwołania marszałkowskiego z 22 marca, pracowała dalej ¹⁾; lecz sprawa ogólna miast zawisła w oczekiwaniu projektów deputacyi sejmowych. Plenipotenci jeneralni zrobili swoje, składając Deputacyi do miast ostatnią część dokumentów i wywodów historyczno-prawnych. Deputacya interesów sejmowych wyczekiwała rezultatów prac Deputacyi do poprawy formy rządu. Zabrała głos z okazji wniesionego przez nią pod obrady sejmowe 5 sierpnia r. 1790 projektu do formy rządu. Ponieważ w projekcie tym nie było mowy o uczestnictwie miast w prawodawstwie ²⁾, przeto Deputacya interesów sejmowych wydała pismo z refleksyami krytycznemi. Dowodziła, że projekt o sejmie nie może

1) 27 starszych cechowych ze swym prezesem Michałem Sperlem w nocie z końca maja r. 1790 upraszało Komisję wojskową, żeby zaleciła wynieść się z Warszawy Żydom, przebywającym w niej pod pretekstem robót regimentowych. Deklarowali wykonywać wszystkie roboty dla wojska po takiej cenie, jak Żydzi. Notę starszych cechowych poparł Chevalier, prezes delegacyi, wyznaczonej do egzekucyi obwołania marszałkowskiego, w memoryale z 1 czerwca r. 1790 do Komisji wojskowej. (*Archiwum główne w Warszawie. Akta Komisji wojskowej. Memoryały*, ks. 10, f. 10 i 726).

2) Projekt praw kardynalnych dozwalał szlachcie wpisywać się do miast, rozciągał na mieszczan przywilej *Neminem captivabimus*, otworzył im możliwość nabywania dóbr ziemskich i dostęp do urzędów wojskowych, duchownych i niektórych cywilnych.

być zupełny i doskonały, dopóki nie zostanie rozwiązana zasadniczo sprawa miejska ¹⁾.

Z projektu do formy rządu, czytanego na posiedzeniach sejmowych 6, 7 i 9 sierpnia, po dwutygodniowej deliberacji wzięto pod dyskusję partye najważniejsze, mianowicie sprawę sukcesyi tronu i prerogatyw władzy królewskiej. Los miast rozstrzygnięty został dopiero uchwałą z 18 kwietnia r. 1791, za prezydentury Józefa Łukaszewicza.

Dekert, trawiony chorobą, udręczony zmartwie-
niami, umarł 4 października r. 1790 ²⁾.

¹⁾ Uwagi do projektu o sejmie. Bez m. i r., in f., kart nlb. 9.

²⁾ Ob. dodatek VI.

VII.

Pogrzeb. — Oda Książnina. — Ruina materyalna i kult Dekerta.

W dzień śmierci Dekerta odbyło się na ratuszu posiedzenie porządków pod przewodnictwem wójta Loberta. Po wybraniu radcy Józefa Łukaszewicza na prezydenta subdelegowanego, magistrat uchwalił, aby, „zawdzięczając prace szlachetnego niegdy Jana Dekerta, tak około powszechnego interesu miast, jako w szczególności miasta tego, łożone, pogrzeb ekspensą kasy miejskiej był odprawiony, na który porządki złp. 2000, mniej lub więcej... determinują“. Zobowiązał Łukaszewicza do obwołania starszych konfraternii kupieckich i cechów, iżby na eksportacyi ciała i na pogrzebie asystowali w sukniach czarnych, ze światłem i chorągwiami, okrytymi żałobą.

Dzień eksportacyi zwłok z kamienicy na rogu Dunaju Wąskiego i Nowomiejskiej do kolegiaty św. Jana oznaczony został na 8 października, a pogrzeb na 9 tegoż miesiąca.

Ciało Dekerta, wystawione w mieszkaniu z oznakami, należnymi urzędowi prezydenta, przez trzy dni

odwiedzane było przez tłumy. W dzień eksportacji o godzinie szóstej wieczorem cechy z chorągwiami i światłem uszykowały się w dwóch linjach od ulicy Nowomiejskiej do kościoła św. Jana. Pomiedzy cechami szły zakony, po nich konfraternie kupieckie i magistraty Starej i Nowej Warszawy. Wielotyśiączny tłum zapełnił ulice poblizsze. Przed trumną, niesioną przez gminnych Starej Warszawy, postępował w otoczeniu kleru Naruszewicz, biskup smoleński, nominat łucki. We drzwiach kościoła św. Jana przyjęła ją kapituła. Ustawiono zwłoki w świątyni, iluminowanej świecami, na wspaniale ubranym katafalku, nad którym zawieszony był portret zmarłego. W dzień pogrzebu zakony śpiewały od rana wigilje, Naruszewicz odprawił mszę świętą. Trumnę, zdjętą z katafalka, otoczoną w półkole chorągwiami cechów, panowie gminni złożyli w grobie radców Starej Warszawy. Portret odniesiono na ratusz ¹⁾.

Kasa miejska wyekspensowała na pogrzeb 3135 zł. 9 gr.

Kniaźnin uczcił Dekerta wierszem, przepelnionym goryczą z powodu utrudnień, towarzyszących rozwiązaniu sprawy miejskiej.

¹⁾ Opisanie pogrzebu J. P. Dekerta, prezydenta miasta stołecznego Warszawy, dnia 4-go października roku 1790 zmarłego. 4-o. Dodatek do *Gazety warszawskiej* z 9 października r. 1790, nr 81. — *Kurjer Warszawski* z 2 listopada roku 1911 (nr 303) w artykule W. K. p. t. „Pogrzeb Dekerta“ przedrukował *Opisanie pogrzebu* i podał odezwę magistratu z 4 października do konfraternii kupieckich, cechów i mieszczaństwa z wezwaniem do udziału w eksportacji i pogrzebie.

Oda na śmierć J. Dekerta, prezydenta Warszawy.

Po swoim ojcu, po swym przyjacielu
Dobrego ludu szlochają gromady.
Wiele łez płynie, gdzie porzucił wielu
Mąż pełen ducha, mąż rady.

Cnotliwy Janie! z płaczącymi szczyrze
I moja tkliwość łyzy tobie wylała;
Muza to czuje i brząknąć na lirze
Twojej pamięci kazała.

Poszedł zajaśnieć, gdzie zawsze dzień świeci,
I co nas czeka, z tego twarzy dociec,
Co patrzy z niebios na swe równo dzieci —
Sam wszystkim: i Pan i Ojciec.

Powagi światła i roztropnej cnoty
Zostawił przykład naczelnikom ludzi:
Jak skromnym ruchem kierować obroty,
Gdzie czucia ślepe żal budzi.

Cóż innym ptakom po gruzach ogromu,
Gdzie tylko sępy pasą się ich zgrają?
Ochocza praca i pokój w tym domu,
Gdzie matkę wszyscy kochają.

Moc tego ciała jakże się poruszy,
Którego w więzach i ręce i nogi?
A władza zmysłów nie daje czuć duszy,
Że szuka przyczyn ból srogi!

Przebóg! co widzę? płaskie morza cisze
W harde ku niebom wspięły się bałwany...
Zatrzęsły ziemią i w zuchwałej pysze
Wierzch rozsadzają Wulkany.

Rządziel pamiętaj, że jak nasze lata,
Tak obyczaje, tak mienia się wieki;
Że tego twoja nie obejdziesz strata,
Kto nie zna twojej opieki...



Fotografowała Kernbaumówna.

KAMIENICA NA ROGU DUNAJU I NOWOMIEJSKIEJ.

* * *

Pozostawił rodzinę w kłopotach materyalnych. Posiadłość na Faworach z częścią kamienicy na ulicy Święto-Jańskiej znalazła się pod konkursem i wystawioną została na licytację ¹⁾. Przybyłemu na pogrzeb synowi Antoniemu, stick-junkrowi artylerii litewskiej, że „dla inwolucyi masy ojcowskiej... nic partycypować nie może“, magistrat wypożyczył na podróż do Wilna 20 dukatów. Tenże Antoni z bratem „Philipem“ ²⁾, porucznikiem pruskim, i z siostrą, będącą za Błędowskim, kapitanem gwardyi koronnej, zwracał się o protekcję i wsparcie do marszałka Małachowskiego ³⁾. Ruina majątkowa trapiła dzieci wtenczas, kiedy kult ich ojca doszedł w kraju do wysokiego stopnia świetności.

W zabiegach nad rozwiązaniem sprawy miejskiej posilkowano się powagą imienia Dekerta, nadużywano jej nawet w celach politycznych. Opublikowano list, pisany wrzekomo przez Dekerta w przeddzień śmierci do marszałka Małachowskiego, z wyrzekaniami na zatwardziałość szlachty względem mieszczan i z zaklęciami o poparcie ich sprawy ⁴⁾. Wychodziły dyalogi, w których cień De-

1) *Gazeta warszawska* z 26 listopada 1791, nr 95, supl.

2) Obaj byli nobilitowani w listopadzie r. 1790. (*Vol. leg. IX*, 191).

3) List zbiorowy bez daty do Małachowskiego. (*Rps bibl. ord. hr. Krasieńskich* 4567).

4) List Jana Dekerta Prezydenta Miasta Warszawy do JW. Stanisława Małachowskiego marszałka sejmowego i konfederacyi koron. Die 3 octobris 1790 w wilją śmierci

kerta dysputował z przeciwnikami mieszczaństwa ¹⁾. Kult Dekerta zajaśniał zwłaszcza wtedy, kiedy społeczeństwo mieszczańskie zaczęło spożywać owoce jego zabiegów: podczas zgromadzeń wyborczych, zapewnionych mu prawem z 18 kwietnia r. 1791. Gdy w sierpniu miał być dokonany w Warszawie przez mieszczan wybór sędziów apelacyjnych i plenipotentą na sejm, magistrat „na oporządzenie młodego Dekerta dla wyciągnięcia wotów podczas elekcyi“ wyekspensował 180 zł. Tym młodym Dekerem był prezydentowicz, pięcioletni Jan, w którego osobie wielbiono zasługi ojca. Mowy wyborców przepełnione były wdzięcznością i czią dla nieboszczyka ²⁾.

Pierwszą rocznicę śmierci Dekerta magistrat obchodził nabożeństwem żałobnem, na które wydał 500 zł.

Na publice 22 października r. 1791 prezydent Łukaszewicz oznajmił porządkom następującą prośbę plenipotentów miejskich, którzy zjechali do Warszawy dla zasiadania w sejmie.

„Ichmość panowie plenipotenci miast, na sejm wybrani, zniósłszy się z sobą, jednostajnie udeter-

tegoż Dekierta pisany. In f., $\frac{1}{2}$ ark. List ten ma takie same cechy autentyczności, jak np. *Odpowiedź powróconego do życia z wieczności Polaka na odezwę zmarłego Szławskiego, pośta krakowskiego*. Bez m. i r. 4-o, k. nlb. 4.

¹⁾ Dwóch nieboszczyków, Dekert z ministrem, o miastach. Bez m. i r. 8-o, str. 43.

²⁾ Dyaryusz zgromadzeń miejscowego miasta Warszawy.

minowali, iż, uwieczniając pamięć szlachetnego niegdy Jana Dekerta, prezydenta, gorliwie o dobro ludu miejskiego w Najjaśniejszych Rzeczypospolitej Stanach pracującego, synowi jego, nieletniemu i dotąd tylko z wody ochrzczoneму, do dopełnienia ceremonii kościelnej chrztu będą asystować, a za ojców chrzestnych JW. Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, z JW. z książąt Sapiehów Sołtykową, JW. Sołtyka, podstolego koronnego, tudzież JO. księcia Sapiehę, generała artyleryi, z JW. wojewodziną witebską uprosili. Jak się zaś sami ciż Ichmość plenipotenci temuż aktowi z dobrać się mającemi damami asystować oświadczyli, tak też do wspólnej asystencyi szlachetny magistrat, konfraternie i cechy, oraz cały lud miejski na dzień 23 miesiąca i roku bieżącego na godzinę czwartą do kościoła kolegiaty warszawskiej zapraszają“.

Magistrat propozycję plenipotentów przyjął skwapliwie i uchwalił, aby kościół ubrać jak najokazalej.

Pani Sołtykowa zobowiązała się łożyć koszt na wychowanie chłopca do szesnastu lat. Każdy wydział reprezentantów municypalnych oświadczył gotowość przykładania się do kształcenia dziecka. Plenipotent miasta Poznania, Józef Wybicki, złożył od siebie na rzecz małego Dekerta 3000 zł. pol. Inni reprezentanci miast wręczyli małodniemu różne zobowiązania piśmienne ¹⁾.

¹⁾ Gazeta narodowa i obca z r. 1791, nr 88.

*

*

*

Zapomniano rychło Dekertowi „czarną procesję“ i frazesy rewolucyjne, które wywołały wymówki w izbie sejmowej, podejrzenia i potwarze w rozmowach, szarpania w pismach publicznych. Dekert pokonał przeciwników wytrwałością pracy w sprawie słusznej. Zdobył sobie wdzięczność powszechną i cześć za przygotowanie gruntu pod tryumf, którego nie doczekał, a który goił najboleśniejszą ranę społeczną i wprowadzał do służby narodowej nowe zastępy obywatelstwa, gnuśniejszego przedtem w poniewierce moralnej. Dekertowi należy się chwała tem większa, że w czasach, w których z mocą rozumu rzadko kojarzyła się prawość sumienia, przeszedł ogień walki o sprawę wielką bezwzględnie bezinteresowny i czysty.

„Przyjdzie ten czas, — przepowiadał publicysta, — że... pisarze, poświęcający swe pióro na oddanie hołdu cnotom patryotycznym, Dekerta... wiekopomnej podadzą sławie, a Warszawa, chlubna z tak gorliwego męża, w świątyni Temidy posąg mu wystawi...“

Druga cześć tej przepowiedni nie ziściła się dotychczas. Warszawa nie spełniła obowiązku swego względem Dekerta. Nie ona, lecz jej chrześniak, Jan Dekert († 1861), biskup sufragan warszawski, ozdobił wewnątrz archikatedry św. Jana portretem ojca, malowanym przez Ksawerego Kaniewskiego, i tablicą marmurową, rzeźbioną przez Henryka Statlera, przemawiającą napisem:

D. O. M.

JAN DEKERT

PREZYDENT MIASTA WARSZAWY

PIERWSZY STANU MIEJSKIEGO OBROŃCA I PRZEWODNIK
DLA OTRZYMANIA REPREZENTACYI TEGOŻ STANU

W SEJMACH RZ.POSPOLITEJ

W OFIARACH NIEZRÓWNANY

W STAŁOŚCI NA TEJ DRODZE DO ZGONU NIEZACHWIANY

D. 4 PAŹDZIERNIKA 1790 R. ZMARŁY

Z CZCIĄ I ŻALEM PRZEZ LUD I SEJMUJĄCYCH

W TYM PRZYBYTKU BOŻYM ZŁOŻONY

DODATKI.

I.

Kaspary do Zielińskiego, kasztelana bieckiego.

Jaśnie Wielmożny Panie i Dobrodzieju.

Znając ja JW Pana w każdym zachodzących okolicznościach zdanie fundamentalne i mocne; znając przytem i łaskawość Pańską, zmierzającą ku polepszeniu miast podupadłych; odważam się, choć przy publicznych JW Pana zatrudnieniach, suplikować zdania Pańskiego w niżej opisanej okoliczności.

Magistrat warszawski miał rozpisać listy do wszystkich miast, jakowy list i do magistratu krakowskiego doszedł, w którym żądają wysłania delegowanych dla wspólnego naradzenia się i zaniesienia prośby o polepszenie losów miast do Stanów sejmujących. Lubo to wezwanie magistratu warszawskiego zdaje się być do uszczęśliwienia miast dążące i może z różnych miast zciągnie delegowanych do Warszawy, — my jednak do tego nakłonić się nie chcieli, bo lubo to znamy, że miasta mogą i powinny Najjaśniejszym Stanom swoje przekładać prośby, lecz to nie wspólnie razem, lecz z osobna przez każde miasto pojedynczo uskutkowane być powinno, ile że każde miasto podług swojej lokacyi ma osobne potrzeby, a zatem osobne prośby; łączyć się zaś razem z wszystkimi obawialiśmy się, aby (miano-

wicie w terażniejszych okolicznościach, gdzie tak we Francyi, jako i w wielu już miast Imperii wspólne łączenie się coraz większym staje się zapalem) Stany sejmujące to łączenie delegowanych z miast polskich nie tłómaczyły za początek niespokojności w kraju, i w tych uwagach wysłanie naszych delegowanych zatrzymaliśmy; a że ja, przyznam się JW Panu, najwięcej do tego przykładałem się, aby w te schadzki się miasto Kraków nie implikowało, a prywatnych osób wczorajsze poczty z Warszawy listy naganiają tę opieślność Krakowa w niewysyłaniu swoich delegowanych i prorokują, iż Warszawa z innemi miastami polepszy losu miasta swego, a Kraków zostanie zapomniany, — suplikuję, abyś JW Pan raczył mi swoje zdanie wyrazić, czyliśmy jaki błąd popełnili, żeśmy od schadzek, któreby mogły być niedobrze tłómaczone, chcieli być dalekimi; wszak zawsze gotowi jesteśmy, gdy protektorowie miasta naszego, upatrzwszy porę osobistej naszej potrzeby, dadzą nam wiadomość, zbieżdo Warszawy dla złożenia prośby potrzeb naszych. O co i samego JW Pana jak najuniżeniej suplikując, przy oczekiwaniu responsu Pańskiego z najgłębszym zapisuję się respektem. JW. Pana Dobr. najniższy sługa

Jan Kaspary.

w Krakowie d. 18 9-bris 1789.

Racz JW Pan Dobr. w tej okoliczności w dwóch słowach zdanie swoje przełożyć.

(Archiwum w Rosi. Z kopii).

II.

Delegowani miast do marszałka St. Małachowskiego.

Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie i Dobr.

Nic na tym świecie sercom naszym dotkliwiej uczuć się nie dało, jak gdy w tym czasie, w którym nam wsparcia Jaśnie Wielmożnych kanclerzów najwięcej należało się spodziewać, my ich nielaskę, pomimo winy naszej, ściągnę-

liśmy na siebie. Co ją sprawiło: slyszaleś, Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej, na ostatniej sesji sejmowej. Jako zaś w tej mierze, Mężu, sprawiedliwością słynący, zdania twego przed wysłuchaniem usprawiedliwienia naszego dać przeciwko nam nie raczysz, tak przyjmij je ze względu na miłość ludzkości, duszy twojej właściwą, uczuciu tobie najmilszemu, uczuciu, które istotną jest próśb zasadą.

Protestujemy się przed Bogiem prawdy, przed ojczyzną, przed tobą, Jaśnie Wielmożny Panie, iż dnia tego samego, kiedyśmy Najjaśniejszemu Panu, kiedyśmy Najjaśniejszym Stanom memoriał nasz podali, tegoż samego dnia oddaliśmy go Jaśnie Wielmożnym pieczętarzom, nadewszystko zaś Jaśnie Wielmożnemu kanclerzowi wielkiemu koronnemu oddaliśmy go w pałacu Rzeczypospolitej w czasie odprawujących się sądów, w obecności wielu zgromadzonych osób, i te po łaskawem odebraniu próśb naszych usłyszeliśmy słowa z ust Jaśnie Wielmożnego kanclerza, iż on, będąc namiestniczą względem nas Jego Królewskiej Mości Pana naszego miłościwego zwierzchnością, tych starań za nami do zgromadzonych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Stanów przyłoży, które z myślą Jego Królewskiej Mości zgodne będą, a z swojej osoby do poparcia próśb naszych przyłoży się.

Ta odpowiedź przekonała nas zupełnie, iż kroki nasze drożnymi nie są. Nie ubliżyliśmy prawu, które względem miast królewskich Najjaśniejszego Pana naszym stanowi zwierzchnikiem, gdyśmy próśby nasze do rąk jego złożyli; gdyśmy o potrzebach stanu naszego, z dobrem ojczyzny jak najściślej złączonych, namiestniczą zwierzchność jego uwiadomili.

Gdyby sposób podawania memoriałów od miast do Stanów Najjaśniejszych był prawem opisany, niezachowanie tego sposobu słusznie by przestępstwem nazwać można; lecz gdy nasze i przodków naszych doświadczenie przekonało nas, że próśby od miast przez miasta same *directe* podawanemi były, cóż z tego? żeśmy, korzystając z chwili, która nam okazuje tak światłych prawodawców, zgromadzonych w sejmie dzisiejszym, którym ty, Jaśnie Wielmożny

Panie, Mężu od Boga na pomoc nam, uciśnionym, dany zostałeś, żeśmy prośby nasze do Najjaśniejszych Stanów przez szanowne ręce twoje i Jaśnie Oświeconego księcia Jmci marszałka konfederacyi W. X. Lit. podanemi widzieć sobie życzyli.

Prawa kardynalne Rzeczypospolitej nas ucza, z kogo się stan polityczny Rzeczypospolitej składa: Król Jmć jest stanem, więc jemu memoriał podany został; prześwietny senat i stan rycerski jest stanem, dziś pod sławnym styrem twoim sejmową odbywającym obradę, i jest im również prośba nasza oddana. Żadnemu zatem stanowi ubliżenie ze strony naszej nie nastąpiło, a tem bardziej prawu, które nam inszej drogi nad tę, którąśmy się udali, nie wskazywało.

Miasto Kraków, które tu żadnych niezesławszy plenipotentów, podało memoriał, partykularne potrzeby jego opisujący, na ręce Jaśnie Wielmożnego kanclerza wielkiego koronnego, zyskało od tegoż względne wstawienie się za niem do Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej; my, chociaż nietylko, że sami w interesach ogólności stanu naszego przybyliśmy do tej stolicy, ale też osobiście nas łasce Jaśnie Wielmożnych pieczętarzów kilkakrotnie polecieć się nie omiészkałiśmy, doznajemy z największym żalem naszym zatrudnień, które od zwrócenia łaskawych na nas względów Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej wstrzymywać zdają się.

Racz zatem, Jaśnie Wielmożny Panie, gdy prośby nasze za pierwszy cel mają dobro Rzeczypospolitej, około którego tak troskliwie pracujesz, wstawić się za nami do Jaśnie Wielmożnego kanclerza wielkiego koronnego, brata twojego, do Jaśnie Wielmożnego Garnysza podkanclerzego i Jaśnie Wielmożnego Chreptowicza podkanclerzego W. X. Lit., aby ci przełożenia próśb naszych, do tronu i laski sejmowej podanych, tymże Jaśnie Wielmożnym kanclerzom komunikowanych, zbliżenie poprzeć raczyli, oraz żeby memoriał nasz czytany został.

Jaśnie Wielmożnego Miłościwego Pana i Dobr.
najniżsi słudzy.

Miasta Koronne i Wielkiego Xięstwa Litewskiego.

(Rps bibl. ord. hr. Krasińskich. Z kopii).

III.

Porządki miasta Starej Warszawy do starosty warszawskiego.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Jako zawsze dalekimi byliśmy od najmniejszego ubliżenia powadze starościńskiej, tak pozwolisz, Jaśnie Wielmożny Panie Dobr., abyśmy się i z terażniejszej czynności wytłómaczyć mogli.

Obieranie prezydentów w miastach prawem lokalnem teutońskiem chełmińskiem zawsze należało do mieszczan, o czem toż prawo w artykule 7-ym *de electionibus proconsulum* zaświadcza.

Chęć osób, rządu w miastach pragnących, z czasem utworzyła emulacyę i jedni tę, a inni inną osobę na urzędy prezydentów obierali.

Takowemu nieporządkowi zapobiegła ordynacya Najjaśniejszego Stefana króla, determinująca, aby w mieście Warszawie obrani byli dwaj kandydaci; nominacya zaś jednego z nich do Jaśnie Wielmożnego starosty, w imieniu Najjaśniejszego króla Pana Miłościwego urząd namiestnika sprawującego, należyć ma.

Z tego tedy prawa gdy elekcyja kandydatów zachodzi, wybór jednego z nich że Jaśnie Wielmożnemu staroście przynależy, żadnej w tem teraz nie masz wątpliwości.

Lecz przypadek terażniejszy wcale jest inny. Mieszczanie wszyscy, przez konfraternie i cechy zebrani, podali żądanie na piśmie do urzędów ławniczego i gminnego, prawo do elekcyi mających, aby urzędy te na ten raz szczególnie od tegoż prawa, im jedynie służącego, odstąpiły i szl. Dekerta przy funkcyi prezydenckiej na rok następujący zostawiły.

Porządki miasta do tego przełożenia z przyczyn, tamże wyrażonych, skłoniły się, szl. zaś Rada na ten raz od prawa kandydacyi odstąpiła.

A tak oświadczenie to jednostajne urzędów i ludu

wzięło postać ogólnego plebiscitu, prawem teutońskim za akt nieporuszony determinowanego, mocą którego elekcyja do drugiego roku odłożona.

Miały baczność urzędy miejskie na to, aby z tego plebiscitu ubliżenia prawu zwierzchniemu nie zaszło; a przeto tymże aktem ostrzegły zasiągnięcie woli Jaśnie Wielmożnego starosty, czyli odebranie przysięgi w kontynuacji urzędu prezydenckiego potrzebne, czyli też *sub nexu prostiti juramenti* w roku przeszłym kontynuowane być może.

Gdyż niedawne przypadki, kilkakrotnie zdarzone, wykonywały, że, w czasie zamięszania w mieście między urzędnikami, dla zapobieżenia scysy i kłótni reskrypta od Najjaśniejszego króla Pana Mił., zostawiające przeszłorocznych prezydentów na funkcyi, wychodziły, a prezydenci zostawieni przysięgi nie wykonywali.

Z tego przypadku, na jedności ludu zdarzonego, tłómaczą się porządki miasta, iż, formując plebiscit na prorogacyę elekcyi, nie ubliżają bynajmniej powadze Jaśnie Wielmożnego WMPana Dobrodzieja, i że przypadek ten, prawie niesłychany, aby lud i urzędy tyle sobie upodobały w jednej osobie bez najmniejszej kontrydykcyi, nie zamięszanie, ale powszechne rządowi sprawi ukontentowanie.

Dla czego porządki miasta udają się do Jaśnie Wielmożnego WMPana Dobr. w tej ufności, która od ludu zwierzchności należy, tłómacząc się jawnie, że ich ani myśl sprzeciwności, ani jakowa niechęć, ale jedynie zachowanie między konfraterniami i cechami spokojności, oraz dogodzenie ich żądanom, które w nas jednostajną znalazły aprobacyę, do tej, z prawem stosownej, prorogowania elekcyi wprowadziły woli.

Gdy się zaś tak jasno i szczerze tłómaczymy, mamy ufność w sprawiedliwości JW. Pana Dobr., iż aktowi temu jednostajnej woli ludu, na prawie lokalnem zasadzonemu, ubliżać nie raczysz. Gdyby zaś i ta nasza prośba względu znaleźć nie miała, my wprawdzie, elekcyę kandydatów, prawem powierzoną mający, do osoby szl. Dekerta jeszcze jedną z pomiędzy magistratu osobę na kandydata mianować będziemy; ale poprzednicze *actus* całego ludu, już w protokółach zamknięte, świadczą będą, iż w tym czasie, w którym

całość praw i sprawiedliwość jest najpierwszym objektem, lud tak mnogi ubliżenia w prośbach swych, na prawie zasadzonych, doznawał.

JWWMPana Dobrodzieja
najniżsi służy.
(Rps bibl. ord. hr. Krasieńskich. Z kopii).

IV.

**Memoryał JW. Marszałkowi wielkiemu kor.,
od miasta Warszawy podany.**

Jaśnie Wielmożny Panie i Dobrodziejul

Nie masz tej sesyi, bądź sądowej, bądź obradnej, na ratuszu, na którejby mieszczanie, kupcy i rzemieślnicy, nieszczęśliwej swej sytuacji i zguby z okazji odjętego onym przez Żydów sposobu do życia nie przekładali.

A lubo magistrat warszawski czyni z siebie to wszystko, co może; dla osłodzenia zaś losu nieszczęśliwego ludu pisma, jakie tylko w starunku o egzekucję praw wychodzą, powszechności komunikuje i cierpliwość zaleca; mimo atoli tych wszystkich staranności, gdy lud ten żadnym nawet promykiem nadziei nie jest pocieszony, ale razem i odjętym sposobem do życia i opłatą podatku coraz bardziej ściskany, daje poznać po sobie jawną desperacyę, w którą zubożony stan i niedostatek wyżywienia siebie i dzieci częstokroć wprowadza.

Kiedy więc czynności sejmowe, za których ustawą lud warszawski spodziewa się znaleźć dla siebie w ogólnych swych prośbach ratunek, dla mnóstwa interesów niemogą być tak nadśpieszone, — zaczym dla wprowadzenia ludu tego w spokojność, oraz okazania onemu tej ufności, której w światłych teraźniejszych urządzeniach spodziewać się ma, — racz, Jaśnie Wielmożny Panie i Dobr., takich praw, jakimi dotąd miasto to jest okryte dla zasłony obywatelów od upadku, nakazać egzekucję.

Konstytucya r. 1768 stosownie do przywilejów, mia-

stu służących, zabroniła Żydom handłów, rzemiosł, szynków i pomięszkania w Warszawie, a dla umiarkowania drożyzny samym tylko kupcom Żydom w czasie sejmu handlu dozwoliła.

W tym przepisie prawa już pokilkakrotnie zanosi magistrat warszawski prośby do Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobr., aby mnóstwo Żydów, rzemiosła, szynki i barasnictwa sprawujących, oraz tych, którzy z samego oszukaństwa i żebractwa żyją, ruszone zostało z Warszawy do własnych siedlisk, bo ci z przepisu prawa mięszkania tu w Warszawie, rzemiosł i szynków prowadzenia żadnego tytułu nie mają.

Kupcy chrześcijanie siedzą po sklepach przy składach swoich, oczekując przybywających do kupna, bo takie są ordynacye, w przywilejach zawarte; Żydzi nietylko w takich sklepach handle prowadzą, ale też jednych przed sklepami na to jedynie, aby przechodzących wciągali i napastowali, trzymając, z kramarszczyznami sadowi, a innych po wszystkich ulicach i domach z napełnionymi różnym towarem koszami i pękami rozsyłają, a usadziwszy się na zgugę chrześcijan, wszelkie onym sposoby do życia odejmują.

Ponawia tę prośbę magistrat warszawski za sobą i tak mnogim ludem nieszczęśliwym, a bez sposobu do życia zostającym. Racz, Jaśnie Wielmożny Panie, tą powagą, którą prawo w urzędzie jego złożyło, ocalając przywileja, miastu służące, egzekucyę onych nakazać; tym sposobem uspokoisz, Jaśnie Wielmożny Panie, lud do znoszenia podatków publicznych i staniesz się ojcem licznych famillii, które, głodem i niedostatkiem uciskane, do ostatniej przychodzą nędzy.

Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

najniżsi słudzy.

(Rps bibl. ord. hr. Krasińskich. Z kopii).

V.

Memoryał do Komisji wojskowej.

Z Prawdzic dnia 29 marca r. 1790.

Jaśnie Oświecona Komisyo Wojskowa.

Jeżeli w tych państwach, gdzie samowładca w jednym momencie pierwszym w kraju osobom głowy z kar-

ków strąca, drugich najwyżej podnosi, wolno przecie myśli, całego kraju tyczące się, podawać i ukryte niebezpieczeństwa wyjawiać; tem bardziej w Rzplitej, gdzie o bezpieczeństwie kraju czuwać, a sam pozór nieszczęścia oddalać każdego uczciwego obywatela jest powinnością. Publicznem dnia 24 marca, zaś dokładniej przez znakomitą w kraju osobę o sekretach warszawskich doniesieniem, co się tam dnia 20, 21 i 22 stało, uwiadomiony, nie mogłem się przezwyciężyć, abym tych to sekretów, dla całego kraju niebezpiecznych, tobie, najzacniejsza w Rzplitej magistraturo, nie objawił, uwag stąd i wypadłych konsekwencyi z troskliwością obywatelską nie otworzył.

Ostrzeżenie prezydenta, niby z wierności ku Rzplitej pochodzące, że już dalej rozruchu pospółstwa utrzymać nie może, było to uknutem podejściem dla prędszego dawnych zamysłów dopięcia, dla doświadczenia oraz, w jakim też stopniu przysposobienie, bojaźń i powolność dla siebie mieszczanie znajdują w najwyższych magistraturach. Co nie już zuchwała, ale oczywiście duchem buntu tchnąca Maryańskiego kuśnierza i innych na ratuszu mowa jawnie dowiodła, że to skrycie ułożona i naprawiona rzecz była. W wieczór natychmiast jakby tryumfu okrzyki po mieście dały się słyszeć. Jużesmy jednego pokazali, ha! już nas się boją, już dalsze interesa łatwiej nam pójdą; wnet o temże do innych miast pisanie;—dokładnie wyż namienione zdania popierają. Zbyttnia powolność jurysdykcyi marszałkowskiej, bo natychmiast dnia 3-go uskutecznioma, pokazuje, iż bardziej z przynaglenia, niż przeświadczenia sobie postąpiła; że, zapomniawszy wielkości swej władzy, krzyku mieszczan kilku, winem osmielonych, ułękła się; że konstytucyi 1768, świątobliwie przez wszystkie dotąd sejmy, a zwłaszcza przez ciąg 1775 zachowywanej, gwałt uczyniła, przez co, cofnawszy obrzydłą już narodowi moc Rady nieustającej tłómaczenia prawa, ważyła się ścieścić też konstytucye; bez referencyi do sejmu przyzwoitej, samem tylko obwołaniem przewrócić wolę całej Rzeczypospolitej, aby podczas sejmu tanność była i aby grunta przy Warszawie ziemskie z pod jurysdykcyi miasta wyłączone były, gwałcić; drożyznę wi-

ktuałów, towarów i rzemieślników trzecią częścią podwyższy i całej publiczności krzywdę czynić; nakoniec źródło okropnego w Warszawie zamieszania odkopać; alboż tem zuchwalstwo mieszczan uspokoi się? coraz one, większych rzeczy domagając się, a otrzymać niemogąc, prawem niby pokryty pozór mieć będzie do powstawania na zwierzchność. Możnaż było rozsądkiem zważyć, aby w siedmiu dniach kilkanaście tysięcy dusz swe interesa ułatwić, długi zaspokoić lub odebrać i bez gwałtu, w spokojności prawem zabezpieczone i zgromadzone tak nagle wyprowadzić się mogły; gdzież tu sprawiedliwość, gdzie wreszcie litość, wielkim magistraturom tak właściwie potrzebne. Lecz już błąd popełniony, ale skutki, z jego egzekucyi wynikające, uważmy. Kilka tysięcy neofitów, wiele biednej szlachty, ubóstwo swe przy mieście ratować chcące, niemniej innych ludzi, gdy przyjdzie do miejskiego pociągać, a pod tym pozorem najstrożej dręczyć, jakiegoż nie będzie zajątrzenia ku Rzplitej, lud gnębić mieszczanom pozwalające; jakiego płaczu, ucisku, wreszcie rozpacz po wszystkich przedmieściach wyglądać nie trzeba? stąd koniecznie muszą nastąpić gwałty i zamieszanie, w którego powstaniu wybuchnie pożar, dotąd mocno tlejący się. Wszak konfederacya miast, sekretnie przysięgą stwierdzona, zaś dla prędszego nienawiści stężenia 400.000 i znowu 100.000 ¹⁾, niby dobrowolnie od magistratu warszawskiego ofiarowane, gdy egzekucyą na obywatelach wytlaczane będą, chytróść zwróci to na tyranję szlachty, że tak podatkami obciąża; co już mocno słychać w pospółstwie. Osoby zdalniejsze już po cechach destynowane; miejsca, skąd broń w przypadku ma być brana, wyznaczone; cekauz, że najpierw opanować, koszary obtoczyć i zatarasować, oficyerów przejednać uradzono. Przysięga w gmejnach, za pomocą niektórych mnichów pod zasłoną religii rozwolniona i pismami osłabiona, że się do swych braci strzelać i onych zabijać nie godzi; pomoc w kilku najwyższych osobach (o których całej Polsce wiadomo, bo doświadczeniem odkryto) zabezpieczona; lud w cechach i wszystkich posiedzeniach najzjadliwszemi przeciw szlachcie pis-

¹⁾ Tylko 50,000 zł. pol.

mami rozjuszony; liczba blisko 8.000 do rewolucyi udeterminowana; moc nawet o północy ich zwołania w ręku prezydenta złożona; wierność przysięgą miastu samemu i JK. Mci (gdzie ani wzmianki o Rzplitej) zabezpieczona; słowem ostatni sposób okrutnej Moskwy na zgubę Polski, przez jejże zdrajców wykoncypowany, tak już wydoskonalony i niechybnie wypięty, że tylko godziny patrzeć, jak tyranja, od paryskiej wścieklejsza, bez sposobu jej wstrzymania, ma wybuchnąć.

Jaśnie Ośw. Komisyo Wojskowa! Ty, na której ogrom całego kraju i zbawienie jego wspiera się, i której samej nieustanna czułość na obcego nieprzyjaciela strach puszcza, a domowe rozruchy potłumić może; racz się skłonić do następnych uwag, roztropność radzących. Dyspozycya dnia 21 marca, tak widocznie okazana, stolicę niezmiernie zmieszala, duchom buntowniczym, że się ich boją, więcej ufnosci w sobie i zuchwalstwa dodała, a rozsądnych obojętność zyskała. Lecz wydawszy się z sposobem myślenia, nie czas go ukrywać, owszem bardziej utwierdzić należy, żeby najmocniejsze zuchwalstwo tamę zawczasu miało. Przegróżki po mieście mocno, głośno i zuchwale słyhać, nad chciwość ultajstwa, mieniem mieszczan okrytych, rozpustą, zbytkami i próżnowaniem strawionych, nad ambicyę bankrutów, raptownie wzbić się żądających, i nad prędkie przez nich gwałtowniuch zacięcie nic pewniejszego, a jeszcze w niniejszym tygodniu świąt żydowskich i naszych w czasach, próżnowaniu oddanych i okazji dostarczających; niż więc ze 3000 kawaleryi (której wierności dowodności najwięcej się mieszczańskie boją) tu koniecznie ściągnięcia i ulokowania potrzebującej, może nastąpić, radziłbym gęstsze odwachy rozstawić, ronty i patrole każdej ulicy wyznaczyć i powiększyć, garnizon ostrożniejszym uczynić, na obroty miasta przez osoby sekretne mieć bacność; słowem całe w tych dniach mieć usiłowanie, aby ani w szczególności, ani w powszechności mieszkańcy, pod obroną prawa będący, nie cierpieli. Pozór to tylko na Żydów wybuchnął (jakby ich ubóstwo, na samo tylko opłacanie się pracujące, a skinienia nawet zwierzczników pełniące, groźniejsze być miało nad zbytnie mieszczan

bogactwa i zuchwalstwo). Lecz i o sejmie, a o wszystkiej szlachcie złośliwie myślą; nietrzeba więc zbytniej okazywać miastu powolności, obwołania gwałtownie nie egzekwować, lecz zwolna rzecz prowadzić aż do przejścia praw kardynalnych, podczas których stanowienia osoby poselskie, a nawet cały sejm zadania sobie gwałtu niech się strzeże. Doświadczenie aż nadto już sparzyło. Niech przekłeta zginie ta przypowieść, żeśmy mędrsi dopiero po szkodzie. Wiem ja, że tę moją szczerą przestrozę okrutni intryganci zmyśloną bajeczką sądzić będą, tak jak przeszłoroczne bunty, które zupełnie już dośpiały, a ostrożność nierychło ściągniętego tam wojska próżna i tylko trupy widząca byłaby, gdyby niebo, niewinnej krwi polskiej ulitowawszy się, zawały śniegów i dłuższej zimy nie zatrzymało.

Zaczem na tę szlachetną krew, która w was, JOŚ.JWW. komisarze, płynie, na rany wielkich przodków waszych, dla nabycia wolności podjęte, na miłe dzieci wasze, abyście im takie swobody podali, jakieście od ojców wzięli, zaklinam i na całość Rzplitej proszę, miejcie w tych dniach baczność, znieście się o tem z marszałkami obiema konfederacyi, nie dajcie się uwodzić tej okropnej wulkana cichości, po której z trzaskiem ogień zemsty, nienawiści i spustoszenia wybuchnie; zażyjcie na uszczęśliwienie swoje mocy, aby niebo, użyciem jej niedbałem rozgniewane, nie wytrąciło jej wam z ręku i niepodało was w ręce i obelżywą zemstę tych, którym dziś rozkazujecie, a potomność z chwałą wasze imiona wspominać i mówić będzie: „Już okręt Rzplitej straszne zewsząd obtoczyły bałwany, już gwałtowny wicher nachylał go ku zgubie, aby osoby, jego bezpieczeństwem styrujące, tak mężnie go od upadku i zatonięcia broniły, że od nich swobody i ojczyznę w całkowitości odebrawszy, słusznie im kolosy w sercach naszych i ku widokowi całemu światu wystawimy; niech będzie świadkiem ziemia, że sławny Polak cnotę kocha i przyzwoicie szacuje“.

Jaśnie Ośw. Jaśnie Wielmożnych Panów
z najgłębszem uszanowaniem
najuniżeńszy

Jan Kaźemirski, obywatel Rzplitej.

(Archiwum główne w Warszawie. Akta Komisji wojskowej.
Memoryały, ks. 10, f. 6).

VI.

Akt zejścia Dekerta.

1790. October.

Nobilis et Spectabilis Dominus Joannes Dekert, maritus Antoninae, annorum 52, Proconsul Civitatis Antiquae Varsaviae, Sacramentis munitus, phtysi consumptus, sepultus in Collegiata.

(Archiwum parafii św. Jana w Warszawie).

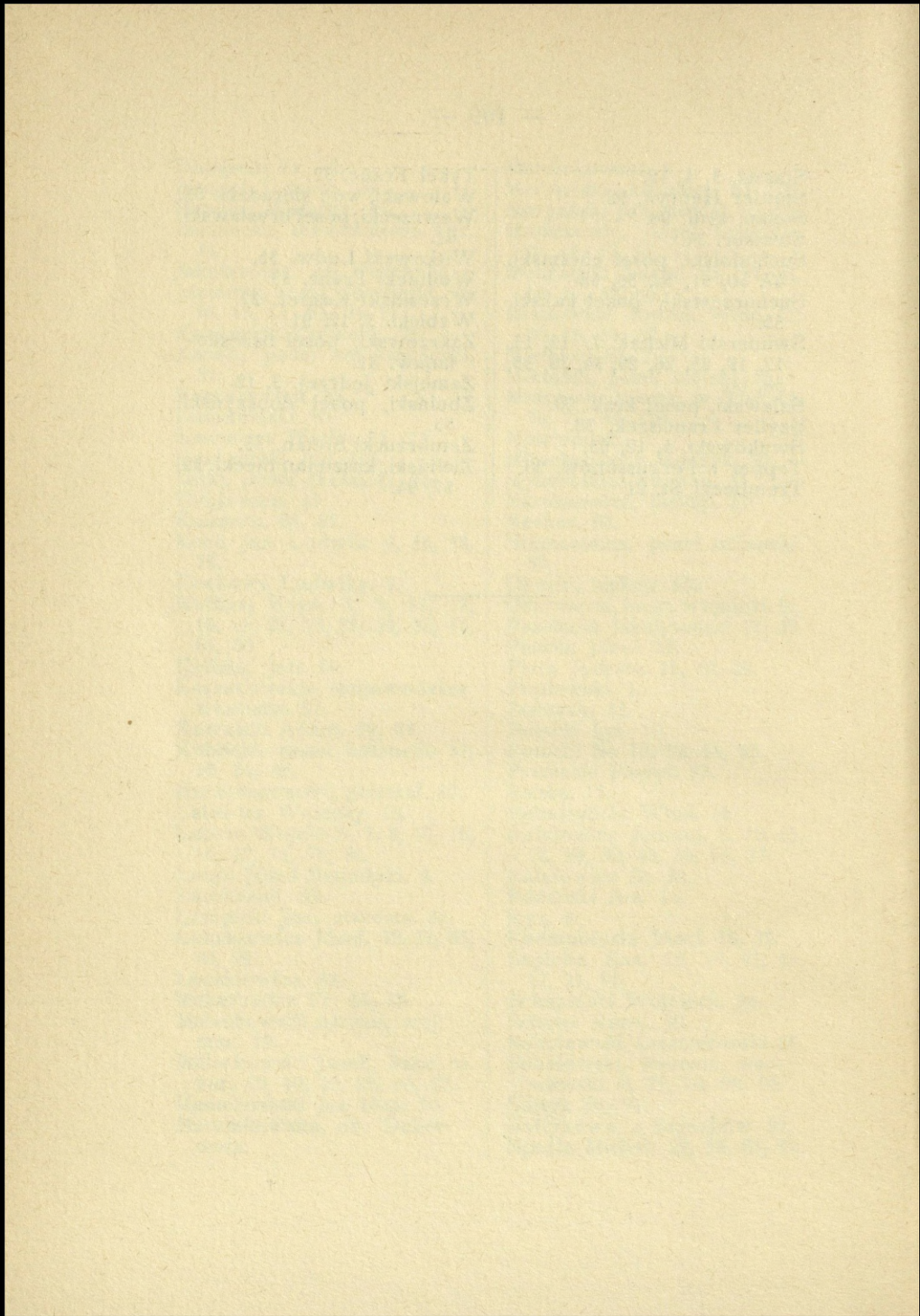
INDEKS OSOBOWY.

(Nie uwzględnia: 1) Jana Dekerta prezydenta, 2) Stanisława Małachowskiego marszałka sejmowego i 3) Stanisława Augusta).

- Abraamowicz Jan. 33.
Andrychowicz Ignacy. 32, 69, 72, 83.
Barss Fr. 25, 34, 35, 55, 58, 59, 66
Baudouin de Courtenay. 25, 26, 28, 65.
Blanc Piotr. 8, 20.
Blume Antoni. 83.
Błędowska z Dekertów. 89.
Błędowski, kapitan. 89.
Borakowski Dominik. 9, 15.
Branicki, hetman. 47.
Brzostowski, poseł trocki. 55.
Butrymowicz, poseł piński. 53, 81.
Byszewski, generał. 81.
Chevalier Antoni. 8, 9, 15, 16, 32, 55, 66, 83, 84.
Chęcki Jan. 9.
Chreptowicz, podk. lit. 54, 65, 97.
Czacki Michał. 30.
Czartoryscy. 4.
Czartoryski Adam. 19, 51, 54.
Dalewski Wawrzyniec. 33.
Dekert Antoni. 89.
Dekert Filip. 89.
Dekert Jan (syn). 90, 91, 92.
Dekertowa Antonina z Dembowskich. 47, 106.
Dekertowa z Marcinkowskich. 8.
Dekertówna, ob. Błędowska.
Dembowska Antonina, ob. Dekertowa.
Dorau Wawrzyniec. 33.
Dufour. 15, 25, 36, 66.
Felkerzamb, kasztelan witebski. 55.
Fryderyk Wilhelm, król pruski. 49.
Fux, krawiec. 80, 83.
Garnysz, podk. kor. 40, 53, 55, 97.
Gidelski Jan. 16.
Gidelski Sebastyan. 33.
Grabowski Ign., mecenas. 56, 66.
Grabowski, poseł wołkowycki. 52.
Guardasoni. 47.
Gutakowski, poseł orszański. 54, 55.
Gustaw, król szwedzki. 23, 27, 47.

- Hampeln Fr. 32.
Hangel Tomasz. 16.
Heryng Walenty. 16.
Humiecka, miecznikowa kor. 34.
Jakubowicz, ob. Paschalis.
Jezierski, kaszt. łukowski. 52, 58, 59, 61, 63, 65, 81.
Kaniewski Ksawery. 92.
Karski, poseł sandomierski, 30.
Kaspary Jan. 94.
Kaszubiński. 83.
Kazimierz Wielki. 11, 13.
Kaźmirski Jan. 105.
Kicki, poseł chełmski. 55.
Kitkiewicz. 33.
Kniaźnin. 86, 87.
Koch Jan Ludwik. 9, 16, 32, 72.
Kochowa Ludwika. 9.
Kołłątaj Hugo. 4, 5, 12, 17, 18, 19, 22, 23, 25, 30, 34, 35, 65, 66.
Kołłątaj Jan. 34.
Kossakowska, wojewodzina witebska. 91.
Kowalski Adam. 32, 83.
Kublicki, poseł inflancki. 51, 52, 54, 82.
Kurdwanowski, generał. 47.
Lalewicz Walenty. 16.
Lobert Wojciech. 7, 8, 10, 15, 16, 17, 74, 75, 86.
Loupi Józef Benedykt. 9.
Lucchesini. 49.
Lempicki Jan, starosta. 81.
Łukaszewicz Józef. 32, 33, 85, 86, 90.
Łyszkiewicz. 83.
Makarowicz Fr. 16, 32.
Małachowski Antoni, woj. maz. 19.
Małachowski Jacek, kanc. w. kor. 19, 40, 53, 55, 96, 97.
Małachowski Jan Nep. 30.
Marcinkowska, ob. Dekertowa.
Marcinkowski. 8.
Maryański, kuźnierz. 83, 102.
Maryański Jan, kowal. 20, 21.
Matuszewicz, poseł brzeskolit. 54, 57, 58.
Mędrzecki Adam. 25, 34, 51, 55, 57, 59, 66.
Mianowski Antoni Winc. 15, 20, 25, 34, 57.
Mietelski St. 7.
Mikorski, poseł kaliski. 55.
Mniszech, marsz. w. kor. 12, 76, 77, 82, 100.
Mokronoski. 4.
Münchenbeck Henryk. 20.
Mysorowicz Kajetan. 33.
Naruszewicz, biskup. 87.
Necker. 63.
Niemcewicz, poseł inflancki. 50.
Okęcki, biskup. 55.
Ożarowski, kaszt. wojnicki. 55.
Paschalis Jakubowicz. 15, 32.
Peszka Józef. 19.
Plath Jędrzej. 15, 16, 32.
Popławski. 3.
Porzych. 33.
Potocki Ign. 19.
Potocki St. 19, 52, 54, 55.
Prusiecki Paweł. 33.
Raabe. 15.
Rabsztyński Winc. 35.
Rafałowicz Jędrzej. 8, 10, 15, 16, 19, 32, 48, 55, 66, 83.
Rafałowicz St. 32.
Różański Ant. 16.
Ryx. 8.
Rzempołuski Józef. 16, 32.
Sapieha Kaz. 19, 39, 41, 46, 47, 55, 91.
Schabiński Wojciech. 56.
Schultz Karol. 20.
Sobolewski, kaszt. czerski. 52.
Sobolewski, starosta warszawski. 8, 73, 74, 98, 99.
Sołtyk St. 91.
Sołtykowa z Sapiehow. 91.
Sperle Michał. 32, 58, 83, 84.

- Staszic. 3, 4, 12.
Stattler Henryk. 92.
Stefan, król. 98.
Strasser. 34.
Suchodolski, poseł chełmski.
47, 50, 51, 52, 55, 58.
Suchorzewski, poseł kaliski.
55.
Swiniarski Michał. 7, 12, 13,
17, 19, 25, 28, 29, 34, 38, 55,
58, 66.
Szlawski, poseł krak. 90.
Szyller Franciszek. 32.
Świtkowski. 4, 12, 65.
Tepper z Fergussonów. 20.
Trembecki St. 21
- Tykel Franc. 32.
Walewski, woj. sieradzki. 53.
Wawrzecki, poseł brasławski.
81.
Witkowski Ludw. 35.
Wodnicki Franc. 33.
Wrzesiński Kasper. 33.
Wybicki. 3, 12, 91.
Zakrzewski, poseł brzesko-
kujaw. 81.
Zamojski Jędrzej. 3, 12.
Zboiński, poseł dobrzyński.
55.
Zembrzucki Stefan. 33.
Zieliński, kasztelan biecki. 52,
57, 94.
-



SPIS RZECZY.

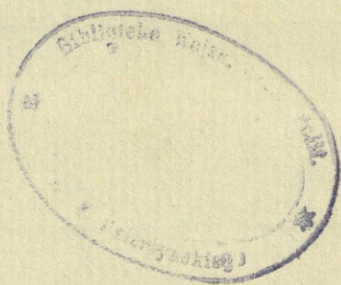
	Str.
Przedmowa	3
ROZDZIAŁ I. Dekert wybrany na prezydenta Starej Warszawy. — Jego przeszłość i działalność publiczna. — Postawa magistratu warszawskiego wobec sejmu w chwili powołania Dekerta na prezydenta: zabiegi o rugowanie ze stolicy Żydów, program miejski Swiniarskiego	7
ROZDZIAŁ II. Pierwsze kroki magistratu w sprawie zwołania do Warszawy delegowanych od miast Rzeczypospolitej. — Przygotowania do akcji — Publicystyka magistratu, wywołana wyznaczeniem Deputacyi sejmowej do poprawy formy rządu. — Rola marszałka Małachowskiego i Kołłątaja w sprawie zwołania delegowanych . . .	17
ROZDZIAŁ III. Wezwanie do Warszawy delegowanych od miast i przygotowania magistratu na ich przyjęcie. — Zjazd delegowanych. — Akt zjednoczenia miast, memoriał do króla i stanów sejmujących. — Manifestacya mieszczan w rocznicę koronacyi Stanisława Augusta	31
ROZDZIAŁ IV. Wrażenie memoriału delegowanych od miast. — Sprawa miejska w dyskusjach sejmowych. — Wyznaczenie Deputacyi sejmowej do miast. — Plenipotenci jeneralni miast i Deputacya interesów sejmowych	46
ROZDZIAŁ V. Polemika magistratu warszawskiego z kasztelanem Jezierskim. — Plenipotenci jeneralni składają Deputacyi sejmowej do miast pierwsze dwie części wywodów historyczno-prawnych .	57

ROZDZIAŁ VI. Dekert pozostaje przy prezydenturze na drugi rok bez elekcyi, z woli ludu. — Dalsze prace plenipotentów jeneralnych w sprawie miast. — Sprawa rugowania z Warszawy Żydów. — Pogrom i dyskusye sejmowe. — Śmierć Dekerta	68
ROZDZIAŁ VII. Pogrzeb. — Oda Książnina. — Ruina materyalna i kult Dekerta	86

DODATKI:

I. Kaspary do Zielińskiego, kasztelana bieckiego	94
II. Delegowani miast do marszałka Stan. Małachowskiego	95
III. Porządki miasta Starej Warszawy do starosty warszawskiego	98
IV. Memoryał JW. Marszałkowi wielkiemu kor., od miasta Warszawy podany	100
V. Memoryał do Komisji wojskowej	101
VI. Akt zejścia Dekerta	106
Indeks osobowy	107

RYCINY: 1) Jan Dekert, 2) Stanisław Małachowski, 3) Hugo Kołłątaj, 4) Franciszek Barss, 5) Ratusz Starej Warszawy, 6) Kamienica na rogu Dunaju i Nowomiejskiej.





PRZEGLĄD HISTORYCZNY,

DWUMIESIĘCZNIK NAUKOWY,

wychodzi w Warszawie pod redakcją
J. K. Kochanowskiego.

Prenumerata 6 rb., 18 kor., 16 mk.

Adres Redakcyi: Warszawa, ul. Koszykowa 67.



36851 /
2

WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII
W WARSZAWIE.

- 1) Bronisław Chlebowski: Warszawa za książąt mazowieckich 60 kop.
- 2) Dr. M. Handelsman: Warszawa w roku 1806—07. 90 kop.
- 3) Kraushar A.: Alberti'ego: Widoki Warszawy . . . 1 rb.
- 4) Baranowski J. T.: Biblioteka Załuskich w Warszawie
75 kop.
- 5) Smoleński: Jan Dekert prezydent Starej Warszawy. 1 rb.
W druku.
- 6) Giedroyc Fr. Dr. Urządzenia higieniczne Warszawy
w wieku XVIII 50 kop.
W przygotowaniu:
- 7) Iwaszkiewicz J.: Warszawa w roku 1812.
- 8) Klarnerówna J.: Gminy protestanckie w Warszawie.
- 9) Kucharzewski Jan: Warszawa stolicą Królestwa kongresowego.
- 10) Dr. Tatarkiewicz Wł.: Styl Cesarstwa w Warszawie.
- 11) Trzcńska L.: Z dziejów szkół warszawskich.
- 12) Thugut St.: Dzieje teatru warszawskiego.
- 13) Dr. Ehrenkreutz St.: Z dziejów Rady miejskiej warszawskiej.
- 14) Zaleski August: Archikonfraternia kupiecka w Warszawie.



36851/2